



TYGODNIK SANOCKI

10 CZERWCA 2016 | NR 23 (1275) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3500 egz. | [f](#)/TYGODNIK.SANOCKI

Rekordowa frekwencja na Rynku

Miasto przyjazne rodzinom

Burmistrz Miasta Sanoka oraz Caritas Archidiecezji Przemyskiej postanowili, że na sanockim Rynku odbędzie się, zorganizowany z rozmachem, Dzień Dziecka i Rodziny. W niedzielę 5 czerwca już od 10 rano na milusińskich czekały niespodzianki: dmuchane zjeżdżalnie, ścianka wspinaczkowa, segway' e, smakołyki. Można było pomalować sobie buzię w barwy wojenne, zwiedzić pojazdy strażackie i policyjne. Podsumowano akcję „Kilometry Caritas”, a na scenie wystąpili finaliści konkursu piosenki religijnej. Rozdano 2300 paczek, ufundowanych przez sieć sklepów „Biedronka”.

Dawno szukać w pamięci dnia, w którym na ogromnej przestrzeni sanockiego Rynku spotkało się tak wielu mieszkańców, by wspólnie, rodzinnie spędzić czas. Wybór był ogromny. Najmłodsi mogli spróbować swoich sił w konkurencjach sportowych, takich jak wyścigi robaczków czy wspinaczka po rozmaitych ściankach i zjeżdżalniach. Na scenie przez cały czas trwania pikniku coś się działo: a to Młodzieżowa Orkiestra Dęta „Avanti” koncertowała pod energiczną dyrekcją Grzegorza Maliwieckiego, to znów reprezentacje miejskich przedszkoli sunęły w barwnych dziecięcych korowodach, na koniec zaśpiewali finaliści konkursu piosenki religijnej. Przez krótką chwilę stanęli przed publicznością burmistrz Tadeusz Pióro i ksiądz prałat Artur Janiec, główni organizatorzy imprezy. Towarzyszyli im przedstawiciele „Biedronki”, fundatora upominków dla najmłodszych.



12

Nadzwyczajna sesja Rady Powiatu Sanockiego

Remis ze wskazaniem

Wiadomo, że nie jest możliwa pełna relacja z sesji, która trwa przeszło trzy godziny. Nawet oglądanie tak długiego przekazu w Internecie może wywołać zniecierpliwienie. W momencie ukazania się „TS” informacja o odwołaniu lub nieodwołaniu przewodniczącego rady powiatu będzie już trzydniowym kotletem do odgrzania. Ale nie szkodzi, bowiem ważniejsze od wyniku było to, co wydarzyło się przed głosowaniem. Z tym spróbujmy Państwa zapoznać, z góry uprzedzając, że nie każde zdanie uda się umieścić na tle tzw. kontekstu. Co tu dużo mówić: będzie to boleśnie rzetelny skrót.

Przypomnijmy: ośmiu radnych opozycji złożyło wnioszek o zwołanie sesji i odwołanie radnego Waldemara Ocha z funkcji przewodniczącego rady. Ich zdaniem, przewodniczący Och nie wypełnia należycie obowiązków. Nie potrafi arbitralnie stanąć ponad podziałami politycznymi, nigdy nie sprzyjał konsolidacji radnych, a wręcz przeciwnie, prowadził do podziałów i wzajemnej nieufności; argumentem koronnym za odwołaniem Waldemara Ocha z funkcji przewodniczącego rady jest brak jakiegokolwiek aktywności w sprawie wyjaśnienia korupcji politycznej dotyczącej radnych powiatu sanockiego.

5



BWA powstała dziesięć lat temu

Przystanek: Sztuka

BWA Galeria Sanocka obchodzi urodziny. Rozpoczęła działalność w 2006 r. i od tamtej pory udało się w niej zorganizować około stu wystaw indywidualnych i kilkadziesiąt zbiorowych. W ubiegły piątek w Galerii przy Rynek 14 odbył się niecodzienny wernisaż wystawy, zatytułowanej wymownie „Dziesięć”. Dziesięć lat, dziesięciu zaprzyjaźnionych z sanocką BWA artystów. I tłum sympatyków, odwiedzających Galerię w Rynku od dawna.

9



Adam Nawalka – czy spełni oczekiwania?

Selekcjoner, któremu zaufali kibice. Tytan pracy. Wielu oczekuje, że będzie ojcem sukcesu, o którym głośno się nie mówi, ale wiara w cuda w narodzie jest ogromna. Czy udało mu się w ciągu ostatnich dwóch lat wychować drużynę mistrzów Europy? Pewnie nie. Nie zapominajmy, jak wiele osiągnął do tej pory, bez względu na wyniki meczów reprezentacji podczas Euro 2016.

Mecz Polska – Irlandia możemy obejrzeć wspólnie na MOSiR-ze w niedzielę 12 czerwca o godz. 18, podczas pikniku Fundacji „Czas Nadziei”.

Fundacja Bieszczadziki

U nich ratunek znajdzie bocian, wiewiórka i sarna



W Bukowsku działa niezwykle ciekawy ośrodek rehabilitacji, w którym pomoc otrzymują dzikie zwierzęta. Wracają tam do zdrowia po urazach, nabierają siły, a czasem uczą się samodzielnie żyć. Mimo iż placówka działa stosunkowo krótko, pasjonatom prowadzącym ośrodek

udało się uratować już ponad sto zwierząt! Ośrodek funkcjonuje od kwietnia 2014 r. Jest prowadzony przez grupę przyjaciół, których połączyła wspólna pasja – miłość do zwierząt. Wspólnie założyli Fundację Bieszczadziki.

13

Dziś w numerze

Wiadomość jak grom: dyrektor szpitala Adam Siembab podał się do dymisji. Co będzie z tą dymisją, co z dyrektorem – tego nie wiemy w momencie podawania gazety do druku. Opieka szpitalna to, obok oświaty, w powiecie sprawa priorytetowa. Z rachunkiem ekonomicznym i jedno, i drugie nie chce się zgodzić, bo bazuje głównie na wartości dodanej. Wartość dodaną zaś trudno zmierzyć, jeszcze trudniej komuś wmówić, że jest; trzeba ją uczciwie wypracować. Jakość usług i związany z tym wizerunek marki – to powinien być perspektywnie założony cel.

„Informujemy, że pomiędzy Zarządem Spółki STS S.A., zarząd Ciarko Sp. z o.o. Sp.k., zarząd Podkarpackiego Banku Spółdzielczego oraz Burmistrzem Miasta Sanoka Panem Tadeuszem Pióro nie było i nie ma żadnych rozbieżności w obszarze wzajemnej współpracy nad rozwojem hokeja w Sanoku” – oświadczyli ostatnio przedstawiciele Sanockiego Towarzystwa Sportowego. I bardzo dobrze, że nie ma rozbieżności! Na marginesie owego oświadczenia chcę tylko nieśmiało przypomnieć, że nie samym hokejem żyje miasto. Polityka finansowa w stylu madame de Pompadour już była i zdaje się, że większość z nią nie tak dawno podziękowała przy urnie.



Urna do głosowania była najważniejszym rekwizytem podczas ostatniej powiatowej sesji. Debatowano nad odwołaniem, wystawiając sobie świadectwo. Zawsze w takich razach trudno się opętać od pytania: co by było, gdyby polityczne gry zastąpić wyrugowaną z życia, nie tylko publicznego, przyzwyczajenia? Mniejsza skuteczność? Za to może szansa na wartość dodaną?

Szwajcarzy powiedzieli „nie” w referendum. Pytano ich, czy chcą, by państwo miało obowiązek wypłacania każdemu dorosłemu 2,5 tysiąca franków, a na nieletniego 625 franków miesięcznie. Średnia zarobków w Szwajcarii wynosi podobno 6,4 tys. franków, a proponowaną kwotę zarabia np. sprzedawca w kiosku. Mieszkańcy kraju Wilhelma Tella tego pomysłu nie kupili. Być może zdają sobie sprawę, kto za to płaci. Od małego grają w szachy? Niezłe grają w hokeja...

msw

Podsumowanie ogólnopolskiej akcji

Ekologiczni harcerze

8 czerwca w Sanockim Domu Kultury odbyło się otwarcie wystawy prac i meldunków, a także podsumowanie 27 edycji Ogólnopolskiej Akcji Ekologicznej „Florek”, w której udział wzięło 27 zespołów, w tym: przyszkolne koła ekologiczne, drużyny harcerskie, gromady zuchowe.

W tegorocznej edycji kluczowym tematem był recykling, dlatego w ramach akcji zrealizowanych zostało pięć zadań, w których harcerze m.in. odwiedzili sortownię śmieci w SPGK Sanok, zainicjowali zabawę ze skrawkami pod nazwą „Recykling art”, a także wysłuchali referatów o ekologii w innych krajach europejskich. Organizatorem imprezy byli: ZHP Ziemi Sanockiej im. ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego i Stowarzyszenie Wychowawców „Eleusis” w Sanoku.

Impreza ekologiczna odbywała się od października do maja, czyli od zgłoszenia drużyn, zespołów do zjazdu wszystkich uczestników. Niestety, nie udało się nam być z harcerzami podczas trzydniowego zlotu 29 maja w ośrodku „Berdo” w Myszakowicach. Zapewne młodzi ekolodzy świetnie się bawili i uczyli, jak mądrze dbać o środowisko naturalne. Natomiast podczas spotkania w Sanockim Domu Kultury komendant hufca hm. Krysztyna Chowaniec pogratulowała wszystkim uczestnikom – a udział brały drużyny

z różnych zakątków Podkarpacia, np. z Lubaczowa, jak również spoza województwa. Jednocześnie rozdane zostały nagrody i podziękowania za wsparcie akcji, które m.in. otrzymał burmistrz Sanoka Tadeusz Pióro. W 27 edycji pierwsze miejsce wśród szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych zajęli uczniowie ze Szkolnego Koła Młodych Ekologów z Zagórza; w kategorii „zuchy” pierwsza lokata przypadła Ekoludkom z Dębicy; a w kategorii „harcerze” – Czarnym Orłom z Parkosza. Nagroda specjalna trafiła do rąk uczniów ze Szkolnego Koła Ekologicznego w Chorzeli, którzy otrzymali lunetę do obserwacji nieba.

Idea Ogólnopolskiej Akcji Ekologicznej „Florek”, działającej pod egidą ZHP, jest słuszną i niezwykle potrzebną. Uczula dzieci i młodzież na poszanowanie swojego miejsca zamieszkania, w konsekwencji wyrabia w nich postawy, które przecież są mądrym przykładem patriotyzmu.

TM

Paryż pisze o Sanoku!

4 czerwca Burmistrz Miasta Sanoka podejmował studytów dziennikarzy z Paryża. Przebywali oni w województwie podkarpackim na zaproszenie Podkarpackiej Regionalnej Organizacji Turystycznej. Wśród wybranych miejsc w regionie, które odwiedzili goście z Francji, znalazł się Sanok. Francuscy dziennikarze byli pod wrażeniem sanockiego skansenu oraz wystawy ikon Muzeum Historycznego.

Zachwyceni zbiorami zgromadzonymi na zamku, przedłużyli pobyt w naszym mieście o dwie godziny kosztem innych, planowanych po drodze atrakcji. Odbyli również krótki spacer po mieście.

Na zakończenie otrzymali sanockie wydawnictwa promocyjne, album o ikonach oraz sympatyczne maskotki bieszczadzskich rysiów, przekazane przez Fundację

Karpacką. Poprosili jeszcze o przesłanie dokładniejszych informacji o skansenie i ikonach.

Po wizycie powstaną we Francji artykuły promujące nasz region i miasto, co zapewne przeloży się na większe zainteresowanie Francuzów naszym regionem, choć już od paru lat najliczniejszą grupą obcokrajowców odwiedzających Sanok stanowią właśnie oni.

Serdeczne podziękowania dla Pani Małgorzaty Wroniak za życzliwość, empatię, profesjonalizm i zaangażowanie przy opiece paliatywnej nad śp. Adamem Florkiem z całego serca składają żona i synowie z rodzinami

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatnim pożegnaniu śp. Adama Florka, za okazane wsparcie i współczucie serdeczne podziękowania składają żona i synowie z rodzinami

„Jedynka” ma 25 lat

Uroczyste obchody Dnia Patrona i jubileuszu Szkoły

Dzień Patrona i 25. lecie Szkoły Podstawowej nr 1 były najważniejszym wydarzeniem w miejskiej oświacie w ubiegłym tygodniu. Najpierw uroczysta sesja w Sali Gobelinowej, następnego dnia akademie w szkole, na koniec, w sobotę, zorganizowany z rozmachem piknik rodzinny. Honorowym gościem jubileuszowych obchodów był Zygmunt Prugar-Ketling, syn generała Bronisława Prugara-Ketlinga.

Sesję popularnonaukową, jaka 2 czerwca odbyła się w Sali Gobelinowej, zorganizował dr hab. Robert Lipelt. Nie ma w okolicy drugiej takiej szkoły podstawowej, w której historii uczyliby ktoś o podobnych kwalifikacjach. Do udziału w sesji zaproszono Andrzeja Romaniaka i dr. hab. Krzysztofa Kaczmarzkiego. Wykłady dotyczyły sanockiego września 1939 oraz historii antykomunistycznego podziemia na Rzeszowszczyźnie. Wieczorem, po zakończeniu sesji cała szkolna społeczność udała się na mszę św. do kościoła oo. franciszkanów.

Akademie jubileuszowa odbyła się 3 czerwca. Dyrektor Lidia Mackiewicz-Adamaska długo witała obecnych na sali gości; byli wśród nich poseł Piotr Uruski, burmistrzowie Tadeusz Pióro, Stanisław Chęć i Edward Olejko, uczestniczący w narodzinach idei budowy szkoły Józef Baszak, ponadto ks. prałat Feliks Kwaśny, o. Zbigniew Kubit, radni miasta Sanoka Maciej Drwięga i Jakub Osika, dyrektorzy Szkoły w latach 1991–2003 Marian Łurasz, Grażyna Szczepiek, Halina Lejpras, Irena Ogrodnik. Podziękowania otrzymali sponsorzy wyjazdu uczniów



Tadeusz Pióro dziękował Zygmunтови Prugarowi-Ketlingowi za obecność i nieoceniony wkład w patriotyczne wychowanie młodego pokolenia

do Warszawy, na grób gen. Bronisława Prugara Ketlinga – Paweł Patała i Ewelina Puśtała z firmy EAE Elektronik.

Honorowy gość, Zygmunt Prugar-Ketling nie krył wzruszenia. Mówił o spotkaniu z uczniami SP1 w Warszawie na Powązkach, o wspaniałej atmosferze, jaka

towarzyszy obchodom Dnia Patrona, o swojej sympatii dla sanoczan, Sanoka, o spędzonym tutaj dzieciństwie.

Rozmowę z Zygmuntem Prugarem-Ketlingiem zamieścimy w następnym numerze „TS”.

msw

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

*29 maja na ul. Zamkowej skradziono pozostawiony na klatce schodowej rower typu kolarka. Jednoślad był marki Cilo, koloru niebieskiego Jego wartość oszacowano na 1400 zł.

*31 maja na ul. Lwowskiej doszło do kradzieży. 33-latek zawiadomił, że na siłowni skradziono mu telefon komórkowy Huawei o wartości 800 zł.

*31 maja 47-letnia kobieta zawiadomiła, że na ul. Rymańskiej skradziono jej portfel, w którym były dokumenty i 130 zł. Na ul. Rymańskiej doszło do kradzieży również 1 czerwca. Pracownicy sklepu poinformowali, że złodziej wszedł na zaplecze lokalu i wykorzystując fakt, iż byli zajęci obsługą klientów, ukraść portfele wraz z kartami bankomatowymi i dokumentami.

*2 czerwca na ul. Przemyskiej wybuchł samochód. Pojazd marki Volvo stał na parking; gdy kierowca uruchomił silnik, doszło do wybuchu i zapalenia instalacji gazowej. Obrażenia doznał 29-latek. Mężczyzna ma oparzenia rąk, twarzy i głowy I i II stopnia.

*2 czerwca 72-latek zawiadomił, że na przystanku na ul. Staszica nieznanemu mężczyźnie zaczął mu grozić.

*2 czerwca na ul. 1000-lecia doszło do włamania. Złodziej uszkodził drzwi wejściowe, wszedł do zakładu i z jednego z pomieszczeń zabrał 77 zł.

*3 czerwca na ul. Sadowej nieznanymi sprawcami włamał się do sklepu spożywczego i ukraść papierosy oraz pieniądze. Strat yszacowano na ponad 3 tys. zł. Tego samego dnia na ul. Sadowej doszło do drugiej kradzieży. Włamywacz dostał się do sklepu i ukraść papierosy oraz kilka butelek wódki. Strat oszacowano na 3,5 tys. zł.

Gmina Sanok

*30 maja w Pisarowcach doszło do kradzieży. 31-letnia kobieta zawiadomiła, że nieznanymi sprawcami przez okno wszedł do budynku i z torebki leżącej w jednym z pokoi zabrał 200 zł.

*1 czerwca 36-latek zawiadomił, że ktoś wysłał do niego SMS-a z groźbami. Groził m.in., że go zabije.

*2 czerwca w Trepczy na ul. Sanockiej policjanci zatrzymali 46-letnią kobietę, która prowadziła samochód pod wpływem alkoholu. Badanie wykazało 0,28 mg/l alkoholu.

*3 czerwca w Dobrej nieznanymi sprawcami uszkodzili tzw. szyskan drogowy, umieszczony na granicy miejscowości Dobra-Ulucz. Wartość strat oszacowano na 5 tys. zł.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Redaguje zespół:
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski
Korekta: Agnieszka Szczepańska

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniwska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

Absurd czy realny problem?

Co z tym znakiem?

Stoi na parkingu znak drogowy, niebieski, widoczny na całą okolicę, ważną on pełni rolę, a pod nim doczepiony nie taki wcale mały prostokąt, na którym wołowymi literami wyryte: „Zakaz parkowania tyłem do budynku”.

Fakt, znak drogowy z oznaczeniem D-18 widnieje w kodeksie drogowym, pod nim rzeczywiście może być umieszczona tabliczka z oznaczeniem T-30, czyli „wskazująca sposób ustawienia pojazdu względem krawędzi jezdni”. Ale nie ma informacji, w jaki sposób pojazd zaparkowany prostopadłe ma stać, czy tyłem, czy przodem. Wspomniana tabliczka jakiś czasem temu pojawiła się na parkingu przy ulicy Langiewicza, na Wójtostwie. Fakt drugi, społeczeństwo się bogaci, jak podają dane z Urzędu Statystycznego w Rzeszowie, liczba rejestrowanych aut, także w naszym województwie, gwałtownie wzrasta: z 627 372 w 2005 r. do 983 443 w roku 2014. Dlatego parkingi rozrastają się w możliwe różne kierunki. Kto pamięta nieliczne przysiedlowe z kilkoma autami, ten wie, o czym piszę. Podobnie rzecz miała się z parkingiem przy Langiewicza.

– Na wyraźną prośbę mieszkańców bloku numer 9 została postawiona tabliczka z zakazem parkowania tyłem. Ludziom przeszkadzają spaliny, zwłaszcza zimą, kiedy kierowcy przy odpalonym silniku odśnieżają swoje auta. Było planowane nasadzenie drzewek w tym miejscu, ale zdecydowanie jest za mało miejsca. Stąd padł pomysł postawienia znaku – mówi pracownik administracji osiedla Wójtostwo. Zgoda, ale ten problem regulowany jest w art. 60 ust. 2 pkt 3 Prawa o ruchu drogowym,

w którym m.in. czytamy, że zabrania się „używania pojazdu w sposób powodujący uciążliwość związane z nadmierną emisją spalin do środowiska lub nadmiernym hałasem” oraz „pozostawiania pracującego silnika podczas postoju na obszarze zabudowanym; nie dotyczy to pojazdu wykonującego czynności na drodze”. Za złamanie tych zakazów grozi mandat w wysokości do 300 zł.

Według zapewnień policji i straży miejskiej naszego grodu, taką tabliczkę można umieścić, ale ma ona wyłącznie charakter informacyjny, grzecznościowy i nie można egzekwować stosowania się do jej zapisu. Podobne zakazy pojawiły się również na Posadzie przy ulicy Robotniczej. Wyraźnie części mieszkańców zaczynają przeszkadzać kłęby spalin, warkot silnika pod oknem, i nie uwzględniają oni, a może zapominają, że w dużym zagęszczeniu i skupisku ludzkim nie sposób żyć w harmonii z naturą i błogosławioną ciszą. Kłęby spalin, o których przecież tak sugestywnie i z entuzjazmem przed laty pisywał Bruno Jasiński: „Przeleciało gdzieś auto w białych kłębach benzyny. / Zafurkotał na wietrze trzepocący się szal”. Może trzeba porzucić nerwy i jak w innym wierszu mistrza „Było złote, letnie rano w szumie kolnych heksamestrów / Auto szło po równej szosie, zostawiając w tyle kurz. Zbity licznik pokazywał 160 kilometrów. / Koło

nas leciały pola rozpluskanych, żółtych zbóż” – oddać się rozkoszy pędzącego samochodu. A poważnie, nie zdołamy uniknąć mnożącej się liczby samochodów. Kto mieszka w bloku, zwłaszcza na starym osiedlu, musi liczyć się z tym, że odgłos zapalonego motoru i dym wydobywający się z rur wydechowych stały się, niestety, naszą codziennością. Można

jedynie, w ramach dobrosąsiedzkich stosunków, uprosić, żeby szanowny pan lub pani zaniechali pokus pozostawiania swoich aut na chodzie lub używania miejsca parkingowego jako małego amatorskiego warsztatu samochodowego. A w sprawie umieszczanych samowolnie tabliczek też należy zachować rozsądek, tak by bezsensownie nie wprowadzać ludzi w błąd.

TM



Dziwna tabliczka pojawiła się na parkingu przy ul. Langiewicza 9

WYBIERZ STUDIA

W RZESZOWIE

wsiz.rzeszow.pl



WYŻSZA SZKOŁA
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
z siedzibą w Rzeszowie

WSiZ

KSZTAŁCIMY PRAKTYCZNIE

Punkt
rekrutacyjny
w Twoim mieście:

Zespół Szkół nr 2
ul. Stróżowska 15, 38-500 Sanok
tel. kom. 723 329 396

STUDIA I STOPNIA

Administracja
Bezpieczeństwo wewnętrzne
Dietetyka
Ekonomia
Filologia angielska
Fizjoterapia

nowość
Gospodarka i administracja publiczna
Grafika komputerowa i produkcja multimedialna
Informatyka | inżynierskie
Kosmetologia
Logistyka | inżynierskie

Media cyfrowe **nowość**
i komunikacja wizerunkowa
Psychologia **nowość**
w zarządzaniu
Turystyka i rekreacja
Zarządzanie

STUDIA II STOPNIA

Administracja
Dziennikarstwo i komunikacja społeczna
Ekonomia
Fizjoterapia
Informatyka
Zdrowie publiczne

STUDY IN ENGLISH

| studia I stopnia
Zarządzanie lotnictwem (Aviation Management)
Zarządzanie międzynarodowe (International Management)
Zarządzanie finansami (Financial Management)
Informatyka (Information Technology)

| studia II stopnia

Logistyka w transporcie (Logistics in transport)
Zarządzanie międzynarodowe (International Management)
Informatyka (Information Technology)

PWSZ
www.pwsz-sanok.edu.pl

EDUKACJA ARTYSTYCZNA w zakresie sztuki muzycznej.
Nowe media, REKLAMA, kultura współczesna.
Pedagogika. EKONOMIA. Praca socjalna.
Praca socjalna z elementami organizacji i zarządzania.
RATOWNICTWO medyczne. PIELEGNIASTWO. Fizjoterapia*.
MECHANIKA I BUDOWA MASZYN.
Gospodarka w ekosystemach rolnych i LEŚNYCH.
Gospodarka zasobami na obszarach WIEJSKICH.
GASTRONOMIA z dietetyką*. ROLNICTWO.

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA im. Jana Grodka w Sanoku

STUDIA STACJONARNE
ul. Mickiewicza 21
bud.A, pok. 108
tel.: 13 4655954

STUDIA NIESTACJONARNE
ul. Mickiewicza 21
bud.A, pok. 107
tel.: 134655967

SanOK

najlepszy kierunek na studia

MAGISTERSKIE INŻYNIERSKIE LICENCJACKIE

Ważne są małe sukcesy

– Nieraz trudno jest emocjonalnie nie dać się wciągnąć w sprawy dozorowane, bo przecież chodzimy do podopiecznych czasami trzy lata, czasami pięć, żyjemy ich życiem i nawet jeżeli popełniają błędy, staramy się dostrzec, dlaczego to zrobili, zrozumieć, że zmusiło ich do tego życie. Ale bez względu na naszą empatię należy pamiętać, że musimy wyciągać konsekwencje z ich zachowań, bo po to tam chodzimy i taka jest nasza rola. I jeżeli ktoś złamie zasady okresu próby, to sąd zarządzi wykonanie kary pozbawienia wolności. Nie jesteśmy osobami prywatnymi. Jesteśmy funkcjonariuszami i pracujemy dla sądu – mówi Agnieszka Cyran, kierownik Zespołu Kuratorskiej Służby Sądowej w Sądzie Rejonowym w Sanoku, kurator dla dorosłych.

Niedawno przeprowadziłam wywiad z panią kurator Janiną Bawierczak na temat pracy kuratorów rodzinnych. Pani jest kuratorem dla osób dorosłych, ale wchodzi panie obie w skład tego samego Zespołu Kuratorskiej Służby Sądowej w Sądzie Rejonowym w Sanoku.

Jak pani słusznie zauważyła, nasz zespół jest zespołem łączonym. W jego skład wchodzi czworo kuratorów rodzinnych i sześć kuratorów dla dorosłych. Kuratorzy rodzinni wykonują orzeczenia w sprawach rodzinnych i nieletnich, natomiast kuratorzy dla dorosłych wykonują orzeczenia w sprawach karnych.

Czyli podlegacie Państwo różnym wydziałom w sądzie.

Tak, kuratorzy dla dorosłych prowadzą sprawy związane z popełnieniem czynów karalnych przez osoby, które ukończyły 17 rok życia. Zarówno kuratorzy rodzinni, jak i dla dorosłych wykonują swoje obowiązki w terenie oraz pełnią dyżury w siedzibie sądu – terminy tych dyżurów można znaleźć na stronie internetowej sądu. Wszyscy kuratorzy powinni podejmować działania, które pozwalają na uzyskiwanie pozytywnych zmian w osobowościach podopiecznych, przy ich czynnym współudziale. Kuratorzy dla dorosłych pracują z osobami dorosłymi, które popełniły czyn zabroniony prawem, i tutaj głównym celem jest zapobieganie powrotowi do przestępstwa oraz wyegzekwowanie nałożonych obowiązków, np. naprawienia szkody, przeproszenia pokrzywdzonego, leczenia. Podobny cel mają kuratorzy rodzinni w przypadku nadzoru nad osobą nieletnią, bo wtedy też pracują z jedną osobą, przy współudziale, oczywiście, środowiska. A w sprawach opiekuńczych, najogólniej mówiąc, kuratorzy rodzinni pracują z całymi rodzinami, i celem jest tutaj takie oddziaływanie na te osoby dorosłe, aby zapewnić bezpieczeństwo i właściwe warunki małoletnim dzieciom.

Zgodnie z ustawą o kuratorach sądowych mogłabym wymienić, jakie obowiązki ciążyą na wszystkich kuratorach: występują z wnioskami o zmianę lub o uchylenie orzeczonego środka, przeprowadzają wywiady środowiskowe w terenie, współpracują z właściwymi samorządami i z instytucjami, które zajmują się wychowaniem, resocjalizacją, leczeniem i świadczeniem pomocy. Kuratorzy zarówno jednego pionu, jak i drugiego organizują i koordynują prace kuratorów społecznych. Mamy dziesięciu społecznych kuratorów dla dorosłych. Dwóch w tej chwili na własną prośbę nie ma powierzonych spraw.

W przypadku osób dorosłych możliwy jest nie tylko nadzór, ale i dozór. Czym się od siebie różnią?

Generalnie termin „nadzór” jest zarezerwowany dla kuratorów rodzinnych. W przypadku kuratorów dla dorosłych mówimy o dozorcze. Cho-



AUTOR

ciaż z tym terminem „nadzór” mamy do czynienia w Kodeksie karnym wykonawczym w art. 181 § 2, gdzie jest mowa o tym, że kuratorowi powierza się nadzór nad wykonywaniem zakazów: przebywania w określonych środowiskach, kontaktowania się z określonymi osobami, zbliżania się do pewnych osób lub też opuszczenia miejsca pobytu bez zgody sądu, jak również nakazu czasowego opuszczenia lokalu zajmowanego wspólnie z pokrzywdzonym. Takich spraw mamy jednak aktualnie trzy, a więc to jest ilość znikoma w stosunku do dozorów, których prowadzimy obecnie 189.

Dozór jest ustanawiany w przypadku, gdy sąd orzeka wobec skazanego karę pozbawienia wolności i warunkowo ją zawieszają na okres próby. Może być także orzeczony w przypadku warunkowego umorzenia postępowania karnego albo warunkowego zwolnienia z odbycia reszty kary pozbawienia wolności. Wówczas najczęściej orzekany jest dozór, żeby kontrolować, czy skazany wywiązuje się z obowiązków, czy przestrzega norm prawa.

Dozór polega na utrzymywaniu stałego kontaktu z podopiecznym i przyjęte jest, że odbywa się przynajmniej raz w miesiącu, natomiast w przypadku dozorów o podwyższonym ryzyku powrotu do przestępstwa ten kontakt musi być kilkakrotnie w miesiącu, zarówno w środowisku skazanego, jak i w siedzibie sądu. Mamy obowiązek wzywania skazanego i utrzymywania z nim kontaktu osobistego i telefonicznego.

Kontakty z podopiecznym mogą być zapowiedziane i niezapowiedziane. Te ostatnie mają przede wszystkim na celu pełnienie funkcji kontrolnej: jedziemy, bierzemy alkohol, badamy skazanego, czy jest trzeźwy, z zaskoczenia.

To jest miarodajne, wtedy można coś powiedzieć...

Tak, w jakim środowisku, z kim przebywa. Ale są też wizyty zapowiedziane, które mają na celu zrealizowanie konkretnych zadań, np. umawiamy się ze skazanym, że omówimy jakiś problem, jakąś sytuację

kryzysową, że przygotowuje nam dokumenty, które chcielibyśmy przeanalizować. Żeby nie było takiej sytuacji, że my przyjeżdżamy, a skazany mówi, że musi jechać do pracy czy jest umówiony do lekarza.

Jakie jeszcze czynności wykonuje kurator dla dorosłych?

Kurator dla dorosłych prowadzi w swoim referacie kilka kategorii czynności. Dozory, o których tutaj wspominałam, pochłaniają największą część naszego czasu pracy, wymagają dużego zaangażowania w terenie i współpracy z różnymi podmiotami. Ale druga ważna kategoria spraw, prowadzonych tylko przez kuratorów zawodowych – tych spraw jest też dużo – to kontrola i organizowanie kary ograniczenia wolności oraz prac społecznie użytecznych w miejsce nieuiszczonej grzywny – potocznie tzw. odróbki.

Skazani czy ukarani wykonują te kontrolowane prace społecznie użyteczne przede wszystkim w SPGK, w ZOZ Sanok, a także w poszczególnych gminach, w przypadku osób, które mieszkają w okolicach Sanoka. Ponadto kuratorzy zawodowi kontrolują wykonywanie przez skazanego obowiązków w okresie próby bez orzeczonego dozoru; może to być np. powstrzymanie się od nadużywania alkoholu, leczenie odwykowe bądź też przeproszenie czy naprawienie szkody. I tutaj kurator skupia się konkretnie na egzekwowaniu tego obowiązku. Bardzo ciekawym kolejnym zadaniem kuratorów zawodowych jest kontrola kary pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego, tzw. obrączka.

To już funkcjonuje w Sanoku?

Realizujemy to już od kilku lat. Polega to na tym, że gdy ktoś ma orzeczoną bezwzględną karę pozbawienia wolności – tu są oczywiście pewne uwarunkowania, bo ta kara nie może być większa niż rok, a skazany musi spełniać określone wymagania – może ją odbywać w areszcie domowym. Ma tylko określony czas na wyjście do pracy, na realizowanie obowiązków, gdy np. stosuje jakąś terapię – a resztę czasu spędza

w domu. Nie jest to wbrew pozorom takie proste, bo w zakładzie karnym kontrolują go inne osoby, a tutaj musi sam sobie te mury wybudować i sam siebie kontrolować: że ma na czas wrócić do domu, nie może wcześniej wyjść, bo zaraz w systemie elektronicznym pojawia się informacja o naruszeniu.

I jak to się sprawdza w praktyce?

Różnie... Mamy i sukcesy, i porażki. Na szczęście większość skazanych odbywa tę karę do końca, ale niestety, zdarzają się osoby, szczególnie z problemem alkoholowym, które nie są w stanie zapanować nad nałogiem i kontrolować godzin powrotu, i te naruszenia pojawiają się w systemie; albo po prostu przebywając w domu nadużywają alkoholu – a nie o to chodzi, żeby ktoś, odbywając karę pozbawienia wolności w domu, robił z niego melinę i przebywał nadal w środowisku osób zdemoralizowanych.

Co się wtedy dzieje?

Wówczas kurator występuje z wnioskiem o uchylenie zgody na odbywanie kary pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego bądź sąd ma tu prawo szybko zadziałać z urzędu. I skazany musi na pozostałą część kary powrócić do zakładu karnego.

Z elektroniką trudno dyskutować...

Tak, jest jasna sytuacja. Na koniec 2015 r. prowadziliśmy 3 przypadki kary pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego; jeden dozór został uchylony właśnie w związku z nadużyciem alkoholu przez tę osobę. A pozostałe zakończyły wraz z końcem kary.

Ponadto kurator przeprowadza wywiady środowiskowe na zlecenie sądu, zakładów karnych i prokuratury. Ostatnie zadanie to przygotowanie skazanego do życia na wolności po opuszczeniu zakładu karnego i udzielanie pomocy postpenitencjarnej osobom opuszczającym zakłady karne bądź rodzinom osób osadzonych.

Dane dotyczące działalności kuratorskiej służby sądowej w Sądzie Rejonowym w Sanoku na koniec 2015 r.

Kuratorzy dla dorosłych:

Liczba wszystkich spraw – 575, w tym: 199 dozorów, 312 kar ograniczenia wolności, 45 kontroli obowiązków nałożonych na skazanego w okresie próby bez dozoru, 14 spraw dot. przygotowania skazanego do zwolnienia z zakładu karnego, 3 kary pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego, 2 nadzory na podst. art. 181 § 2 k.k.w. (określone zakazy i nakazy); **ponadto:** 147 wywiadów środowiskowych zleczanych przez sąd, prokuraturę i zakłady karne; 33 przypadki udzielenia pomocy postpenitencjarnej skazanym opuszczającym zakłady karne i areszty śledcze; 459 wniosków inicjujących postępowanie wykonawcze sądu.

Jak to się konkretnie przejawia? Kupuje im np. ubrania, bilet do domu?

Tak, skazani zgłaszają się do nas po odbyciu kary i my udzielamy pomocy, najczęściej w formie bonów towarowych na zakup żywności, środków czystości – najbardziej potrzebnych artykułów na pierwsze dni. Przygotowujemy także skazanych (nie tylko z naszego terenu), przebywających w Zakładzie Karnym w Łupkowie i jego Oddziale Zewnętrzny w Moszczańcu do życia na wolności. Program taki ustala się skazanemu na 6 miesięcy przed warunkowym zwolnieniem lub końcem kary, kiedy to więźniowie, szczególnie odbywający kary długoterminowe, zaczynają mieć obawy związane z problemami, jakie napotkają na wolności, lęk przed bezrobociem, bezdomnością. Przeprowadzamy też pogadanki ze skazanymi w ramach programu „Wsparcie na starcie”.

Jakie są możliwości zakończenia dozoru?

Idealnie jest, jeżeli zakończenie nastąpi z powodu upływu okresu próby, czyli czasu, na który został ten dozór orzeczony, bądź gdy skazany zasługuje na zwolnienie od dozoru (bo i takie sytuacje są możliwe). Wtedy możemy zakładać, że osiągnęliśmy sukces resocjalizacyjny. Oczywiście, jest to znaczne uproszczenie.

W ubiegłym roku na 114 zakończonych dozorów 4 zakończone zostały z powodu obligatoryjnego orzeczenia sądu, to znaczy że skazany ponownie popełnił podobne przestępstwo umyślne.

W pozostałych przypadkach kary były też zarządzane z powodu popełnienia innego przestępstwa, uchylenia się od dozoru, niezrealizowania obowiązku. Ale w większości zostały zakończone z powodu upływu okresu próby.

Rozmawiała A.Sz.

Na dalszy ciąg wywiadu z kurator Agnieszką Cyran zapraszamy do następnego numeru „TS”.

Kuratorzy rodzinni:

Liczba wszystkich spraw – 313, w tym: 306 nadzorów, 1 sprawa dot. udziału w kontaktach rodzica z dzieckiem, 6 kontroli zobowiązań nałożonych na nieletnich i rodziców; **ponadto:** 524 wywiady środowiskowe; 2 sprawy dot. przymusowego odebrania dziecka; ok. 200 innych czynności, np. rozmowy ostrzegawcze, opiniowanie; 154 wnioski inicjujące postępowanie sądu.

W 2015 r. z udziałem kuratorów odbyło się 20 posiedzeń zespołów interdyscyplinarnych ds. przeciwdziałania przemoc, funkcjonujących przy ośrodkach pomocy społecznej, oraz 21 grup roboczych.

Nadzwyczajna sesja Rady Powiatu Sanockiego

Remis ze wskazaniem

Wiadomo, że nie jest możliwa pełna relacja z sesji, która trwa przeszło trzy godziny. Nawet oglądanie tak długiego przekazu w Internecie może wywołać zniecierpliwienie. W momencie ukazania się „TS” informacja o odwołaniu lub nieodwołaniu przewodniczącego rady powiatu będzie już trzydniowym kotletem do odgrzania. Ale nie szkodzi, bowiem ważniejsze od wyniku było to, co wydarzyło się przed głosowaniem. Z tym spróbuję Państwa zapoznać, z góry uprzedzając, że nie każde zdanie uda się umieścić na tle tzw. kontekstu. Co tu dużo mówić: będzie to boleśnie rzetelny skrót.

Przypomnijmy: ośmiu radnych opozycji złożyło wniosek o zwołanie sesji i odwołanie radnego Waldemara Ocha z funkcji przewodniczącego rady. Ich zdaniem, przewodniczący Och nie wypełnia należycie obowiązków. Nie potrafi arbitralnie stanąć ponad podziałami politycznymi, nigdy nie sprzyjał konsolidacji radnych, a wręcz przeciwnie, prowadził do podziałów i wzajemnej nieufności; argumentem koronnym za odwołaniem Waldemara Ocha z funkcji przewodniczącego rady jest brak jakiejkolwiek aktywności w sprawie wyjaśnienia korupcji politycznej dotyczącej radnych powiatu sanockiego.

Brzydka opozycja

Radna Alicja Wosik złała radnych opozycji za to, że złożyli wniosek o odwołanie

przewodniczącego pod nieobecność starosty Romana Koniecznego. Podobno mogli to zrobić wcześniej. Nie wiadomo do końca, czy i w jaki sposób nieobecność starosty wpływa na zmianę oceny pracy przewodniczącego rady. Można się domyślić, że chodzi o polityczną grę i manifestację opozycyjnej siły.

Nauczyciele: wstyďte się!

Radny Kazimierz Węgrzyn poszedł w krytyce opozycji jeszcze dalej, obarczając ją winą za sprowadzenie ongiś do sali obrad nauczycieli, którzy wobec starosty zachowali się, ogólnie mówiąc nieelegancko, starosta z ich brakiem kindersztuby zmierzzył się bohatersko sam, radni koalicji biją się w piersi, że nie pomagali w tych trudnych momentach.



Waldemar Och uświetnił swoją obecnością Przegląd Zespołów Ludowych jaki odbył się niedawno w SDK

Niech prawo zawsze prawo znaczy...

...a sprawiedliwość – sprawiedliwość – apelował, cytując „Kwiaty polskie” Juliana Tuwima, Sebastian Niżnik. Za pewien czas powtórzył to członek zarządu Damian Biskup. Jak widać, każdy kij ma dwa końce, nawet poetyckim słowem można dowolnie wywijać jak lancą. Julian Tuwim zwracał się w poetyckiej modlitwie także z prośbą o rządy mądrych ludzi, ale tej kwestii jakoś nikt nie poruszył...

Nie jesteśmy na pastwisku

– niby oczywiste, chociaż... uwagi ad personam czy, mówiąc kolokwialnie, wycieczki osobiste zdominowały drugą godzinę sesji. Zrobiło się nieprzyjemnie, karczemnie momentami. O godność osobistą radnego upominał się Bogdan Struś.

Aktorów dwóch

Damian Biskup współczuł opozycji i ubolewał, że opiera się ona na dwóch filarach, nieźle wyeksploatowanych – wymienił nazwiska byłych

starostów, Strusia i Niżnika. Potem było o donosach, które ostatecznie okazały się podpisanymi przez Sebastiana Niżnika pismami. „Może mnie poniosło” – prostował Damian Biskup.

Podajcie mnie do sądu!

„Postawiłem jakieś piwo, mnie też podajcie do sądu” – swoją solidarność z Waldemarem Ochem manifestował Waclaw Krawczyk. „W naszym kraju wystarczy, że ktoś pozwie kogoś i już ten ktoś jest skazany?” – wtórował mu retorycznie Damian Biskup.

Głos radnego

Radny mówi tylko wtedy, gdy przewodniczący mu udzieli głosu. O tym fakcie wspomniano na sesji kilkakrotnie. Waldemar Och w pewnym momencie zarzucił Sebastianowi Niżnikowi, że włącza się do debaty bez przyzwolenia i robi to nagminnie, nie tylko podczas tej sesji. Niżnik nie oponował, za to mina Bogdana Strusia nie umknęła uwadze Damiana Biskupa: „Pan Struś się śmieje cynicznie” – nie omieszkał zaznaczyć członka zarządu.

Praca przede wszystkim

Powiat jest w fatalnej kondycji finansowej. Czyja to wina? Oczywiście, że opozycji, choć ta oponowała delikatnie, że w koalicji też jest kilku radnych, którzy rządząli

w powiecie w poprzednich kadencjach. „Niektórym poglądy zmieniają się jak rękawiczki” – powiedział były starosta do byłego wicestarosty. „Zajmijmy się pracą, nie politykierstwem!” – apelował Biskup.

Nie robię nic złego

– tak powiedział Waldemar Och, kiedy go w końcu dopuszczono do głosu, a nie tylko do prowadzenia sesji.

Jak wrzucić?

Głosowanie to był proceduralny kiks. Podchodzono do niego dwukrotnie: raz niealfabetycznie, a później w zgodzie z szykiem liter. Wnioskowano o reasumpcję, która okazała się bezprzedmiotowa, albowiem pierwsze głosowanie zostało przerwane w połowie. Pokazywano wnętrza urny, jakby za chwilę miała być rekwizytem w pokazach magika. Ech, działo się, działo... Zachowanie radnych i opinia prawna są już zapewne hitami internetu. Wynik: 10 do 10. Na twarzach zaskoczenie. Spodziewano się 8 do 12.

Stwierdza się

„Stwierdza się nieodwołanie Waldemara Ocha z funkcji przewodniczącego rady powiatu” – powiedział przewodniczący Waldemar Och. C.b,d,o – taka nasuwa się pointa.

msw

Podopieczny Fundacji „Czas Nadziei”

Dzień Dziecka spędził u pani premier

5-letni Kamil Tomczewski na długo zapamięta tegoroczny Dzień Dziecka. Chłopiec na zaproszenie ministra obrony narodowej pojechał do Warszawy, gdzie wraz z rodziną spędził kilka dni. Wziął udział między innymi w pikniku „Dzieci Rządzą”, zorganizowanym w ogrodach Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Spotkał się też z panią premier Beatą Szydło.

3 lata temu Kamil zachorował na wirusowe zapalenie mózgu. Zapadł w śpiączkę; gdy się wybudził, okazało się, że rodzina będzie musiała stoczyć długą walkę o to, by mógł chodzić. Intensywna rehabilitacja przynosi pierwsze efekty, ale potrzeba kolejnych ćwiczeń i spotkań ze specjalistami, aby mógł sam się poruszać. Chcąc pomóc rodzinie Tomczewskich, znajomi i sąsiedzi z Dąbrówki, gdzie mieszka 5-latek, pod koniec lipca organizują charytatywny piknik na jego rzecz. Imprezę wsparły już m.in. Opera Narodowa, Rzecznik Praw Dziecka, Łazienki Królewskie, Pałac w Wilanowie, Metro Warszawskie i Polski Instytut Sztuki Filmowej. W wyjątkowy sposób zaangażowało się Ministerstwo Obrony Narodowej.

– Rodzina otrzymała zaproszenie na weekend w stolicy. Był to ich pierwszy wspólny wyjazd. Przez całe lata tato i starszy brat Krystian zostawali w domu, a mama i Kamil wyjeżdżali na rehabilitację do

kolejnych szpitali – opowiada Elżbieta Mazur, inicjatorka charytatywnej akcji na rzecz chłopca.

W trakcie pobytu w Warszawie rodzina obejrzała pokaz multimedialny w parku

z fontannami na Podzamczu, odwiedziła ZOO, zwiedziła centrum stolicy, a w niedzielę wzięła udział w kilkugodzinnym pikniku zorganizowanym przez wszystkie ministerstwa w ogrodach Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Chłopiec spotkał się nawet z panią premier Beatą Szydło. Rodzina jest bardzo wdzięczna przedstawicielom Ministerstwa Obrony Narodowej i Garnizonu Warszawa za wielką niespodziankę, wspinał się przeżył i kilka dni bez myślenia o trudach rehabilitacji.

Piknik na rzecz Kamila odbędzie się 24 lipca podczas otwarcia placu zabaw „Brykalia”, budowanego na Dąbrówce. Wszystkie zebrane pieniądze przeznaczone zostaną na rehabilitację Kamila. Jeszcze w czerwcu chłopiec wraz z mamą wyjeżdża na dwutygodniowy turnus rehabilitacyjny do Truskawca na Ukrainie. Lekarze dają 5-latkowi szansę na samodzielne chodzenie.

aes

Każdy może pomóc Kamilowi w walce o zdrowie, wpłacając pieniądze na subkonto utworzone przez Fundację „Czas Nadziei”: 63 8642 1184 2018 0037 4228 0010.



Kamil (na wózku) wraz z rodzicami, bratem Krystianem i panią premier Beatą Szydło

WYRAZY WDZIĘCZNOŚCI

Wyrazy wdzięczności i serdeczne podziękowania za troskę i opiekę medyczną okazywaną w czasie choroby

Śp. Stanisławy Smyki

dla ordynatora OIT Wiesława Gucwy,

lekarza prowadzącego salę „R” Elizy Radzik,

oraz wszystkich lekarzy, pielęgniarek

i personelu tych oddziałów

Szpitala Specjalistycznego w Sanoku

składa Rodzina

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

W związku ze śmiercią

Eugeniusza Czerepaniaka

wielkiego patrioty, wybitnego sanoczanina i sportowca

serdeczne wyrazy współczucia

Rodzynie i Bliskim zmarłego

składa

Burmistrz Miasta Sanoka

Tadeusz Pióro

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 25 maja 2016 roku zmarł jeden z założycieli i pierwszy Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku

Pan Eugeniusz Czerepaniak

Wyrazy szczerego współczucia Rodzinie

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku

Rada Dzielnicy Dąbrówka

Ani chodników, ani dróg, ani oświetlenia

Spotkanie z Radą Dzielnicy Dąbrówka było jedyne w swoim rodzaju. Radni mówili nie tylko o bolączkach i sukcesach dzielnicy, ale też dzielili się uwagami na temat demokracji, priorytetów inwestycyjnych miasta, sensu istnienia rad dzielnic. Byli zgodni, że jeśli rady nie uzyskają większych kompetencji i wpływu na decyzje samorządu miasta, ich rola będzie czysto dekoracyjna. Bo po co pisać czwarte pismo w tej samej sprawie, jeśli nie ma odzewu i żadnej siły przebiecia?



Przedstawiciele Rady Dzielnicy Dąbrówka są świadomi swojej roli, stawiają pytania, potrafią rozmawiać. Na zdjęciu nie widać przewodniczącego Sławomira Skorka, który jest świetnym moderatorem dyskusji

Rada liczy piętnaście osób; z poprzedniego składu zostały dwie. Na spotkanie z dziennikarką „TS” przyszedł dziesięciu członków oraz radny miejski Adam Kornecki. Rozmowa była bardzo żywa; wiadać było, że radni reprezentują różne punkty widzenia i temperenty.

Trzy sukcesy na początek

Dzielnica żyje obecnie budową nowoczesnego placu zabaw, tzw. Brykalni, przy ulicy Glinice. Inwestycja o wartości 130 tys. zł zostanie zrealizowana w ramach budżetu obywatelskiego. – To nasz wspólny sukces – stwierdzają radni. Są dumni, że udało się im zmobilizować do udziału w głosowaniu tak dużą liczbę mieszkańców Dąbrówki. Dzielnica przygotowała dwa projekty (drugi dotyczył placu zabaw przy ulicy Jarzębinowej), które uzyskały prawie 2100 głosów. – Dziękujemy autorce projektu „Brykalna”, pani Eli Mazur, i naszemu proboszczowi, ks. Michałowi Błażkiewiczowi, który zachęcał mieszkańców do głosowania – mówi Józef Kornecki, przewodniczący zarządu. Na etapie finalizowania spraw formalnych i przetargu mocno zaangażował się Ignacy Lorenc, naczelnik Wydziału Inwestycji i Remontów Kapitałnych Urzędu Miasta, dzięki czemu plac powinien być gotowy w połowie lipca.

Drugi sukces to uporządkowanie kwestii związanych z siedzibą rady przy ulicy Krakowskiej. Obiekt przez wiele lat pozbawiony był gospodarza, funkcjonował jak bezpiecznik. Nie było wiadomo, kto ma wywozić odpady komunalne, sprzątać, kosić trawę, przeprowadzać remonty. Seniorzy korzystający z pomieszczeń zabierali worki ze śmieciami do domu. Miasto ograniczało się do placenia rachunków za media. Dopiero w tym roku rada

miasta podjęła uchwałę w sprawie oddania budynku w zarząd Rady Dzielnicy Dąbrówka.

Obiekt zmienił się nie do poznania: odświeżony, posprzątnięty; panie umyły okna, wyprały firanki. Józef Kornecki razem z żoną pomalowali całe pomieszczenie, a Józef Hołodka podjął się pracochłonnej renowacji drewnianych drzwi. Nowe rolety zasponsorował Józef Leśniak, właściciel firmy Automet. Regularnie odbierane są śmieci.

Trzecim sukcesem rady jest obrona Szkoły Podstawowej nr 7. Miała iść do likwidacji, jednak opór i protest mieszkańców doprowadziły do zmiany decyzji władz miejskich.

Niestety, problem nie został docelowo rozwiązany, gdy nie wiadomo, czy przy szkole będzie funkcjonowała świetlica do godz. 16. Rodzice, nie mając takiej pewności, zapisują swoje pocięchy do innych placówek w mieście. – W tej chwili jest to szkoła dla rodziców dzieci niepracujących – stwierdzają radni. Przyszłość placówki wciąż stoi pod znakiem zapytania.

Dzielnica pomijana i zaniedbana

Wszyscy są zgodni, że dzielnica jest wyjątkowo zaniedbana pod względem inwestycyjnym. – W Olchowcach jest asfalt nawet na drogach, przy których stoją trzy-cztery domy – wytykają radni. Na Dąbrowce ulice są po prostu w dramatycznym stanie. – Do dziś jeździ się po płytach betonowych, położonych kilkadziesiąt lat temu w czynie społecznym. Jest mnóstwo dróg nieutwardzonych – dezerwują się.

Temat wywołuje dyskusję na temat priorytetów inwestycyjnych. Sławomir Skorek, przewodniczący rady, uważa, że jeśli w mieście nie

są zaspokojone podstawowe potrzeby, jak właśnie porządne drogi, chodniki, oświetlenie, władze nie powinny wydawać pieniędzy na inwestycje typu remont Rynku, budowa hali lodowej czy basenu. W sytuacji, kiedy ludzie niszczą zawieszania na dziurawych drogach i gubią nogi na chodnikach, należałoby zrezygnować nawet z budowy basenu. Pogląd ten spotkał się jednak ze sprzeciwem. – Basen w XXI wieku to żaden luksus. Dlaczego mamy jeździć do Leska czy Brzozowa? – ripostowała mama czwórki dzieci.

Zaraz po tym wszyscy zaczęli wymieniać nazwy ulic, których stan woła o pomoc do nieba, bez chodników, oświetlenia. – Problem narastawia się od lat; w poprzedniej kadencji na Dąbrowce nie zrobiło się nic – nie kryli pretensji radni. Ich zdaniem, dzielnice powinny mieć większy wpływ na sposób wydatkowania pieniędzy. Coś drgnęło dopiero w roku 2015. Jak przypomniał radny Adam Kornecki, powstały nowe chodniki przy Dąbrowieckiej, Zamenhofa i Norwida.

Pilnego podjęcia prac wymagają ulice: Piastowska – gdzie znajduje się szkoła, przedszkole i kościół – Tyśiąclecia, Kujawska, Jarzębinowa, Glinice, Witosa, Aleja NMP, Okolowiczówka, Zaleskiego.

Skandaliczny jest stan chodników przy ulicy Krakowskiej i Rymanowskiej. Dlatego miasto powinno naciskać na GDDKiA, aby zostały wyremontowane. – Ludzie się skarżą i mają do nas pretensje – mówią radni.

Skład rady:

Łukasz Bieda, Elżbieta Burnatowska, Józef Hołotka, Agnieszka Matuła, Ryszard Mikołajewicz, Dariusz Mitadis, Stanisława Kiniorska, Józef Kornecki, Józef Kukła, Marcin Pelech, Edward Pytłowany, Sławomir Skorek, Bożena Stanisławczyk, Elżbieta Staszkiwicz, Henryk Szczudlik.

Radni kompletnie bezradni

Właściwie przy każdej sprawie przekonują się, że rady dzielnicy są organami pozbawionymi kompetencji, które nie mają przełożenia na sposób podejmowania decyzji w mieście i wydatkowanie pieniędzy. – Mieszkańcy zwracają się do nas z dziesiątkami problemów związanych z drogami, chodnikami, oświetleniem, wałęsającymi się psami, niewykoszonymi trawami, itd. Często dotyczy to małej grupy kilku osób czy domów. Widzimy ich zagubienie i bezradność, a z drugiej strony wstydzimy się własnej bezradności, bo nic nie możemy zrobić. Możemy jedynie przekazywać – jak listonosze – pisma do urzędu miasta, gdzie załatwienie czegoś jest drogą przez mękę. „Brak środków” to słowa klucze zamykające większość spraw – ubolewa Sławomir Skorek.

Pozostali radni potwierdzają – choć w bardziej oszczędnych słowach – tę opinię. W tej kadencji rady nie mają nawet mandatu społecznego, gdyż z braku chętnych nie odbyły się wybory (poza Olchowcami). Wystarczyło zebrać 20 podpisów pod swoją kandydaturą. Jeśli samorząd miejski nie proponuje jakichś zmian – aby rady miały wpływ na rozwiązywanie problemów swoich dzielnic – trzeba zastanowić się nad sensem ich istnienia.

W tej chwili urząd powinien się zatroszczyć, aby wszystkie rady miały odpowiednie sprzęt i adresy e-mailowe, dzięki którym mieszkańcy mogliby zgłaszać swoje problemy poprzez Internet.

Jolanta Ziobro

Prawnik radzi

Dwa miesiące temu otrzymałem nakaz zapłaty na kwotę prawie 4 tys. zł, wydany przez Sąd w Lublinie w elektronicznym postępowaniu upominawczym. W terminie wniosłem od niego sprzeciw. Jakie są w takiej sytuacji dalsze czynności sądu? Czy sprawa będzie się dalej toczyć w sądzie w Lublinie, czy w Sanoku?

Marek S. z Sanoka

Elektroniczne postępowanie upominawcze (EPU) zostało wprowadzone do Kodeksu postępowania cywilnego z mocą obowiązującą od 1 stycznia 2010 r. W takim postępowaniu mogą być dochodzone te roszczenia pieniężne, które stały się wymagalne w okresie trzech lat przed dniem wniesienia pozwu. Obecnie istnieje jeden tzw. e-sąd dla całego kraju. Właściwym do rozpoznawania spraw w EPU, należących do innych sądów rejonowych, jest Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie.

W przypadku skutecznego wniesienia sprzeciwu od nakazu zapłaty wydanego w EPU, e-sąd z urzędu wydaje postanowienie o przekazaniu sprawy do sądu według właściwości ogólnej. Postanowienie takie doręcza się stronom postępowania. Przez „sąd właściwy” należy co do zasady rozumieć sąd, w okręgu którego pozwany ma miejsce zamieszkania lub siedzibę. W przypadku spraw o roszczenia majątkowe, w których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 75 tys. zł, właściwie rzeczowo są sądy rejonowe. Tak więc właściwym dla rozpoznania Pana sprawy będzie Sąd Rejonowy w Sanoku.

Jeżeli strony zawarły tzw. umowę prorogacyjną, tj. umowę, w której same ustaliły, jaki sąd będzie właściwym dla sporów wynikających z łączącej strony umowy, i pozwany

Podstawa prawna:

- 1) Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 101 ze zm.),
- 2) Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 29 listopada 2012 r. w sprawie przekazania rozpoznawania spraw w elektronicznym postępowaniu upominawczym (Dz. U. z 2012 r., poz. 1348).

1,3 km nowych dróg!

Szykuje się – w końcu – dobry rok dla Dąbrówki. W lipcu ruszy nie tylko budowa placu zabaw „Brykalnia”, ale też wyciekowany remont dróg. Zostanie wyremontowanych kilka ulic o łącznej długości ponad 1,3 km.

Po latach posuchy inwestycyjnej i zaniedbań Dąbrówka została w końcu dowartościowana, a wręcz dopieszczona. Miasto przygotowało projekt dedykowany właśnie tej dzielnicy, finansowany z Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej na lata 2016–2019. Najpierw jednak potrzebny był konsensus w radzie miasta i tu, trzeba przyznać, radni wykazali się wielkoduszością. Wartość złożonego projektu opiewała na 1,8 mln zł, a deklarowane przez rząd dofinansowanie 50 proc.

W tym tygodniu odbyło się otwarcie ofert. Złożyły je trzy firmy. Najniższą kwotę: 991 tys. zł zaproponowało Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Mostowych z Sanoka. Wszystko wskazuje więc



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21

tel. 13-46-45-113,

www.witowska.com

Pytania prawne prosimy

kierować na adres:

tygodniksanocki@wp.pl

podniecie taki zarzut w sprzeciwie, wówczas postanowienie o przekazaniu sprawy nie będzie dla sądu wiążące i sprawę rozpozna sąd wskazany przez strony w umowie.

Prawidłowe wniesienie sprzeciwu powoduje, że nakaz zapłaty traci moc. Po przekazaniu sprawy sąd wzywa powoda do uzupełnienia pozwu, zgodnie z wymogami postępowania, w którym sprawa będzie rozpoznawana oraz do uiszczenia opłaty uzupełniającej od pozwu w terminie dwutygodniowym pod rygorem umorzenia postępowania.

Jeżeli powód uzupełni pozew, sąd wezwie pozwanego do uzupełnienia sprzeciwu.

na to, że wykonawcą będzie rodzima firma, a inwestycja zostanie zrealizowana za kwotę niższą prawie o połowę od wartości kosztorysowej.

– Oczywiście, cieszymy się; Dąbrówka ma najbardziej zaniedbane drogi w mieście. Po wstępnej kwalifikacji ofert w Rzeszowie znaleźliśmy się na liście rezerwowej. Obecnie, dzięki oszczędnościom przetargowym, do realizacji zaczynają wchodzić zadania z listy dodatkowej – informuje Edward Olejko, wiceburmistrz ds. komunalnych.

Prace ruszą w lipcu. Zakres prac obejmuje przebudowę ulic: Norwida wraz z Kasprowicza (673 m), Staffa (170 m), Prusa (152 m) oraz remont: Dąbrowieckiej (155 m), Norwida i Zamenhofa (178 m). (jz)

Spotkanie z Tadeuszem M. Płuzańskim

Historia źle widziana

Cały obszar najnowszej historiografii przedstawia się jako permanentna walka o to, jaki kształt nadać współczesnej historii. Rzeczy oczywiste ulegają wypaczeniu, fakty są albo ukrywane, albo celowo przemilczane, a czasami służą propagandzie politycznej. Trudno odnaleźć się w tej zawierusze, która przybrała charakter wojny, kontrowersyjnie nazwanej wojną pomiędzy trzecim pokoleniem żołnierzy AK a trzecim pokoleniem funkcjonariuszy UB.

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

„Historia magistra vitae est”. Dzisiaj już nic nie pozostało z tej maksymy. Historia – ta najnowsza – pokazała, że dzieli Polaków, rów się pogłębia, a relatywizm przybrał skrajne formy. Wykład historyka i publicysty Tadeusza M. Płuzańskiego „Porozmawiamy nie tylko o rotmistrzu Pileckim”, zorganizowany przez Starostwo Sanockie i Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, postawił jasno sprawę, po której stronie tej wojny się znajdziemy. Osoby Tadeusza M. Płuzańskiego chyba nie trzeba przedstawiać; dość wspomnieć tylko, że jest on synem profesora Tadeusza Płuzańskiego, żołnierza AK, więźnia obozu w Stutthof i stalinowskich katorżni, bliskiego współpracownika rotmistrza Witolda Pileckiego. Sam Płuzański junior od lat zajmuje się poszukiwaniem i identyfikacją szczątków polskich żołnierzy, jest prezesem Zarządu Fundacji „Łączka”. Prowadzi również działalność służącą ujawnianiu nazwisk oprawców zbrodniczego systemu komunistycznego.

Spotkanie z historykiem miało miejsce 6 czerwca w Sali Gobelinowej. Przy okazji można było zapoznać się z obszerną bibliografią pozycji Tadeusza M. Płuzańskiego. Dla zainteresowanych, którzy zebrał się w podziemiach zamku, sprawy omawiane przez autora „Listy oprawców” nie były ani nowe, ani obce. Debata zatem mogła przypominać posiedzenie malkontentów utyskujących na kondycję elity politycznej, począwszy od tej współtworzącej nowe/stare oblicze Polski po '89. A szkoda, bo jak wspominałem, pogłębia to tylko rów podziałów w społeczeństwie. Wciąż pozostaje przecież wielką sztuką umiejętnie wypracowanie trzeźwej i świadomej oceny chociażby ostatniego ćwierćwiecza historii Polski.

Z ciekawszych kwestii poruszanych podczas debaty warto wspomnieć fakty dotyczące odnalezienia przez historyka profesora Krzysztofa Szwagrzyka szczątków pułkownika Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” w 2013 r. w kwaterze „E” na wojskowych Powązkach. Przeszło miesiąc temu na tym samym cmentarzu w Alei Odnaczonych Virtuti Militari odbyło się podniosłe pożegnanie oficera, uroczystość miała charakter państwowy, co – jak się okazuje – nie było oczy-



Tadeusz M. Płuzański

wistą sprawą. Otóż rodzina zamordowanego żołnierza nie zgodziła się wydać szczątków Andrzejowi Kunertowi, sekretarzowi Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, i pochować „Łupaszki” w Panteonie – Mauzoleum Wyklętych-Niezlomnych, zwanym złośliwie „gołębnikiem”, „szuflandią” lub „kunertikiem”. Ów panteon przez wielu – rodziny pomordowanych, część polityków i historyków, w tym Tadeusza M. Płuzańskiego – uważany jest za miejsce spoczynku niegodnych ludzi, którzy zasłużyli swoją postawą na uroczystą oprawę pochówku w normalnym, pojedynczym grobowcu, a nie na potraktowanie „zbiorowo”, co niestety przywołuje najgorsze wspomnienia, zwłaszcza w odniesieniu do Żołnierzy Wyklętych. Płuzański podczas wystąpienia opowiadał, ile przykrości spotkało rodzinę pułkownika Szendzielarza w związku z jej decyzją. Ekipa rządząca się zmieniła, więc nadarzyła się okazja godnego pożegnania. Smutne, że tej chwili nie doczekała córka „Łupaszki” Barbara, która zmarła cztery lata temu. Ponadto Tadeusz M. Płuzański przypomniał wszystkie te wydarzenia, które zostały zapoczątkowane 4 czerwca 1992 r., czyli od czasu obalenia rządu Jana Olszewskiego, a były związane z zaniechaniem na poziomie ustaw sejmowych pomysłów i całej idei prac związanych z poszukiwaniem ciał pomordowanych Żołnierzy Niezlomnych. Dopiero ruch młodzieżowy, skupiony m.in. wokół Ligi Republikańskiej, niejako dał faktyczny początek przywracaniu pamięci o nich, a także o ich oprawcach. Z tego środowiska wyszło określenie „Żołnierze Wyklęci” dla zaznaczenia okrucieństwa, które spotkało ludzi walczących podczas okupacji

sowieckiej po 1945 r., ponieważ – oprócz brutalnego morderstwa – doświadczyli oni również wymazania z pamięci zbiorowej. Historyk wspominał kuriozalne zjawiska, diametralnie różne w odniesieniu do Żołnierzy Wyklętych, jak niedawny kult żołnierzy Wojska Ludowego, chociażby Floriana Siwickiego czy Wojciecha Jaruzelskiego – wszak tego drugiego nazwano współczesnym Konradem Wallenrodem (określenie profesor Marii Janion).

Innym interesującym zagadnieniem było odniesienie się do postaci Heleny Wolińskiej i filmu Pawła Pawlikowskiego. Wiadome jest, że reżyser, kreując postać Wandy Gruz w filmie „Ida”, inspirował się postacią stalinowskiej prokurator, którą jako pierwszy odnalazł właśnie Tadeusz M. Płuzański. W poszukiwaniu Heleny Wolińskiej udał się do Anglii, gdzie u boku swojego męża profesora Włodzimierza Brusa piastowała ona rolę statecznej pani domu. Oczywiście, Płuzański nie został do nich wpuszczony, natomiast gościń w ich domu znalazł Pawlikowski, który – dodajmy – był studentem profesora Brusa. Znającym historię łatwo uda się oddzielić przekłamania w filmie „Ida”, nawet jeśli luźno odnosi się on do postaci komunistycznej pani podpułkownik.

Sporo miejsca historyk poświęcił również dyskusji na temat spuścizny PRL-owskiej funkcjonującej w różnych instytucjach III Rzeczypospolitej, a także kwestii, czy Polska Ludowa była legalnym tworem państwowym. Zważywszy jednak, w jakich okolicznościach powstała – referendum i wybory parlamentarne w 1947 r. – odpowiedź powinna być jednoznaczna. W dalszej kolejności prelegent mówił o żyjących funkcjonariuszach UB, SB, KBW, uczestniczących w zbrodniach komunistycznych, którzy do dzisiaj nie mają postawionych zarzutów prokuratorskich – że wspomnę przy okazji Władysława Ciastonia czy zmarłego miesiąc temu Ryszarda Mońko, który był ostatnim żyjącym do niedawna oprawcą rotmistrza Pileckiego.

Debatę z Tadeuszem M. Płuzańskim trwała ponad dwie godziny. Nie sposób było zakończyć kilku wątków, szczególnie tych dotyczących reperkusji tzw. fasadowej rewolucji po '89, widocznych na płaszczyźnie edukacji, mediów publicznych i prywatnych. Jedno jest pewne, wojna o wizję historii powojennej wciąż trwa i prawdopodobnie jej końca nie doczekamy. Możliwe będzie to dopiero w chwili śmierci ostatniego świadka – ofiary lub oprawcy – krwawego formowania nielegalnego państwa, jakim była Polska Rzeczpospolita Ludowa.

INERWENCJA „TS”

Wyjąca „Stokrotka”

Mieszkańcy ulicy Feliksa Gieli mają serdecznie dość sąsiedztwa centrum handlowego, w którym mieści się m.in. „Stokrotka”. W obiekcie najwyraźniej szwankuje alarm, który od czasu do czasu włącza się w środku nocy i wyje nawet przez kilka godzin. O spaniu nie ma mowy. Dla kogoś, kto rano wstaje do pracy albo ma małe dziecko, to prawdziwy koszmar. Ludzi denerwuje też huczająca wentylacja i klimatyzacja. Latem trudno otworzyć okno.

Wydawałoby się, że rozwiązanie jest banalnie proste, bo cóż to za problem naprawić czy wyregulować szwankujące urządzenie. Otóż nie, sprawa ciągnie się przynajmniej od czterech lat. Tygodnik jeszcze w 2012 r. odbierał sygnały od wściekłych ludzi. „Moje dziecko od czwartej rano nie śpi, ja z mężem od trzeciej. To jakaś paranoja!” – relacjonowała zdenerwowana czytelniczka po kolejnej zarwanej nocy. Kierowniczka sklepu przyznała wyłączając dopiero pracownicy sklepu przychodzący na poranną zmianę. Czyżby sklep nie miał żadnej ochrony i administratora? Z szefostwem sieci „Stokrotka”, urzędującym w Lublinie, nie udało się wówczas nawiązać kontaktu. Trudno jednak uwierzyć, że pracownicy z Sanoka nigdy nie wspomnieli zwierzchnikom o incydentach z alarmem, tym bardziej że na miejsce przyjeżdżała Straż Pożarna i Policja.

Pod koniec ubiegłego tygodnia alarm znów się włączył. Wył od czwartej nad ranem. – Urządzenia tego typu można przecież wyłączyć zdalnie. Możliwości techniczne są; wystarczyłby telefon do osoby zarządzającej – stwierdza radny Jan Wyrzyński, który mieszka w okolicy. Jeden z mieszkańców podejrzewa, że alarm włącza się z powodu zwarcia instalacji elektrycznej, do której dochodzi podczas opadów deszczu, gdyż do obiektu wlewa się woda. Drugim problemem jest głośno pracująca centrala nawiewno-wywiewna. Interwencję, w imieniu lokatorów bloku przy ulicy Daszyńskiego 2, podejmowała Spółdzielnia Mieszkaniowa „Śródmieście” jeszcze w 2014 r.

Sprawa otarła się aż o Ministerstwo Ochrony Środowiska, gdyż jasielska delegatura Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Rzeszowie stwierdziła, że badania poziomu hałasu powinno przeprowadzić Starostwo Powiatowe w Sanoku. Problem, jak uzasadniano, ma wymiar lokalny i nie występuje zagrożenia ludzkiego zdrowia i życia. Starostwo zwróciło się wówczas do ministerstwa, które orzekło, że

to jednak kompetencje WIOŚ. Tym bardziej, że powiat nie ma specjalistycznej aparatury i akredytowanego laboratorium. – Ostatecznie nie wiemy, czy badania zostały przeprowadzone – informuje Janusz Hydzik, prezes SM „Śródmieście”.

Dopiero od naczelnika wydziału ochrony środowiska w starostwie, Wojciecha Skiby, dowiedzieliśmy się, że badanie zostało przeprowadzone, ale bezskutecznie. Poziom hałasu tła, czyli otoczenia, uniemożliwił przeprowadzenie pomiaru. Źródłem zakłóceń był transformator oraz ulice Kościuszki i Gieli. – WIOŚ miał przeprowadzić powtórne badanie i w zależności od wyników podjąć decyzję, co dalej. Nie wiemy jednak, czy takie badanie się odbyło. Inspektorat nie przekazał żadnych informacji – powiedział urzędnik.

Na koniec, żeby było zabawnie, lubelska centrala „Stokrotki” stwierdziła, że „w ostatnim miesiącu nie było wzbudzenia systemu alarmowego związanego z samym sklepem”. Urszula Skalecka, koordynator biura zarządu, obiecała, że w najbliższych dniach w obiekcie pojawi się firma serwisowa, która przejrzy dodatkowo wszystkie instalacje alarmowe. Ostatni, częściowy przegląd, odbył się 28 maja...

(jz)

Bank Zachodni WBK

Grupa Santander




Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta Koło w Sanoku

„Tu mieszkam tu zmieniam”

Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta Koło w Sanoku w ramach konkursu grantowego „Tu mieszkam tu zmieniam” finansowanego przez Fundację Banku Zachodniego WBK realizował projekt pn. „Przełamać bariery”.

Cele projektu: Integracja wielopłaszczyznowa podopiecznych Domu Inwalidy Bezdomnego z dziećmi z parafialnych świetlic socjoterapeutycznych. Projekt finansowany ze środków Fundacji Banku Zachodniego WBK S.A. w ramach umowy nr TMTZ/2015/42 z dnia 31.08.2015r.

Miejsce realizacji: Dom Inwalidy Bezdomnego 38-500 Sanok, ul. Hetmańska 11

Okres realizacji: od 01.04.2016 r. do 29.05.2016 r.

Uczestnicy: Głównymi adresatami projektu byli mieszkańcy Domu Inwalidy Bezdomnego w Sanoku oraz dzieci z parafialnych świetlic socjoterapeutycznych.

Działania: Wycieczka integracyjna w Bieszczady (Myczków, Solina, Lutowiska, Stuposiany), która miała na celu integrację międzypokoleniową. Końcowym efektem projektu było wspólne biesiadowanie przy ognisku.



I Przegląd Kapel „Garaz 2016”

Muzyczny kalejdoskop w „Górniku”

Nowa impreza Młodzieżowego Domu Kultury, wymyślona przez jej dyrektora Jakuba Osikę – miłośnika muzyki, a zarazem basistę grupy reggae „Raya Bell”. Na scenie Klubu Muzycy najlepszy okazał się „Biegun Zachodni” z Rzeszowa, zdobywając nagrodę główną, jaką będzie sesja nagraniowa w studio „Stodoła”.

Gdy tylko muzycy ze stolicy Podkarpacia wydali pierwsze dźwięki, od razu słyhać było, że to inna liga niż kilka wcześniejszych kapel. Soczyste rify gitarowe, masywna sekcja rytmiczna i rasowy wokal. Southern rock w najczystszej postaci! Słuchając ich numerów – każda grupa prezentowała po dwa utwory – można było odnieść surrealistyczne wrażenie, że kilkoro członków legendarnego zespołu „Lynyrd Skynyrd” wcale nie zginęło w katastrofie lotniczej, lecz zahibernowani wrócili po blisko 40 latach, by znów porządnie przyłożyć. Oczywiście, skojarzeń muzycznych było znacznie więcej. Choćby Led Zeppelin i Deep Purple. Jak również i takie, że wokalista Kamil Czupryś scenicznym zachowaniem przypomina nieodżałowanego Ryska Riedla z „Dzemu”.

O ile przydział głównej nagrody był właściwie bezdyskusyjny, to przy pozostałych pięcioosobowej jury pod przewodnictwem Eugeniusza „Siczki” Olejarczyka, lidera grupy KSU (już zapowiedział nowy album na obchody jej 40-lecia w roku 2018), miało spory dylemat. Ostatecznie dwie nagrody specjalne w postaci nagrania teledysków w portalu isanok.pl i TV Obiektyw otrzymały

kapela „Stacja B” z Ustrzyk Dolnych i „A Gdzie To Dawniej Stroilo” z Krosna. Pierwsza, jak łatwo się domyślić zaprezentowała punk rock, jednak ze świetnymi harmoniami wokalnymi w refrenach, druga zaś – na sam koniec przeglądu – profesjonalnie zagrany folk.

Były też trzy wyróżnienia w postaci voucherów na zakupy sprzętu muzycznego w sklepie „Violin”. Otrzymały je grupy: „The Dot” z Prze-

myśla, „Utopia” z Krosna i „Memo Crasher” z Ustrzyk Dolnych. Szczególnie brawa otrzymała ta pierwsza, nie tylko ze względu na walory czysto muzyczne (fajny rock), ale i średnią wieku członków, która wynosiła kilkanaście lat. Dość powiedzieć, że gitarzysta Dobrosław Jabłoński to jeszcze uczeń... podstawówki! Jeżeli chodzi o zespoły „Utopia” i „Memo Crasher”, w obydwu przypadkach mieliśmy do czynienia z metalem o nieco gotyckim zabarwieniu.

– W inauguracyjnej edycji naszego przeglądu wystartowało 13 zespołów. Jak na początek to niezła frekwencja. Przekrój stylistycz-

ny był bardzo szeroki – od popu zabarwionego muzyką country, aż po ekstremalne odmiany metalu. Cieszę się, że mogliśmy w pewnym sensie pokazać podkarpacką scenę muzyczną, dla której impreza miała też walor integracyjny. Na pewno będzie ciąg dalszy, a mnie już marzy się zorganizowanie przeglądu w plenerze, na dużej scenie i z profesjonalnym nagłośnieniem. Dobrym miejscem wydaje się ośrodek „Zakucie” w Zagórzcu. Mam nadzieję, że w przyszłości to się nam uda – powiedział dyrektor Osika.

Bartosz Błazewicz



Moja płyta

Poczucie bezpieczeństwa

BARRY WHITE – „Out Of The Shadows Of Love” (2008)



MARIA POSPOLITA, dyrektor Zespołu Szkół nr 1

Nie wyobrażam sobie kilkogodzinnej jazdy samochodem bez muzyki. Nie wyobrażam sobie mojego domu bez muzyki. Jednak nie mogę powiedzieć, że mam swoją jedyną szczególną płytę czy nawet jednego ulubionego wykonawcę. Muzyka, jakiej słucham zależy przede wszystkim od nastroju, od pory roku, dnia. Jeśli jestem bardzo zmęczona, a przede mną ponad 400 kilometrów do domu, chętnie słucham piosenek z musicalu „Mamma Mia”, które stawiają mnie na nogi, a śpiewając je zapominam o senności. Uwielbiam słuchać tych utworów zimą, gdy na dworze śnieg, mróz, a piosenki sprawiają, że myślę o moich cudownych podróżach do dalekich, egzotycznych, ciepłych krajów.

Jednak są albumy, po które sięgam najczęściej. Do takich należy „Out Of The Shadows Of Love” Barry’ego White’a, odkryty przeze mnie przed kilkoma laty. White to piosenkarz rytm’n bluesowy i soulowy, którego szczyt popularności przypadł na lata 70. Ale i dzisiaj wiele

osób bez względu na wiek słucha jego utworów. Piosenki miłosne z tej płyty, śpiewane jego ciepłym, zmysłowym, aksamitnym głosem, są cudownym lekiem na dzień pełen stresów i niepokojów. Każdy z utworów poprawia nastrój, uspokaja, daje nadzieję. Chyba każda kobieta chce słyszeć słowa: „Nigdy, przenigdy Cię nie opuszczę / Bo porzucanie nie jest częścią mnie / Będę stać tutaj, przy Tobie / Robić wszystko co chcesz”. Piosenki Barry’ego White’a idealnie pasują do zimowych wieczorów przy kominku. Trzaskający ogień, przytulny fotel i zmysłowy męski głos śpiewający to, co chcesz usłyszeć. „Powiedziałem, że Cię Kocham i to na wieczność / To obietnica prosto z mojego serca / Nie umiałbym kochać Ciebie lepiej / Kocham Cię po prostu za to jaka jesteś”. Prawda, że piękne?

Słuchając tych piosenek przed snem kobieta ma poczucie bezpieczeństwa, czuje, że jest kochana. Otulona niskim ciepłym głosem niczym ramionami ukochanego mężczyzny usypia, by śnić najpiękniejsze sny.

Wariacje filmowe

Miłość w dwu odstępach

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

„Miłość Ci wszystko wybaczy / [...] Miłość tak pięknie tłumaczy: / Zdradę i kłamstwo, i grzech” śpiewała przeszło osiemdziesiąt lat temu Hanka Ordonówna. Tyle, że z tą miłością różnie bywa. No bo czym jest to uczucie, tego nie powie nam nikt, ani św. Paweł w swoim hymnie, ani Tuwim w cytowanym fragmencie, ani żaden poeta, psycholog i Bóg wie kto. Miłość to próba zmierzenia się z życiem drugiej osoby. Krótko. Cała reszta związana z tym uczuciem albo potwierdza jego intensywność, albo mu zaprzecza.

Te refleksje z pewnością przywołały dwa filmy: „Wymyk” Grzegorza Zglińskiego i „Miłość” Sławomira Fabickiego. Bardziej chyba jednak drugi. O ile film Zglińskiego kładzie nacisk, w mojej ocenie, na miłość między braćmi, o tyle film Fabickiego na miłość pomiędzy obcymi osobami, które z czasem staną się sobie bliskie. Bracia

Firlejowie w obrazie „Wymyk” są różni, zdecydowanie mają inne charaktery. Alfred, zajmując się sparaliżowanym ojcem, przejmuje także interesy rodzinne, Jerzy kończy studia, wyjeżdża za granicę. Po jego powrocie przychodzi im prowadzić wspólnie firmę, każdy ze swoją wizją dalszego rozwoju. To, że są powiązani genetycznie nie klasyfikuje ich jako braci. Z obrazu Zglińskiego wylania się portret zupełnie obcych sobie ludzi. Wydarzenie z pociągu diametralnie zmienia życie obu, ale czy to powoduje jakieś zmiany? Alfred, widząc zaczepki młodych idiotów, którzy wulgarnie obchodzą się z jedną z pasażerek, nie reaguje. Nie reaguje także w momencie, kiedy brat interweniuje i w konsekwencji kończy tragicznie. Chwilowy impuls to nie reakcja. Świat wywraca się do góry nogami, Alfred w obliczu tragedii zdiera się, może nawet nieświadomie, z pojęciem miłości. Czy łączy go coś z Jerzym, ponad to że mają wspólnych rodziców? Na to pytanie musi

sobie sam odpowiedzieć i nie uzyskujemy jej na ekranie. Dobrze, bo skłania to do namysłu. Dramat dotyka również małżeństwa Niedzielskich z filmu Fabickiego. Pozornie udanego: dom na nowym osiedlu, dobra praca, pozycja, dziecko, które ma urodzić się lada dzień. A jednak. Niejasne sytuacje, jakie wytworzyły się między Marią a jej szefem, w dodatku prominentną osobą, burzą dotychczasowy quasi-ład. Tomek i Maria także konfrontują

się z rosnącą świadomością istnienia lub braku miłości. Także z pojęciem przyzwyczajenia, które nijak ma się do uczucia cementującego związek.

W obu filmach konkretne wydarzenia, bardzo bolesne, nie tylko niszczy dotychczasowy porządek, ale staje się czymś w rodzaju probierza emocji, uczuć. Skłania do zweryfikowania i postawienia sobie jasno pytania, czy doświadczamy życia drugiej osoby, czy tylko jesteśmy, bo mamy wspólny interes, bo jesteśmy braćmi, bo mamy (pewnie) kredyt, wspólne życie, znajomych etc. To bardzo trudne pytanie pada

w obu obrazach, odsłaniając po części psychikę ludzką i psychikę związku dwojga ludzi. Miłość może i wybaczyć zdradę, kłamstwo i grzech, ale nie wybaczyć udawania. Gra pozorów, zakładane maski, ciągła sztuka symulacji; te zabiegi można wykonywać całe życie, ale los lubi być przekorny. Czasem jedno zdarzenie szybko otrzeźwia i świadomym ludziom każe przewartościować dotychczasowe życie. Na jak długo, to bardzo indywidualna sprawa; jednym zapewne do końca dni na tym ziemskim padole.

Losy bohaterów napisze życie, widzowi pozostaje zmierzenie się z postawionymi problemami; dobry film ich nie wyjaśnia – bo po co. Ma nasświetlić te punkty w egzystencji, które niewygodnie odsłaniają nasze „ja”, zwłaszcza w relacjach międzyludzkich. A miłość, uświadamiamy sobie, to rzadki przywilej, który należałoby w sobie wypracować, co wymaga nie lada wysiłku i poświęcenia siebie, swojej przestyrze i swojego czasu.

Naprawdę cieszę się z takich polskich filmów. Pomijając parę, nazwijmy to – technicznych uwag, jak gra aktorów. Marcin Dorociński,

a szczególnie Robert Więckiewicz grają niezłe, jednak daleko im do tuzów kina polskiego – ale mnie się podoba. Gorzej wypada rola Julii Kijowskiej, określanej przez niektórych krytyków jako wschodząca nadzieja kina. Jej rola w obrazie Fabickiego mnie nie przekonuje, jest sztuczna i pretensjonalna. Potwierdziło się to również w późniejszych filmach, m.in. w „Drogówce” (2013). Na uwagę zasługuje jeszcze obrazowość Fabickiego rodem z obrazów Edwarda Hoppera; podobną plastyczność oglądamy na przykład w „Tataraku” (2009) Andrzeja Wajdy.

Filmy Zglińskiego i Fabickiego nie mówią o rzeczach nowych. Problem świadomości uczucia, koegzystencji dwojga różnych od siebie ludzi jest tematem starym jak świat. Jednak dobrze, że możemy oglądać takie kino, że coś w nas porusza, że od czasu do czasu wstrząsa w sposób wysublimowany, a jednocześnie na tyle mocny, iż skłania do zadumy nad własnym życiem i nad zrozumieniem istoty miłości.

„Wymyk”, reż. Grzegorz Zgliński, 2011. „Miłość”, reż. Sławomir Fabicki, 2012.



BWA powstała dziesięć lat temu

Przystanek: Sztuka

BWA Galeria Sanocka obchodzi urodziny. Rozpoczęła działalność w 2006 r. i od tamtej pory udało się w niej zorganizować około stu wystaw indywidualnych i kilkadziesiąt zbiorowych. W ubiegły piątek w Galerii przy Rynek 14 odbył się niecodzienny wernisaż wystawy, zatytułowanej wymownie „Dziesięć”. Dziesięć lat, dziesięciu zaprzyjaźnionych z sanockim BWA artystów. I tłum sympatyków, odwiedzających Galerię w Ryнку na piętrze od dawna.

Rafał Borcz, Iwona Demko, Wojciech Gilewicz, Jan Mioduszewski, Tomasz Mistak, Grażyna Smalej, Sylwester Stabryła, Jan Szczepkowski, Joanna Szostak, Sławomir Toman – to autorzy prac, które zaprezentowano podczas jubileuszowego wernisażu, a które będzie można oglądać do 24 czerwca.

Wróćmy do Galerii podczas wernisażu. Atmosfera niby taka jak zazwyczaj, ale i ciut, ciut odświętna. Nie, żeby zaraz celebrować jubileusz, ale mimo wszystko zaznaczyć: jesteśmy od dziesięciu lat, w tym, co robimy, staraliśmy się być konsekwentni, nie schlebiamy tanim gustom, a mimo to – czy raczej dzięki temu? – publiczność odwiedza nas coraz chętniej i z coraz większym zrozumieniem odbiera sztukę, którą proponujemy.

BWA szefuje Sławomir Woźniak. Od przyjaciół otrzymał dekoracyjny order Budowniczego Galerii Sanockiej. Agata Sulikowska-Dejena pracowała w BWA w latach 2006–2010, obecnie współpracuje: jej teksty o sztuce trafiają do katalogów wystaw. Przez chwilę pracownikiem Galerii był Zdzisław Twardowski. Dziś, obok Sławka Woźniaka, tworzą ją Joanna Szostak i Tomek Mistak. Jest jeszcze pani Ewa Uryć, uśmiechnięta, wciąż w ruchu – ktoś przecież musi zadbać o logistykę w artystycznej przestrzeni.

Galeria prezentuje sztukę współczesną. Współpracuje z ośrodkami uniwersyteckimi Lublina, Rzeszowa, Krakowa, Warszawy. Wielu bardzo młodych artystów prezentowało przy Ryнку 14 swoje prace. Mogły się podobać, budzić sprzeciw lub podziw, rzadko pozostawiały publiczność w stanie obojętności.

Wyjątkowo ciepła atmosfera panuje w Galerii Sanockiej. Wiedzą o tym stali bywalcy piątkowych wernisaży. Dyskutuje się tam o sztuce, całkiem na serio. Można za ryzykować, że jest to jedyne w tej chwili takie miejsce w Sanoku, gdzie ktoś przychodzi i przejmując się tym, iż obrazy współczesne przemawiają do niego tylko w pewnych aspektach, dajmy na to semantycznych, natomiast warsztatowo niekoniecznie. Albo odwrotnie. I dzięki temu nie boimy się współczesnej sztuki, nie odwracamy się od niej, staraliśmy się zrozumieć. Oprowdza nas po jej meandrach Joasia Szostak.

„Dziesięć lat dla galerii to dużo i niewiele zarazem. Jest to czas wystarczający, by odnaleźć własny obszar zainteresowań w sztuce, stworzyć program i zrealizować go, zgromadzić wokół swojej pasji wierną publiczność” – pisze we wstępie do jubileuszowego katalogu Agata Sulikowska-Dejena i trudno się z nią nie zgodzić. Publiczność jest, ukonstytuowała się zasadniczy profil. Wiadomo, że można się spodziewać interesujących propozycji z dobrze sytuowanej polki.



Jubileuszowa ekspozycja jest dowodem różnorodności prezentowanych w ciągu minionej dekady prac. Zaczniemy od twórców związanych z Sanokiem: na ekspozycji zwracają uwagę dłonie, biała i czerwona, autorstwa Sylwestra Stabryły. Są w rękawiczkach, mają nieskończenie wiele odniesień, przyciągają uwagę, prowokują. Podobnie „Pejzaż” Joasia Szostak, jak z lukru lub baśni, uchylający tajemnicę warsztatu, figlujący z okiem widza. Jan Szczepkowski umieścił na wystawie pracę zatytułowaną „Belle-tor” – nawet w mrocznej sieni, bez podpisu, obraz nie wyparłby się swego twórcy, tak bardzo charakterystycznego dla siebie języka dopracował się sanocki artysta. Dla Tomasza Mistaka tematem kontemplacji jest skorodowany corten, przedstawiony w „Stanie splątanych” – pulapce nowoczesnych technologii, jak trafnie zauważa Agata Sulikowska-Dejena.

„Deska Fransa”, związanego z warszawską galerią Lokal_30 Jana Mioduszewskiego, czy „Różowy kwadrat na białym tle” zdeklarowanej feministki Iwony Demko intrygują swoim wyrazem, celnością plastycznej wypowiedzi. Rafał Borcz z fotograficz-

ną dokładnością wypowiada się na temat bieszczańskiego krajobrazu. Sławomir Toman, obecny na wernisażu, prezentuje żarówkę i figurę rubasznego Buddy. Wszystko razem składa się na atrakcyjną artystycznie wizytówkę BWA Galerii Sanockiej, która jest ciągle młoda i ciekawa nowych twórczych zjawisk.

Na jubileuszowym wernisażu doszło do spotkania artystów, twórców i organizatorów Galerii, publiczności oraz przedstawicieli władz miasta. Władze, reprezentowane przez burmistrza Stanisława Chęcia przybyły, by złożyć jubileuszowe gratulacje. Dyrektor Leszek Puchała także pojawił się, by podziękować pracownikom związanej ze strukturą organizacyjną Miejskiej Biblioteki Pu-

zowane przez Sławka na podstawie dramatu „Dwa teatry” Jerzego Szaniawskiego z grupą, określaną jako Scena Dorosłych. Ta „scena dorosłych” ma szansę stać się zalążkiem szlachetnej idei stacjonarnej miejskiego amatorskiego teatru.

Galeria organizuje pokazy filmów, spotkania autorskie, wydaje katalogi wystaw i druki ulotne. Działa przy niej Pracownia Edukacji Artystycznej, która realizuje bardzo szeroki i różnicowany program zajęć dydaktycznych przybliżających sztukę współczesną. Dla młodzieży i dorosłych organizowane są cykle wykładów i warsztatów dotyczących historii sztuki i kultury. Nie ma chyba w Sanoku szkoły, która nie współpracowałaby z BWA. Otatnio

zagościli tu również seniorzy, zainteresowani malowaniem. Szkoda tylko, że w niewielkiej przestrzeni na piętrze mieści się ograniczona widownia. Spektakle i niektóre projekcje filmowe trzeba regramentować, chętni odsyłani do domu z powodu braku miejsc są rozżaleni. Być może niebawem, po zrealizowaniu projektu, na który MBP otrzymała zewnętrzne środki, a burmistrzowie Pióro i Chęć mu kibicują, sytuacja lokalowa BWA ulegnie zmianie – i będzie to zmiana ze wszech miar korzystna, i dla BWA, i dla miasta.

„Każdy okrągły jubileusz jest okazją do podsumowań, ale jednocześnie zachęta do śmiałego patrzenia w przyszłość i formułowania nowych celów” – pisze, przywoływana tu kilkakrotnie, Agata Sulikowska-Dejena. Życzymy BWA atrakcyjnych wystaw, najciekawszych spektakli i sesansów filmowych, przestrzeni wciąż otwartej, widowni coraz mocniej zaangażowanej. I może jeszcze teatru, który ożywiłby, jak kiedyś Collage Teatralny, sanockie ulice.

Dziesięć lat dla galerii to dużo i niewiele zarazem.

msw

Co ludzie gadają

Deus ex machina

TOMASZ CHOMISZCZAK



Właściwie tytułowe łacińskie słowo „bóg” powinienem zapisać w liczbie mnogiej, bo będzie o wielości, choć tworzącej jedność. Czyli o naszych mnogich piłkarzach tworzących jedną narodową drużynę. Oni to, zwykli ludzie, a jednak jak bogowie – no, dla przyzwoitości poprzestańmy na wymyślonych w antyku półbogach i herosach – zawładnęli sercami i umysłami wielkich rzesz ludzi pracującego Polski. A przynajmniej tak to wygląda w środkach masowego rażenia informacjami.

Ciekawe, że po ponad półwieczu od czasu, gdy takie zjawiska popkulturourow-medialne zdiagnozowali już i zanalizowali Barthes czy McLuhan, mit sportowy wciąż wymyka się statystycznemu constans: nadal potężnie, ostatnio wręcz urasta do jakiegoś archetypu plemiennego. Mam wrażenie, że nawet cztery lata temu, że Polska była współgospodarzem mistrzostw Europy w piłce nożnej, aż takiej hysterii nie przeżywano. Zważmy, że jeszcze nawet nie zaczęły się rozgrywki!

Zgrupowanie kadry w nieodległym od nas Arłamowie było jak mitologiczny sabat czarownic (herosi zlatywali tam z nieba w metalowych wążkach) albo sanatorium w „Czarodziejskiej górze”: zamknięty krąg wtajemniczonych, odseparowanie się od reszty świata, pojedynczo wypuszczane newsy. A pośród tych newsów – same hity! Akurat jechałem wtedy parę godzin przez Polskę, gdy co

pół godziny radiowe serwisy podawały „elektryzującą wiadomość”: futbolistę K. boli kolano! Cała Polska lamentowała, co to będzie. Piekarze przestali piec chleb, nanie zapomnieli o placzących w kolebkach niemowlętach, hutnicy przegapili spust surówki, nawet pan prezydent opuścił swój pałac.

Futbolistę boli kolano? Więc pytam: co go ma, za przeproszeniem, innego bóleć, skoro noga to jego podstawowe narzędzie pracy? Nikogo nie martwi, że poeta traci wzrok, malarz ma paraliż nadgarstka, rzeźbiarza łamie w krzyżu, a pianista przytrzasnął sobie palce pokrywą od klawiatury. Za to piłkarz ma magiczne słowo „kontuzja”, nawet gdy mu się czknie. Nie bez powodu znalazłem gdzieś taką literówkę: „uraz jest bardzo poważany”.

No to ja ostentacyjnie i programowo deklaruję, że – inaczej niż podczas poprzedniego Euro – w ogóle nie będę w mojej rubryczce odnosił się do wypowiedzi znakomitych komentatorów, redaktorów oraz samych gwiazd futbolu. Przez ten najbliższy miesiąc. Chyba że...

Galeria „20”

Nowe prace Twardowskiego

– **Lubię pokazywać obrazy, na których widać zmiany, daleki bowiem jestem od stagnacji. Nigdy nie stoję w miejscu – mówię podczas swojego wernisażu Zdzisław Twardowski.**

3 czerwca w Galerii „20” MBP zostały zaprezentowane 33 najnowsze obrazy Zdzisława Twardowskiego, który od trzydziestu lat mieszka w Sanoku, tutaj prowadzi własną pracownię i galerię autorską „Twardowski”. Twórca rzadko wystawia swoje prace: raz na trzy, cztery lata. Związane jest to z ciągłym poszukiwaniem

nowych form, tematów, eksperymentowaniem z kolorem. Dodatkowo przedstawione obrazy własnoręcznie zostały oprowadzone przez Twardowskiego, a także odpowiednio wkomponowane w nastrój galerii sanockiej biblioteki.

Wystawa prac czynna będzie do 22 czerwca.

TM



Integrujemy się!

Piknik rodzinny przy SP 3

Szkoły z założenia miały spełniać w swoich środowiskach funkcję ośrodków kulturalnych i być fundamentem dla małych społeczności obywatelskich. Obserwując poczynania sanockich placówek, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że ostatnio coś „drgnęło w oświacie” i to w sensie jak najbardziej pozytywnym.

Szkoła podstawowa na Posadzie ma wszelkie predyspozycje, by wokół siebie integrować społeczność dzielnicy. Istnieje na tyle długo, że gromadzi wokół siebie kilka pokoleń, dzielnica zaś do dopieszczonych kulturalnie nie należy. Dlatego imprezy, organizowane przez szkołę dla lokalnej społeczności mają coraz większą frekwencję i są postrzegane jako doskonały sposób na spędzanie wolnego czasu w rodzinnym kręgu.

Piknik, który się odbył w minioną sobotę, miał bogaty i urozmaicony program. Na scenie prezentowali się uczniowie, od najmłodszych do najstarszych; śpiewano, tańczono, recytowano przy żywiolowo reagującej widowni. W przerwach w programie artystycznym odbywały się rodzinne turnieje sportowe, mecze w siatkówkę (wystawiono drużyny uczniów, nauczycieli i rodziców), malo-



wanie na asfalcie, oglądanie sprowadzonych specjalnie na szkolny dziedziniec atrakcji, takich jak pokazy sprzętu strażackiego i policyjnego, pokazy w wykonaniu sekcji luznicstwa i jednostki strzeleckiej, jazda na motorach, popisy judoków. Malowano twarze, co jest ostatnio w modzie na rodzinnych piknikach, chętni, nawet umalowani, mogli wziąć udział w konkursie języka angielskiego. Najmłodszy uczestnik z dmuchanej zjeżdżalni – zamku.

Ciasta, pierogi, grillowane kielbaski, pyszne i zdrowe szaszłyki owocowe – to były atrakcje dla podniebienia. Ufundowane, m.in. przez niektórych radnych miejskich i powiatowych związanych z Posadą, przyrządzone przez rodziców były sprzedawane za symboliczną złotówkę: dochód z tak prowadzo-

nej sprzedaży oraz wszelkie wolne datki zostały zebrane i przekazane szkole na remont łazienek. W sumie zebrano ok. 10 tys. zł.

Dyrekcja SP 3 składa serdeczne podziękowania sponsorom, bez których rodzinny piknik nie odbyłby się z takim rozmachem. Do podziękowań przyłączają się mieszkańcy dzielnicy, dumni z tego, co robi szkoła dla swojego środowiska. Na Posadzie każdy prawie chodził do „trójki”, wielu wysłał tam swoje pociechy. Agnieszka, matka trójki uczniów, z tęsknotą wzdycha do czasów, kiedy sama, jeszcze w ósmoklasowej podstawówce, siedziała w szkolnej ławce.

To był jeden z najlepszych pikników organizowanych na Posadzie – mówią przedstawiciele rady dzielnicy.

FZ

Przegląd zespołów ludowych w SDK

Dzieci na ludowo i tradycyjnie

Od najmłodszych lat uczą się nie tylko tańca, ale i obycia ze sceną. Pokazywania swoich umiejętności i, być może, rodzących się talentów tanecznych.

3 czerwca w Sanockim Domu Kultury było gwarnie, radośnie i kolorowo za sprawą najmłodszych, którzy wzięli udział w VI Przeglądzie Dziecięcych Zespołów Ludowych Ziemi Sanockiej, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Miłośników Zespołu Tańca Ludowego „Sanok”. Na scenie SDK zaprezentowało się dwanaście drużyn, w tym z przedszkoli nr 2, 3 i 4, szkół podstawowych nr 3 i 7 oraz ze szkoły podstawowej w Łukowem. A także Grupa Baletowa i Ze-

spół Tańca Ludowego „Sanoczek” działające przy Młodzieżowym Domu Kultury. Jako pierwsza wystąpiła Grupa Baletowa pod kierunkiem Anny Słapińskiej, potem można było zobaczyć polonezy wytańczone przez przedszkolaków, tańce śląskie – trojaki, pięknie przedstawione m.in. przez dzieci ze szkoły w Łukowem. Sporo krakowiaków, dwie poleczki w wariacjach tanecznych uczniów ze szkoły podstawowej nr 3 i zespołu ludowego „Sanoczek”.

Po prezentacjach tańców ogłoszono werdykt. Pierwsze miejsce w tegorocznym Przeglądzie Dziecięcych Zespołów Ludowych Ziemi Sanockiej zajęły... dzieci z dwunastu zespołów. Tym samym nie było przegranych, wszyscy uczestnicy mogli poczuć się jak zwycięzcy. Chyba ten pomysł nagrodzenia maluchów jest dobry, bo mobilizuje do dalszej pracy i zabawy. Oby jak najwięcej dzieci i dorosłych chciało brać udział w tego typu imprezach kulturalnych.

TM



TOMASZ MAJUSZ

Pokaz Talentów w G2

Bawią się i pomagają potrzebującym

Po raz czwarty w gimnazjum nr 2 zorganizowano Pokaz Talentów. Zgodnie z tradycją, w czasie imprezy przeprowadzono zbiórkę nakrętek. Gimnazjalistom udało się zgromadzić dwanaście 120-litrowych worków! Pieniądze otrzymane z ich sprzedaży przekazane zostaną na pomoc podopiecznym Fundacji Czas Nadziei.

Hasło tegorocznego pokazu brzmiało: „G2 z pasją”. Jako pierwsi na scenie zaprezentowali się absolwenci placówki wraz z zespołem muzycznym. Następnie przed zebraną w SDK publicznością występowali uczniowie G2. Atrakcją było całe mnóstwo. Młodzież prezentowała akrobacje gimnastyczne, układy taneczne, umiejętności muzyczne i teatralne. Ciekawostką był

pokaz pasjonatów kostki Rubika. Młodzi ludzie pokazali triki związane z jej układaniem. Podopieczni G2 potrafią poskładać kostkę z zamkniętymi oczami słuchając jedynie wskazówek partnera!

– Nasi uczniowie chętnie zorganizowaliby zawody w układaniu kostki na czas lub podjęli inne wyzwanie związane z tą dyscypliną, jednak póki co, nie udało się im

znaleźć osób zainteresowanych tym zagadnieniem – mówią nauczycielki z G2. – Sami starają się więc doskonalić zdobyte umiejętności, ćwicząc w wolnych chwilach.

Wszystkie występy w sposób humorystyczny oceniali trzyosobowe jury, w którym zasiadali uczniowie przebrani za Magdę Gessler, Kubę Wojewódzkiego i Roberta Lewandowskiego.

W czasie imprezy prowadzono również zbiórkę na akcję „Kilometry dla Caritas”. Zebrane pieniądze przekazano na budowę Domu Pomocy Społecznej w Sanoku. Finał przedsięwzięcia miał

miejsce w czasie niedzielnych obchodów Dnia Dziecka.

Za przygotowanie pokazu odpowiedzialne były nauczycielki: Jadwiga Dąbrowska, Marzena Radwańska, Marzena Brejta i Maria Trzeciak. Pomagały im Małgorzata Mazur, Magdalena Marczak i Gabriela Socha. Zaangażowaniem wykazali się też rodzice uczniów – przygotowali stroje i pilnowali bezpieczeństwa na sali.

Na widowni oprócz młodzieży i osób zaprzyjaźnionych ze szkołą zasiadali również podopieczni fundacji, dla których przygotowano specjalne upominki.

– Nakrętki zbieramy od kilku lat, akcja nazywa się „Nakrętki nadziei”. Rocznie udaje nam się zebrać około dziesięć ton. Przez cały czas wspomagają nas szkoły, nie tylko te sanockie, ale również okoliczne. Pieniądze z ich sprzedaży przekazujemy na najpilniejsze potrzeby podopiecznych – mówi Rafał Jasiński, prezes Fundacji Czas Nadziei. – Jesteśmy wdzięczni społeczności Gimnazjum nr 2 za to, że zawsze zapraszają na swój pokaz dzieci z fundacji. Cieszymy się, że o nich pamiętają i co roku podczas pokazu przekazują nam zebrane nakrętki – dodaje.

aes

Test szóstoklasistów

Pierwszy ważny egzamin

Uczniowie szkół podstawowych w kwietniu pisali pierwszy ważny egzamin. Pod koniec maja Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Krakowie przedstawiła wyniki sprawdzianu. Prezentujemy, jak wypadły sanockie szkoły.

Test składał się z dwóch części. W pierwszej uczniowie rozwiązywali 27 zadań z języka polskiego i matematyki, zaś w drugiej z języka obcego, najczęściej angielskiego.

W całym kraju pierwszą część testu pisało 344 713 uczniów. 95 proc. szóstoklasistów – 328 248 osób – przystąpiło do sprawdzianu z języka angielskiego, 15 621 pisało test z języka niemieckiego, a 484 z języka francuskiego, hiszpańskiego albo rosyjskiego.

Według informacji podanych przez OKE w Krakowie, w SP1 zadania testowe rozwiązywało w sumie 99 osób. Sześć z nich miało orzeczenie o dysleksji. W jedyne średni wynik egzaminu to 60 proc. Najłatwiejszy dla szóstoklasistów okazał się język angielski, z którego uczniowie uzyskali 77 proc. Nieco gorzej wypadł język polski – 71 proc. Najslabiej prezentują się wyniki z matematyki. Podopieczni SP1 zdobyli 50 proc.

W SP2 test pisało 76 osób. 13 spośród nich ma orzeczenie o dysleksji. Średni wynik osiągnięty przez szkołę to 69 proc. Najwyższy wynik szóstoklasisci osiągnęli z języka

polskiego – 74 proc. Tylko odrobinę słabiej wypadł test z języka angielskiego – 73 proc. Natomiast z matematyki zdobyli 64 proc.

W SP3 z zadaniami testowymi zmagało się 50 szóstoklasistów, wśród nich 12 z dysleksją. Według wyliczeń OKE, średni wynik szkoły to 68 proc. Wręcz śpiewająco szóstoklasisci poradzi sobie z pytaniami z języka angielskiego. Osiągnęli 81 proc. Z języka polskiego zdobyli 77 proc. Podobnie jak w przypadku SP1 i SP2, najtrudniejsza okazała się matematyka. Uczniowie zdobyli w sumie 59 proc.

W SP4 w tym roku do testu przystąpiły 84 osoby. Orzeczenie o dysleksji posiada 11 z nich. Średni wynik placówki to 65 proc. Z języka angielskiego szóstoklasisci zdobyli 78 proc, zaś z języka polskiego 71 proc. Najslabiej prezentują się wyniki z matematyki. Uczniowie zdobyli 59 proc.

W kraju średni wynik z języka polskiego wynosi 71 proc. i tyle samo w przypadku języka angielskiego. Natomiast średnia z matematyki to 54 proc.

aes



Przywrócić skradziony czas

Festiwal Czytelnictwa TU CZY-TAM. Sanok 2016. Edycja pt. „Na granicy baśni”, część letnia 23-26 czerwca

Różne już przez Sanok przetaczały się festiwale. Ale festiwalu czytelnictwa jeszcze tu nie było. Pomysł zrodził się w głowie Tarasa Keba z Lwowa i Aleksandry Różgi – od dwóch lat na stałe mieszkanki Sanoka. Dojrzał dość długo, aż wreszcie, przypadkiem, zderzył się z niemalże takim samym – szefą Miejskiej Biblioteki Publicznej. Ola nie wierzyła własnym uszom, kiedy któregoś dnia usłyszała od niego: – Marzy mi się w Sanoku festiwal bajki. Zanim to jednak nastąpiło i zanim pomysł przybrał formę projektu, który pomyślnie przeszedł konkurs wniosków ministerialnych, wiele musiało się wydarzyć. Zaczniemy od początku.

Pomysł na festiwal

Zapytajmy o to autorkę koncepcji programowej i koordynatorkę festiwalu.

– Któregoś słonecznego dnia, popijając ze znajomymi kawę na krawężniku lwowskiej ulicy, Taras Keb, miejscowy malarz, rozmarzył się. „Saszka – mówi – zróbmy takie sanocko-lwowskie święto bajki. Mamy taką ekipę, dobrze byłoby się częściej odwiedzać i coś ciekawego razem stworzyć. Możemy przecież to zrobić”. Możemy. Ba, ale kto to sfinansuje? Wszystko przecież

wal Inspiracji Kantorowskich. Joanna zaproponowała, by zrobiła szablon z Tadeuszem Kantorem oraz inny, w jakiś sposób nawiązujący do czytelnictwa. Człowiekowi, który często jest w drodze nie mogło przyjść do głowy nic innego jak kompas z napisem „CZYtu CZYtam?”

– Uczestnicy festiwalu mogli zrobić sobie odbitki z takimi właśnie szablonowymi obrazkami, stanowisko znajdowało się w Zielonej Czytelni, czyli ogrodzie MBP. Tak zauważył je dyrektor Le-

wypowiedział znamienne: „Marzy mi się festiwal bajki w Sanoku! Jesteśmy urzędnikami i mamy możliwości, ale brakuje nam artystów”. Nie ma w tym przesady, kiedy mówię, że zaparło mi dech. Wierzę, że istnieje myślenie życzeniowe. Miałyśmy zająć się tym razem z Joanną, ale ona odłączyła się po niedługim czasie, zajęta swoją twórczością i grupą Opowieści z Walizki. Przyznaję, że miałam nie lada stracha! To bardzo poważne wyzwanie i wielka odpowiedzialność. Ponadto – nigdy nie pisałam wniosków ministerialnych. Obcy był mi urzędowy język. Z pomocą przysła Aneta Pępaś z MDK w Dynowie. Znamy się od dłuższego już czasu. Pomogła mi podjąć tę decyzję, ale zrobiła coś jeszcze: do formularza, regulaminów i obcej terminologii dostroiła mój mózg – śmieje się koordynatorka.

Droga do...

Niemal pół roku trwało dopracowywanie szczegółów. Pomysł zaś dojrzał już od roku. By dokładnie przyrzeć się organizacji tego typu przedsięwzięcia wyjechała w trasę po letnich polskich festiwalach. Tym razem nie jako obwoźny handlarz koszulkami i sztuką ludową, ale przyszły koordynator festiwalu. Była na Święcie Herbaty, gdzie poznała – a teraz zaprosiła do nas na festiwal – cieszyńską Fundację Laja, która w Sanoku w czerwcu rozstawi w Rynku herbacianą jurkę. W Krakowie na muzycznych „Rozstajach” spotkała Adama Struga, z którym także nawią-



Leszek Puchała, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej

zała festiwalową współpracę, a kilka dni później, na Festiwalu Land-Art w okolicach Janowa Podlaskiego – Jarosława Koziań. Z miejsca zrozumiała – i to było olśnienie, jak mówi – że to scenograf dla jej potrzeb idealny; w końcu niektóre jego instalacje mają po kilka metrów wysokości i są nierozłączne ze światłem!

– A jeśli scenografia festiwalowa, to tylko światło. Sanok jest tak urokliwym miastem, że nie ma sensu zakrywać go billboardami ani dodawać sztucznego tła. Należy jedynie podkreślić tę specyficzną, urzekającą atmosferę. Delikatnie je zaczarować – mówi Ola.

Czy-tam

Można by zapytać, po co sanoczanom kolejny festiwal? To festiwal baśni w możliwie różnych jej odsłonach, a sama baśń w swoich założeniach nie ma ograniczeń wiekowych, w bezpieczny sposób trafia do odbiorcy,

poruszając tematy i obszary wspólne bez względu na wiek.

– Człowiek zanurza się w monitorach kosztem żywego kontaktu. Stąd tak ważne

mają znaczny wpływ na znikanie spotkań gromadnych, plemiennych.

Gromadne czytania pozwolą zarówno dzieciom, jak i dorosłym wspólnie przeży-



Aleksandra Różga

kosztuje, choćby farby, choćby koncert, choćby prąd na tym koncercie wykorzystany. Skąd wziąć fundusze? Z projektu? A kto napisze projekt? Poza tym, żadne z nas nie ma osobowości prawnej. Jedyne kreatywną. I tak nasz pomysł, a było to słonecznej jesieni, powoli zapadał w zimowy sen.

Tu

Osiem miesięcy później w Sanoku miał miejsce Festiwal Inspiracji Kantorowskich, zorganizowany przez Joannę Sarnecką przy współpracy z BWA. Już wtedy Ola pracowała w Niemczech jako opiekunka osób starszych. Do kraju wracała na dwa, trzy tygodnie. – Niestety, polski przedsiębiorca nie ma łatwego życia i po roku produkowania autorskiej odzieży okazało się, że dziura budżetowa rozrasta się niemiłosiernie. A niski ZUS niebawem zamieni się w żarłoczny punkt miesiąca – wspomina.

Był czerwiec i zbliżało się Miasto Ożywionych Sprzętów, czyli wspomniany Festi-



Bartosz Rejmak



Taras Keb

wać; dzieciom poznać, a dorosłym zatrzymać się i wrócić. I, co istotne, spotkać się po drodze we wspólnym przeżywaniu – tłumaczy Aleksandra Różga.

– Czytanie to tylko pretekst – dodaje na koniec. – Słuchajmy. Opowiadajmy. Rozmawiajmy. Spotkajmy się. Zapraszamy Państwa.

– Czytanie to tylko pretekst – dodaje na koniec. – Słuchajmy. Opowiadajmy. Rozmawiajmy. Spotkajmy się. Zapraszamy Państwa.

– Czytanie to tylko pretekst – dodaje na koniec. – Słuchajmy. Opowiadajmy. Rozmawiajmy. Spotkajmy się. Zapraszamy Państwa.

Magia

Wśród wspomnień z najmłodszego dzieciństwa każdy z nas ma te wyjątkowe, najcenniejsze, magiczne. I czyż nie jest tak, że przeważnie związane są one ze światem książek i opowieści? Pierwsza odsłona festiwalu już w czerwcu. Sanoczanie, przybywajcie!

Rozmawiała Anna Strzelecka

Dostępność do informacji wzrosła niewiarygodnie, za to zalewają nas ich masy, a ogrom bodźców często nie sprzyja skupieniu. Zyskuje tu ilość, ale zagrożona jest jakość. We współczesnym świecie niełatwo też odnaleźć ciszę, niezbędną w procesie przetwarzania i przyswajania informacji. Czasy cyfrowe

Rekordowa frekwencja na Rynku

Miasto przyjazne rodzinom

Burmistrz Miasta Sanoka oraz Caritas Archidiecezji Przemyskiej postanowili, że na sanockim Rynku odbędzie się zorganizowany z rozmachem, Dzień Dziecka i Rodziny. W niedzielę 5 czerwca już od 10 rano na milusińskich czekały niespodzianki: dmuchane zjeżdżalnie, ścianka wspinaczkowa, segway'e, smakołyki. Można było pomalować sobie buzię w barwy wojenne, zwiedzić pojazdy strażackie i policyjne. Podsumowano akcję „Kilometry Caritas”, a na scenie wystąpili finaliści konkursu piosenki religijnej. Rozdano 2300 paczek, ufundowanych przez sieć sklepów „Biedronka”.

Dawno szukać w pamięci dnia, w którym na ogromnej przestrzeni sanockiego Rynku spotkało się tak wielu mieszkańców, by wspólnie, rodzinie spędzić czas. Wybór był ogromny. Najmłodszy mogli spróbować swoich sił w konkurencjach sportowych, takich jak wyścigi robaczek czy wspinaczka po rozmaitych ściankach i zjeżdżalniach. Na scenie przez cały czas trwania pikniku coś się działo: a to Młodzieżowa Orkiestra Dęta „Avanti” koncertowała pod energiczną dyрекcją Grzegorza Maliwieckiego, to znów reprezentacje miejskich przedszkoli sunęły w barwnych dziecięcych korowodach, na koniec zaśpiewali finaliści konkursu piosenki religijnej. Przez krótką chwilę stanęli przed publicznością burmistrz Tadeusz Pióro i ksiądz prałat Artur Janiec, główni organizatorzy

imprezy. Towarzyszyli im przedstawiciele „Biedronki”, fundatora upominków dla najmłodszych.

Nikt się nie nudził. Prezenter w czarnej zabawnej peruce czuwał nad przebiegiem zabaw, zachęcał do udziału w zawodach „skaczących robaczek”, woził małuchów na segway'u, nie przestając – uzbrojony w mikroport – zachęcał do zabawy innych.

Swoje stoisko miało Koło Gospodyń Wiejskich z Bykowiec – panie serwowały regionalne pyszności. Powodzeniem, niezmiennym od pewnego czasu, cieszył się namiot PWSZ – tam studenci i wolontariusze malowali dziecięce twarze i rozdawali maluchom kolorowe baloniki.

Tadeusz Pióro też był na swój sposób atrakcją pikniku: rzadko widziany przez



sanoczan „na żywo” burmistrz rozdawał dzieciom paczki, pozwał do zdjęć, bo i na taką aktywność burmistrza było zapotrzebowanie, odpowiadał na pytania mieszkańców. Towarzyszył mu dzielnie wiceburmistrz Stanisław Chęć.

Frekwencja dopisała, nawet deszcz nie odstraszył od udziału w zabawie. Taka forma świętowania najwyraźniej spodobała się dzieciom i rodzicom. Ciekawe, o jakie atrakcje Dzień Dziecka i Rodziny wzbogaci się w przyszłym roku?

msw



Atrakcyjne stypendium dla ucznia G1

Kilometry Caritas – dla Sanoka

Caritas Archidiecezji Przemyskiej bierze udział w akcji bicia rekordu Guinnessa – chodzi o ułożenie najdłuższej „drogi” ze złotych ofiarowanych na cele charytatywne. Do akcji dołączyło siedem szkół i przedszkole z Sanoka. Pomysłodawcom chodzi nie tylko o promowanie współpracy i powiększanie dobra, ale też cel praktyczny. Jak zdradził nam ks. Artur Janiec, dyrektor „Caritas” (na zdjęciu), zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na budowę Domu Pomocy Społecznej w naszym mieście. Wartością dodaną jest stypendium dla ucznia Gimnazjum nr 1.

Ostatnio Caritas Archidiecezji Przemyskiej gości w Sanoku regularnie, jako partner miejskich imprez, współorganizator wielkanocnych śniadań i bożonarodzeniowych wigilii na Rynku, a w ostatnią niedzielę również Dnia Dziecka i Rodziny. – Zależy nam na bardziej zauważalnej obecności w Sanoku – podkreśla ks. prałat Artur Janiec, który niegdyś pracował jako wikary w parafii farniej i ma wielki sentyment do naszego miasta.

Caritas ma także plany inwestycyjne związane z Sanokiem. We współpracy z samorządem przymierza się do remontu obiektu na Posadzie (dawnego Zakładowego Domu Kultury „Autosan”), gdzie ma powstać świetlica środowiskowa dla dzieci i dom dziennego pobytu dla seniorów. Inwestycja byłaby realizowana w ramach Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego. – To na razie projekt. O konkretnych przedsięwzięciach będę mówić, kiedy ruszą postępo-

wania konkursowe i przejdziemy przez sита selekcyjne – zastrzega ks. Janiec.

Caritas przymierza się także do budowy Domu Pomocy Społecznej w Olchowcach. I właśnie na ten cel zostaną przekazane pieniądze zabrane w ramach akcji „Kilometry Caritas”.

– To akcja podobna do „Kilometrów Dobra”. Układając zebrane złotówki w formie drogi, możemy „zmierzyć dobro”, a zarazem próbować pobić rekord Guinnessa, który wynosi ponad 75 km. Nasza akcja skierowana jest do dzieci i młodzieży, ma zachęcać do współpracy, uświadamiać, że każdy może pomóc – wyjaśnia ks. dr Witold Burda, wicedyrektor przemyskiego Caritasu.

Ogłoszenie wyników odbyło się podczas niedzielnego pikniku na Rynku. W ramach akcji, w całej archidiecezji, zebrano 7959 zł. – Będzie to taka cegiełka na budowę DPS – podkreśla ks. Janiec.



W akcji wzięło udział osiem sanockich placówek: przedszkole nr 2 (320 zł), SP2 (614 zł), ZS2 (250 zł), SP4 (671 zł), SP1 (345 zł), G2 (440 zł), ZS1 (130 zł) oraz G1, które zebrało – uważa! – 1208 zł.

Była to największa kwota w całej archidiecezji. Dzięki temu jeden z uczniów Gimnazjum nr 1 otrzyma stypendium w kwocie 1500 zł (po 150 zł przez dziesięć miesięcy nauki szkolnej). – Ustanowiliśmy stypendia dla trzech szkół, które zbiorą największe kwoty. Bo trzeba wiedzieć, że Caritas nie tylko zbiera, ale przede wszystkim rozdaje – podsumowuje zarłobliwie dyrektor.

(jz)

Finał Festiwalu Piosenki Religijnej

Chcą śpiewać, kochają śpiewać

W czternastej już edycji Festiwalu Piosenki Religijnej wzięło udział blisko 120 uczestników. Niektóre kategorie, jak np. dzieci z klas IV–VI, były tak mocno obstawione, że można było zorganizować dla nich osobny festiwal. Wrażenie robił również poziom wykonawców. Przy niektórych utworach jury – jak sami przyznawali – mieli gęsią skórę.

Przesłuchania prowadzili wytrawni muzycy: dr Monika Brewczak, dr Tomasz Tarnawczyk, Janusz Ostrowski (wszyscy związani z PSM), Marcin Stachowicz (pianista i kompozytor) i Michał Szuba, muzyk z Warszawy, laureat „Mam Talent”. – Były momenty, że faktycznie mieliśmy gęsią skórę. Młodzi wokaliści imponowali nie tylko głosem, przygotowaniem technicznym, ale także interpretacją tekstu, jak na przykład Oliwia Mielcarek, laureatka Grand Prix – mówi Monika Brewczak, przewodnicząca jury i osoba zaangażowana w organizację festiwalu od kilkunastu lat.

Tegoroczna edycja cieszyła się wyjątkowym zainteresowaniem. Zgłosiło się blisko 120 uczestników, solistów i zespołów, w wieku od 4 do 18 lat. Reprezentowali nie tylko Sanok i powiat, ale praktycznie cały region bieszczadzki. – Festiwal wykroczył poza ramy miasta i powiatu. I bardzo dobrze, gdyż takie otwarcie jest ożywcze i mobilizujące. Nie wiadomo, jaka będzie konkurencja, dlatego

uczestnicy solidniej się przygotowują. Dzięki temu wzrasta poziom i ranga imprezy – dodaje pani Monika.

Przesłuchania trwały przez dwa dni, po kilka godzin. Uczestników oceniano w kilku kategoriach wiekowych, w podziale na solistów i zespoły. Ze względu na wy-

równany poziom było kilka miejsc ex aequo. Przyznano także Grand Prix.

Dyrektor festiwalu ks. Tomasz Grzywna postarał się, aby wszyscy zwycięzcy otrzymali nagrody. Niestety, w tym roku sponsorów – w przeciwieństwie do liczby uczestników – było nieco mniej, stąd upominki były skromniejsze. Ale przecież nie o to chodzi. Najważniejsze, że dzieci i młodzież chcą śpiewać i kochają śpiewać.

(jz)



Wyniki festiwalu zostały ogłoszone na Rynku, a laureaci mieli okazję wystąpić przed uczestnikami pikniku

Fundacja Bieszczadziki

U nich ratunek znajdzie bocian, wiewiórka i sarna

W Bukowsku działa niezwykle ośrodek rehabilitacji, w którym pomoc otrzymują dzikie zwierzęta. Wracają tam do zdrowia po urazach, nabierają siły, a czasem uczą się samodzielnie żyć. Mimo iż placówka działa stosunkowo krótko, pasjonatom prowadzącym ośrodek udało się uratować już ponad sto zwierząt!

ANETA SKÓBEL

askobel@tygodniksanocki.pl

Ośrodek funkcjonuje od kwietnia 2014 r. Jest prowadzony przez grupę przyjaciół, których połączyła wspólna pasja – miłość do zwierząt. Wspólnie założyli Fundację Bieszczadziki.

– Powstała ona po to, by wspomóc ośrodek finansowo, ponieważ jako organizacja non profit przyjmujemy pacjentów nieodpłatnie – wyjaśnia prezes fundacji. – Do prowadzenia tego typu placówki potrzebna jest zgoda ministra. Przede wszystkim dlatego, że pomagamy zwierzętom dzikim, czyli takim, które nie mają właściciela – dodaje.

Jak zaznacza, ośrodek jest miejscem, w którym zwierzęta osieroczone lub po wypadkach przebywają do czasu wypuszczenia na wolność.

– Najpierw kontakt z poszkodowanym zwierzęciem ma lekarz weterynarii, który udziela mu pierwszej pomocy. Nie może jednak przetrzymać go do czasu, aż wróci do formy. Tym zajmuje się ośrodek rehabilitacji – mówi miłośniczka zwierząt.

Ogromną zaletą placówki jest to, że w jednym punkcie mieści się lecznica i rehabilitacja. Prezes fundacji, która jest również lekarzem weterynarii, zdecydowała się nawet na mało popularną specjalizację – choroby zwierząt nieudomowionych, która miała pomóc jej w prowadzeniu ośrodka.

– Postanowiłam założyć działalność non profit pod koniec studiów, jednak tak naprawdę od dziecka interesowałam się tego typu zagadnieniami – wspomina.

W Polsce działa jedynie sześćdziesiąt placówek, w których pomaga się dzikim zwierzętom, a na Podkarpaciu są tylko dwie – w Przemyślu i od niedawna w Bukowsku.

Pod opiekę fundacji działającej w naszym powiecie trafiają między innymi pisklęta, jeże, bociany, sarny, wiewiórki i zające. Aktualnie miłośnicy zwierząt zajmują się sześcioma małymi sowami uszatkami, kawką, trzema wiewiórkami i orlikiem krzykliwym.

Mrożone myszy i udka z kurczaka

Ośrodek istnieje stosunkowo krótko. Wciąż się zmienia i rozwija. Aby mógł funkcjonować, potrzebna jest pomoc osób z zewnątrz.

– Gdy musimy stworzyć np. nową wolierę dla ptaków, o wsparcie prosimy znajomych i budujemy ją wspólnymi siłami – mówi lekarz weterynarii.

Natomiast zgromadzone przez fundację środki są przeznaczane głównie na zakup pożywienia dla podopiecznych, a także na materiały do budowy klatek i kojców.

– Na szczęście na rynku dostępne są już takie produkty jak np. mro-



ANETA SKÓBEL

żone myszy. Mięsożerne zwierzęta karmimy też mięsem drobiowym, baraniną, wołowiną i dziczyzną. W niektórych przypadkach świetnie sprawdza się karma dla psów czy kotów. Na rynku dostępne są też gotowe mieszanki dla gryzoni. Najmniejszy problem jest z pozyskaniem siana i mleka. W tej kwestii wspomagają nas lokalne gospodarstwa – wyjaśnia.

W miarę możliwości miłośnicy zwierząt pożywienie starają się zdobywać na własną rękę.

– Pomagają nam znajomi, którzy mają koty. Prosimy ich, by przekazywali nam nieżywe myszy, które ich pupil przyniesie do domu. Zamrażamy je i podajemy naszym podopiecznym – zdradza prezes fundacji. – Zaprzyjaźnione osoby dostarczają nam też różnego rodzaju mięsa. Natomiast autorskie mieszanki np. z młodych pędów, traw i jablek robimy sami – dodaje.

Pieniądze na zakup pożywienia członkowie fundacji pozyskują między innymi od sponsorów. – Wspomagają nas osoby prywatne i niektóre instytucje państwowe. Zdarza się, że są to turyści, którzy przywożą do nas ranne zwierzęta. Czasem od razu chcą płacić za opiekę. Tłumaczymy im wówczas, że jesteśmy organizacją non profit i nie pobieramy opłat za leczenie. Jednocześnie, jeśli czują taką potrzebę, zachęcamy ich do wpłat na konto. Podobnie jest w przypadku mieszkańców regionu – wyjaśnia rozmówczyni.

Orlik i wiewiórka – stali lokatorzy

W większości przypadków zwierzęta przebywają w placówce do czasu, aż wrócą do formy. Zdarzają się jednak podopieczni, dla których stała się ona nowym domem.

– Jednym z naszych pierwszych pacjentów był orlik krzykliwy. W wyniku urazu stracił skrzydło. Udało się go uratować, jednak już nigdy nie będzie mógł żyć na wolności. Nie może latać, więc bardzo szybko padłby ofiarą drapieżników. Znalazła go turystka. Od tamtej pory co rok wpłaca na nasze konto pewną kwotę. Jest to bardzo miłe, w ten sposób pokazuje, że wciąż o nim pamięta – mówi pani weterynarz.

Drugim zwierzęciem, które najprawdopodobniej zostanie w ośrodku na stałe, jest wiewiórka. Podobnie jak orlik, nie byłaby w stanie przetrwać na wolności. Aktualnie większość czasu spędza śpiąc.

Zwierzęta muszą pamiętać, że nie są ludźmi

Jednym z najtrudniejszych zadań pracowników ośrodka jest postępowanie ze zwierzętami w taki sposób, by w dalszym ciągu pozostały dzikie.

– Musimy działać według określonych procedur. Niektórym zwierzętom w ogóle nie możemy pomagać. Gdybyśmy w trakcie leczenia karmili np. rysie, wilki lub niedźwiedzie, zaczęłyby kojarzyć człowieka z jedzeniem. Wówczas, będąc na wolności, mogłyby atakować ludzi. Jeśli już zdarzy się, że trafią one pod opiekę ludzi, nigdy nie wracają na wolność. Resztę życia spędzają w zoo lub specjalnych ośrodkach – wyjaśnia rozmówczyni.

Inaczej sytuacja wygląda w przypadku mniejszych zwierząt.

– Jest to nie lada wyzwanie. Musimy nauczyć je samodzielnie funkcjonować, jednocześnie nie możemy ich do siebie przyzwyczaić. Przede wszystkim nie wolno nam ich niańczyć. Przytulanie i głaskanie nie wchodzi w grę. Najtrudniej jest w przypadku całkiem małych zwierząt. Przełomowy jest moment otwierania oczu. Trzeba bardzo uważać. Zwierzęta nie mogą zacząć myśleć, że są ludźmi – przestrzega lekarka. – Oczywiście są sytuacje, w których trudno powstrzymać nam się od czułości. Jednak dla dobra naszych podopiecznych musimy nad sobą panować.

Zdarza się, że zwierzęta podczas rekonwalescencji zaczynają robić się wybredne, np. zamiast myszy wolą jeść udka z kurczaka.

– W takich przypadkach trzeba je poddać lekkiej głodówce, by znów zaczęły jeść to, co się im podaje. Na wolności nie będą mogły wybrzydzac – dodaje.

Zabójczy stres

Nie wszystkie zwierzęta, które trafiają do ośrodka udaje się uratować. – Bardzo dużo zwierząt umiera. Za-

zwyczaj z powodu odniesionych obrażeń – mówi lekarka. – U dzikich zwierząt występuje również coś takiego jak miopatia stresowa, czyli zapalenie, rozpad mięśni wskutek wysiłku lub stresu. Z tego powodu mogą umrzeć nawet po tygodniu. Najdrobniejszy uraz lub chorobę przejdą trzy razy gorzej wskutek stresu. Dlatego nawet akcje odławiania, które są prowadzone po to, by im pomóc, są bardzo ryzykowne – zauważa. – Czasem ludzie nie rozumieją, dlaczego odmawiamy i nie chcemy podjąć niektórych interwencji. A my mamy na uwadze nie tylko dobro ludzi, ale też zwierząt – dodaje.

Okazuje się, że stres bywa zabójczy najczęściej dla jeleniowatych. Tragicznie skończyć mogą się nawet próby przegonienia sarny z ogrodu.

– Najlepszym wyjściem jest pozostawienie otwartej bramki lub furtki i oczekiwanie na to, by sama opuściła teren. Przeganianie może spowodować więcej szkód niż pożytku. Sarna nie rozumie tego, że chcemy jej pomóc i za wszelką cenę próbuje się uwolnić. Dla niej jest to walka o życie – przestrzega prezes fundacji.



Sarna też może być niebezpieczna

Kolejną ważną kwestią jest postępowanie z młodymi zwierzętami. Zdarza się, że ludzie, którzy znajdą małą sarenkę zabierają ją do ośrodka. Wydaje im się, że została porzucona przez matkę. Okazuje się, że nie zawsze takie postępowanie jest wskazane.

– Najlepszym rozwiązaniem jest brak interwencji. Jeśli podczas spaceru napotkamy małą sarenkę, powinniśmy ją zostawić. To, że matka nie ma w pobliżu o niczym nie świadczy. Do młodego przychodzi ona tylko kilka razy dziennie, wyłącznie wtedy, gdy nikogo nie ma w pobliżu. Jedynym uzasadnionym przypadkiem, w którym powinniśmy działać, są widoczne obrażenia. Jeśli sarenka ma złamaną nogę lub jest ranna, należy jej pomóc – tłumaczy.

Mało kto wie, że takie sytuacje mogą być niebezpieczne również dla ludzi. Samica sarny kończynami może spowodować mnóstwo obrażeń. Gdy, będąc w pobliżu, usłyszy krzyk małego, przybiegnie na ratunek i zacznie atakować potencjalnego napastnika.

Również ptaki nie zawsze potrzebują ludzkiej pomocy.

– Jeśli widzimy pisklę, które nie ma jeszcze piór i jest pokryte wyłącznie puszkami, to prawdopodobnie wypadło z gniazda lub zostało wyrzucone. Takie zwierzę potrzebuje pomocy. Natomiast gdy napotkamy młodego ptaka, który ma już piórka, najprawdopodobniej uczy się on latać; to tzw. podlot. Nie wolno go wówczas ruszać, co najwyżej przenieść w bezpieczne miejsce, np. na drzewo – wyjaśnia – Jeżeli pomagamy młodemu zwierzęciu, powinniśmy to robić w rękawiczkach. Zawsze pamiętajmy o swoim bezpieczeństwie. Drapieżniki i gryzoni, nawet młode, mogą pokąsać lub podrapać. Mogą być też zarażone różnymi chorobami, także wścieklizną. Ptaki drapieżne zadają rany nie tylko dziobem, ale także szponami, które bardzo mocno zaciskają. Tu nieodzowne są skórzane rękawice. Każde zwierzę może wyrządzić krzywdę. Bocian jest w stanie wybić oko, a dorosły łabędź nawet utopić – dodaje.

Maksymilian Łagodźcicz czeka na naszą pomoc

Zasunąć zamek? Potrzebne są obydwie ręce!

Maksymilian ma szesnaście miesięcy. Jest uroczym szkrabem, najmłodszym z trójki rodzeństwa. Urodził się ze zdeformowaną rączką. Aby mógł sprawnie i samodzielnie funkcjonować – zwłaszcza kiedy pójdzie do przedszkola i szkoły – konieczne są dwie operacje w niemieckiej klinice. Koszt każdej to prawie 6 tys. euro. Rodzice robią wszystko, aby przy pomocy ludzi dobrej woli zebrać potrzebną kwotę. Z pomocą pospieszyła też Fundacja „Czas Nadziei”, która 12 czerwca organizuje w MOSiR piknik dedykowany Maksiowi.

Maksymilian urodził się w styczniu 2015 r. W trakcie ciąży nic nie wskazywało, że jego lewa rączka jest nieprawidłowo wykształcona. – Może i lepiej, bo denerwowałibyśmy się niepotrzebnie – opowiada mama Ewa. Oczywiście, po urodzeniu synka nie było im łatwo, ale szybko poradzi sobie z nową sytuacją. – Kiedy byliśmy po raz pierwszy na konsultacjach w Niemczech, lekarz z kliniki powiedział coś, co mocno utkwiło mi w pamięci: „Jeśli się taki urodził, widocznie Bóg tak chciał” – wspomina mama. Występujące u chłopca wady rączki są opisane w medycynie pod czterema skomplikowanymi nazwami, których nie potrafią powtórzyć nawet rodzice. – Nie ma łokcia, ramię jest krótsze, a w przedramieniu występuje tylko jedna kość. Dłoń nie jest w pełni wykształcona; posiada tylko dwa zdeformowane paluszki – tłumaczy tata Michał.

Opuszczając oddział noworodkowy, otrzymali skierowanie do ortopedy. Najpierw pojechali z Maksimem

do Rzeszowa. Odnieśli wrażenie, że specjalista po raz pierwszy ma do czynienia z takim przypadkiem. Zaproponował natychmiastową operację, choć nie do końca potrafił określić jej cel.

W Krakowie udało się im dotrzeć do słynnej chirurg dr Anny Chrapusty. Orzekła, że z operacją trzeba poczekać, aż chłopczyk skończy rok. – Synek po raz pierwszy został fachowo zdiagnozowany i poznaliśmy nazwy medyczne występujących u niego wad – relacjonuje mama.

Mając dwie rozbieżne opinie: operować natychmiast albo czekać do skończenia przez dziecko pierwszego roku, rodzice postanowili zasięgnąć opinii jeszcze jednego specjalisty. Przekopując Internet, trafili na portal „Wady dłoni u dzieci”. Tam znaleźli informację o specjalistycznej klinice w Hamburgu. Wysłali e-maila, pytając o możliwość konsultacji. Czekali dziewięć miesięcy na termin wyznaczony wizyty. W marcu tego roku pojechali z Maksimem do Niemiec na konsultację.



Państwo Łagodźcicowie tworzą sympatyczną, kochającą się rodzinę

– Już po przekroczeniu progu mieliśmy wrażenie, że znaleźliśmy się w innym świecie. Wszyscy, od sprzętaczki po lekarza, byli mili, uśmiechnięci, cierpliwi, usłużni – opowiada mama. Najważniejsze, że maluszek został solidnie zdiagnozowany (wizyta, łącznie z RTG, trwała półtora godziny!), a dwaj lekarze, niezależnie od siebie, wydali identyczną opinię.

Dwa tygodnie temu rodzice dostali informację z kliniki. – Lekarze zaproponowali takie zoperowanie dłoni, aby posiadała funkcję chwytającą, działającą na zasadzie szczyptyc. Dzięki korekcji pa-

luszaków i stabilizacji stawów, syn mógłby chwycić małe i średnie przedmioty – tłumaczy tata.

Na razie chłopczyk nie ma świadomości, że jego rączka nie funkcjonuje normalnie i wygląda inaczej. Ale za kilka lat pójdzie do przedszkola i szkoły. Rodzice nie chcą, aby czuł się inny, wyalienowany. Zależy im, aby był jak najbardziej samodzielny, mógł używać dłoni podczas zabawy, zapiąć guzik czy zawiązać sznurowadło. – Normalnie wykonujemy te czynności automatycznie, nie zdając sobie sprawy, że zwykle zasunięcie zamka w kurtce może być problemem, jeśli nie pomoże-

my sobie drugą ręką – tłumaczy pan Michał.

Chłopczyk musi mieć dwie operacje: na początku przyszłego roku i następną po upływie sześciu miesięcy. Klinika wyceniła każdy zabieg na blisko 6 tys. euro. Uwzględniając dodatkowe koszty (dojazd, hotel dla jednego z rodziców), rodzina musi zgromadzić około 60 tys. zł.

Państwo Łagodźcicowie mają jeszcze dwójkę dzieci: 7-letnią Zuzię i 13-letniego Jakuba. Zuzia chodzi do pierwszej klasy i jest uroczą kokietką. Kuba uczy się w gimnazjum i w szkole muzycznej; należy też do harcer-

stwa. Pani Ewa pracuje w Pass-Polu, a jej mąż w Stomilu (Sanok Rubber Company). Tworzą sympatyczną, kochającą się rodzinę. Najmłodszy Maksio jest ulubieńcem wszystkich. Uwielbia zabawę, kąpiele i kolorowe piłki.

Chłopczyk jest podopiecznym dwóch fundacji: „Czas Nadziei” i „Zdążyć z pomocą”, która ma status organizacji pożytku publicznego i umożliwia wpłaty z 1 procenta.

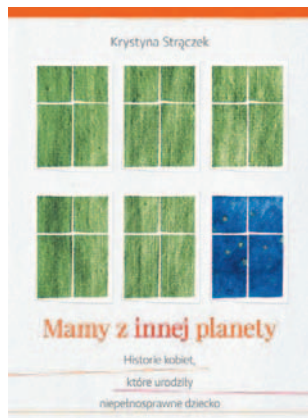
Sanocka Fundacja „Czas Nadziei” zajęła się chłopcem bardzo serdecznie. Dla Maksia został już zorganizowany bal charytatywny w Klubie „Górnik”. Zebrano 2,6 tys. zł, które zostały wydane na wyjazd i konsultacje w hamburskiej klinice. W najbliższą niedzielę, 12 czerwca, w MOSiR odbędzie się piknik. Cały dochód z imprezy przeznaczony zostanie na operację Maksia w Niemczech. – Bardzo ujęło nas to, że rodzice sami są bardzo zaangażowani w pomoc swojemu dziecku, aktywni, operatywni. Współpracuje się z nimi z prawdziwą przyjemnością – podkreśla Rafał Jasiński, prezes fundacji.

Program pikniku przedstawiamy na str. 24. Jeśli ktoś chciałby wpłacić pieniądze, podajemy numer konta: PBS BANK 85 8642 1184 2018 0037 4228 0002.

Jolanta Ziobro

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska



„Mamy z innej planety”
Krystyna Strączek

W tej książce odnajdziemy historie kobiet, które urodziły niepełnosprawne dziecko. Jak zaakceptowały jego niepełnosprawność? Czy pogodziły się z tym, że ich dzieci nigdy nie będą takie jak ich rówieśnicy? Jak poradziły sobie z żalem, lękiem, bezradnością, wątpliwością...? Skąd brały siły do dalszej walki o każdy kolejny oddech, o pierwszy uśmiech, pierwszy krok swojego dziecka? Poznaj historie: Marty, Basji, Pauliny, Magdy, Marty, Grażyny i Krystyny – autorki

tej książki. To matki, które bez wątpienia bardzo kochają swoje dzieci. Ich trudna miłość wymaga codziennych poświęceń, wielu wysiłków i zaparcia się siebie, ale nie poddają się i walczą o to, by ich dzieci były szczęśliwe. To reportaż, który trzeba przeczytać.

Marzena

Wyspa strachu
Hakan Östlundh

Fredrik Broman jest inspektorem policji. Niedawno przeprowadził się z żoną i dwoma synami do małego miasteczka na Gotlandii, aby uciec od hałaśliwego życia w Sztokholmie. Gotlandia jest rajem dla letników i turystów, jednak sytuacja ulega zmianie, gdy rozpoczyna się fala bestialskich morderstw – ofiary umierają od ciosu w głowę, następnie morderca rozcina je w charakterystyczny sposób. Mimo usilnych starań gotlandzka policja nie może znaleźć śladu mordercy, a zginęły już trzy osoby. Na początku lektura może wydać się żą-

ca przez rozbudowane opisy, jednak to dzięki nim zakończenie robi większe wrażenie. Jest to pierwszy tom sagi o Bromanem, w którym możemy dobrze poznać policjanta i jego rodzinę, by z niecierpliwością czekać na ich dalsze przygody.

Agata



Nicola Yoon
„Ponad wszystko”

Co byś zrobił, gdybyś od urodzenia nie mógł wychodzić z domu? Gdybyś mógł w każdej chwili zachorować, a każ-

dy kontakt ze światem zewnętrznym – w tym z ludźmi – mógł być dla ciebie śmiertelnie niebezpieczny?

W takiej sytuacji jest Maddy, główna bohaterka powieści „Ponad wszystko”. Jest chora, ma niezwykle rodzaj alergii i musi bardzo uważać na to, co je i z czym się styka na co dzień. Dlatego właśnie nie opuszcza domu rodzinnego, a jej jedynymi towarzyszami, mogącymi się z nią swobodnie spotkać, są jej mama i ukochana pielęgniarka. Dziewczyna w zasadzie pogodziła się ze swoim życiem i z chorobą i stara się cieszyć każdym dniem. Do czasu, kiedy przez okno obserwuje obcą rodzinę wprowadzającą się do domu obok. Jej szczególną uwagę zwraca chłopak, będący na oko w jej wieku. Maddy staje się nim coraz bardziej zafascynowana. A kiedy zdobywa jego adres e-mail i zaczynają rozmawiać... Wiadomo już, że dziewczyna zrobi wszystko, żeby spotkać się z Ollym. I że będzie gotowa zaryzykować bardzo, bardzo dużo, żeby żyć tak, jak chce. Chociaż przez chwilę.

Powieść była dla mnie nieco przewidywalna. W każdym razie domyślałam się, że zakończenie może być właśnie takie. Ale lektura była bardzo przyjemna. I pobudzająca do refleksji. Nawet nie chcę się zastanawiać, co bym zrobiła, będąc na miejscu Maddy i jakie byłoby moje życie. A ona miała odwagę walczyć o swoje marzenia i o miłość. I to jest piękny i najważniejszy motyw tej książki.

„Ponad wszystko” wyróżnia się na tle innych powieści młodzieżowych również niezwykłą oprawą graficzną. Ilustracje do powieści stworzył mąż autorki. Są one naprawdę niezwykle (spójrzcie chociażby na okładkę) i dodatkowo pogłębiają przyjemność płynącą z lektury.

Historię Maddy i Olly’ego musicie poznać sami. Nie mogę zdradzić zbyt wiele. Główna bohaterka kojarzy mi się z księżniczką uwięzioną w wieży. W przeciwieństwie jednak do bajek, tutaj księżniczka musi sama podjąć decyzję o tym, czy powinna opuścić bezpieczne schro-

nienie. I może się to zakończyć tragicznie... Ale chyba warto spróbować.



Jeśli chcecie sięgnąć po powieść młodzieżową poruszającą trudne tematy, ale jednocześnie unikającą patosu i okraszona dawką humoru, „Ponad wszystko” będzie dobrym wyborem. Mnie przekonał już cytat z „Małego księcia” otwierający książkę;) Miłej lektury!

Beata

Legenda o zbójnickiej armacie

W 1621 r. szlachta sanocka brała udział w wyprawie chocimskiej, zakończonej sławną victorią wojsk koronnych, litewskich i kozackich, którymi dowodził hetman Jan Karol Chodkiewicz.

ROBERT BAŃKOSZ
ihor@wp.pl

Ze zwycięskiej wyprawy, oprócz bogactw rozmaitych, przywieziono do Sanoka zdobytą na Turkach potężną armatę. Niedługo jednak cieszyli się sanoczanie z onego trofeum, bowiem już w 1626 r. wybuchły w ziemi sanockiej liczne bunty chłopskie. Przyłączyli się do napadów na dwory także zbójnicy, którzy mieli w tym rzemiośle największe doświadczenie, a okazją była ku temu niezwykła, bo w ogólnym zamieszaniu ciężko potem było dociec, kto jaki dwór okradł i czy był to zwykły chłop, czy opryszek.

Zbójce, jak głosi wieść gminna, ponoć rozuczwalili się tak dalece, że napadli nawet na miasto Sanok, które złupili ze szczętem, nie oszczędzając ani mieszczan, ani podsanockich dworów. Brali w tej akcji udział również mieszkańcy pobliskiej Odrzechowej, którzy się do tej opryszkowskiej armii przyłączyli. Na ich czele stał herszt zbójnicki, niejaki Konyk.

Przywiózł on ze sobą do rodzinnej wsi – jakoby wojenne trofeum – one sławne działo spod Chocimia, które w mieście zdobył. W triumfalnym kondukcie wjechał do Odrzechowej z armatą, na czele zbójckiej kompani, jakoby wódz starożytny.

Niepokoje społeczne jednak rychło stłumiono, zaś armata była dowodem udziału odrzechowian w napaści na miasto królewskie i siedzibę starosty.

Złekli się więc odrzechowscy chłopcy srogości starościńskich sądów, działo za wieś wywieźli i utopili w stawie.

Przez wiele pokoleń nikt słowem nie pisał, jaką to tajemnicę skrywa zwykły, rybny staw. Strach przed pańską zemstą był tak wielki, że jedynie nieliczni, wtajemniczeni, na starość przekazywali swoim synom historię zbójnickiej armaty w nadziei, że kiedyś, w lepszych czasach, znów ją wydobędą.

Na sposobność ku temu przyszło jednak bardzo długo czekać. Dopiero w 1848 r., gdy zniesiono pańszczyznę, a chłopcy wyzwolili się nieco spod pańskiej ręki, zdecydowano się owe sławne działo z dna jeziora podnieść.

Laweta jednak i koła dawno już zbutwiały i samo tylko spiżowe cielsko na brzeg wydobyto, a i to z wielkim trudem, ledwo go bowiem szesćciu chłopów unieść mogło.

Dlatego też wołami, które wyciągały działo z wody, za-

wleczono je pod cerkiew, oczyszczono, ustawiono i wystrzałem obwieszono śmierć pańszczyzny.

Dobrej roboty było, żadnego uszczerbku na nim ani woda, ani upływ lat nie uczyniły, musiał go niezły jakiś majster turecki odlewać, może i w samym Stambule...

Od tej pory co roku strzelano z armaty na wiwat w Wielką Niedzielę, przez niemal wiek. Aż w latach trzydziestych XX stulecia postanowiono ją przekazać do nowo powstającego w Sanoku Muzeum „Łemkowszczyzna”.

Inna sprawa, że już nie było takich puszkarzy, którzy umieliby się właściwie z działem obejść i z groźnej broni stało się muzealnym eksponatem, powróciwszy do Sanoka, z którego je trzysta lat wcześniej odrzechowscy zbójce wywieźli.

Zawierucha czasów wojny i powojennych wysiedleń sprawiła, że działo trafiło do przepastnych magazynów Muzeum Historycznego w Sanoku. Ludziom miejscowym nie w głowie były wówczas dawne historie starych armat i zbójnickie legendy. Toteż o wszystkim zapomniano.

Historię tę zapamiętali nieliczni starzy ludzie, tacy jak pan Stefan Holutiak z Pastwisk koło Odrzechowej, a zapisali Iwan Majczyk i Mykoła Cupryś, dawni odrzechowianie wysiedleni po wojnie na Ukrainę, w swojej książce „Odrzechowa w przeszłości 1419–1999”, którą wydano we Lwowie w 580. rocznicę pierwszej pisemnej wzmianki o ich wsi.



Odrzechowscy aktorzy przy zbójnickim pomniku

Autor tych słów zaś, dowiedziawszy się o niezwyklej historii „zbójnickiej armaty”, na polską mowę ją przełożył i dorzucił to i owo od siebie.

Uzupełnienie historyczne

Legenda ta znajduje potwierdzenie w wydarzeniach historycznych, oto bowiem Władysław Łoziński w „Prawem i Lewem” (Wyd. Literackie, Kraków 1957, t. 1, str. 71), cytując akta grodzkie sanockie (t. 150, p. 572), pisze: „Ludność miasta Sanoka, doznając ciągłych krzywd od administratorów dóbr starosty krośnieńskiego, Stanisława Kazanowskiego, urządziła w 1626 roku pospolite ruszenie i zorganizowawszy się w zbrojny hufiec uderzyła na Posadę, zdobyła szturmem dwór, zabiła rządzącą, niejakiego Herbertowskiego, a posu-

wałszy się do dalszej wsi Olchowce, rozniosła dwór tamtejszy, którego mieszkańcy zaledwie zdołali ucieczką ocalić życie”. Gdy w tekście mowa jednak o „ludności miasta Sanoka”, chodzi zapewne o mieszkańców podsanockich wsi, należących po „reformie” J. Mniszcha w 1603 r. do niegrodowego, dziedzicznego starostwa krośnieńskiego, które były przez jego administratorów zarządzane. Sami mieszczanie sanoccy pod wspomniane starostwo nie podlegali.

Ponieważ nie znajdujemy w żadnym źródle informacji o zajęciu zamku ani samego nawet miasta, można sądzić, że spalono i zrabowano przedmieścia, sama zaś armata zdobyta została w dobrze ufortyfikowanym, starościńskim dworze obronnym w Olchowcach, gdzie też ją mógł starosta po powrocie z wyprawy chocimskiej umieścić.

W spisie inwentarza Muzeum „Łemkowszczyzna”, który znajduje się w zbiorach Muzeum Historycznego w Sanoku, pod datą 14 lutego 1932 r. znajduje się zapis informujący, że ojciec M. Kowalczyk z Odrzechowej przekazał armatę do łemkowskiego muzeum.

W spisie inwentarzowym z lat pięćdziesiątych XX wieku Muzeum Historycznego w Sanoku, które przejęło zbiory obu przedwojennych sanockich muzeów, znajduje się jeszcze dodatkowo informacja, jakoby to działo przez czas jakiś, w ostatnich latach przed przekazaniem do Muzeum „Łemkowszczyzna”, służyło jako wiejski słup graniczny. Być może władze w okresie międzywojennym niełaskawym okiem patrzyły na posiadanie przez wieś własnej, działającej armaty i użyto jej w ostatnich latach jako

granicznego słupa? Ma zatem wspomniana armata historię ciekawszą i bardziej tajemniczą niż niejeden sławny zbójnicki herszt i do dziś nie w pełni wyjaśniona.

Po ponownym odnalezieniu armaty w muzealnych magazynach i opisanie jej historii w 2010 r., badania jej dziejów podjął się dr Piotr Strzyż z Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk Oddziału w Łodzi, który opisał ją jako zabytek o długości 234 cm (około 46 kalibrów – po odliczeniu długości grona) i kalibrze 4,8 cm. Jego płaszczyna złożona jest z dwóch części: wylotowej, o przekroju okrągłym, oraz dennej, o przekroju ośmiokątym. Obie te części odziedziczone od siebie dookoła, wąski pierścień. Mniej więcej w połowie długości lufy (126 cm od wylotu) znajdują się dwa poziome czopy długości 5,5 cm i średnicy 3,5 cm, dokute do lufy i przesunięte nieco wobec siebie. Wylot działa, o średnicy zewnętrznej 10 cm, jest lekko rozszerzony, zaopatrzony w słabo zaznaczony pierścień. W części dennej znajduje się pionowo umiejscowiony otwór zapłonowy, za nim tzw. grono, mające postać ostrosłupa o podstawie ośmioboku zakończonych walcowatym występem. Długość grona wynosi 14 cm, z czego na występ przypada 7 cm, a ma on średnicę 4,2 cm. W części zapłonowej, na bocznej ścianie, po prawej stronie, znajduje się niewielkie uszko z fragmentem żelaznego łańcuszka. Jest to zapewne pozostałość po mocowaniu metalowej przetyczki, używanej do oczyszczania otworu zapłonowego, zapychanego podczas spalania czarnego prochu. Jak podaje ów znawca broni palnej okresu staropolskiego, armata nosi cechy

charakterystyczne dla wczesnonowożytnej artylerii, takie jak obecność czopów i grona, ale i pewne cechy anachroniczne: niestaranne, kowalskie wykonanie. Jej cechą charakterystyczną, zdaniem dr. Strzyży, są czopy boczne, przy jednoczesnym braku śladów po uchwytych czopowych, tzw. delfinach. Ich brak może wskazywać na wczesne datowanie zabytku z Sanoka, gdy jeszcze nie wszystkie nowe elementy składowe broni były wykonywane. Wspomniany naukowiec stwierdza, że sanocka „zbójnicka armata” – biorąc pod uwagę jej specyficzne cechy – może być sklasyfikowana jako XVI-wieczny falkonet lub serpentyna, a ze względu na archaiczną formę może pochodzić nawet z pierwszej połowy tegoż stulecia. Jest to jednak bez wątpienia szczególnie rzadki okaz wczesnonowożytnej artylerii europejskiej.

Tak oto „zbójnicka armata”, która przywędrowała z osmańskiego imperium aż do Odrzechowej, po raz drugi już wyszła z ukrycia, intrygując historyków i regionalistów. Stanowi dziś ozdobę sanockich zbiorów zamkowych, rozslawiając zapomnianych odrzechowskich zbójników, którzy wykazywali się fantazją nie mniejszą niż opiewani w literaturze polskiej zbójnicy z Podhala czy z Czarnohory.

To jednak nie koniec historii. Odzyskała ona dzięki Wiesławowi Józefczykowi, z którego inicjatywy powstał w centrum Odrzechowej wspaniały pomnik zbójnickiej armaty oraz dwóch sumiastych, groźnych zbójników. Co więcej, niezwykła społeczność tej wioski odtworzyła historię zdobycia armaty przez zbójników. Tekst do tej inscenizacji napisał autor niniejszych słów, zaś mieszkańcy rewelacyjnie odegrali ów „dramat”. Był to wspaniały teatr ludowy pod gołym niebem, który pokazał, że dzisiejsza Odrzechowa ma talent, poczucie humoru i iście ułańską fantazję. Dzięki nim dzieje armaty toczą się dalej, a ów niecodzienny monument warto obejrzeć, nawet gdy trzeba w tym celu skrócić z głównej drogi kilka kilometrów.

Ową zaś słynną zbójnicką armatę podziwiać można w podziemiach sanockiego zamczyska.

Niektórzy powiadają, że duch starosty do dzisiaj chodzi po starościńskim dworze w Olchowcach i szuka swojego chocimskiego trofeum, zlorzeczając szpetnie zbójnikom.



Zbójnicka armata w pełnej krasie

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

142 lata temu, 30 maja 1874 r. ukończono ostatecznie budowę tunelu w Łupkowie. Przez kilka dziesięcioleci był to strategiczny punkt linii kolejowej łączącej Budapeszt ze Lwowem. Tunel przechodził różne koleje losu, przez długi czas był faktycznie wyłączony z użytku. Teraz istnieje szansa na przywrócenie mu blasku sprzed lat.

Historia łupkowskiego tunelu jest nierozdzielnie związana z budową Pierwszej Węgiersko-Galiczyjskiej Kolei, która miała połączyć dwa ważne regiony monarchii austro-węgierskiej: Węgry i Galicję. Nie ma wątpliwości, że na powstałych w drugiej połowie XIX w. planach połączenia Budapesztu z Przemyślem i Lwowem zaważyły przede wszystkim względy militarne.

Inwestycja

Doświadczenia niedawnej wojny krymskiej oraz przegranej przez Austrię batalii z Prusami o dominację w państwach niemieckich uwiarykowały, jak bardzo ważny jest szybki transport wojsk i materiałów. Austro-węgierscy strategowie wyraźniej też zaczęli zdawać sobie sprawę z tego, że w przyszłości może dojść do konfliktu z Rosją, która coraz bardziej łakomym okiem spoglądała na zamieszkałą przez Słowian Galicję. W przyszłym konflikcie ważną rolę mogła odegrać (i jak się później, w czasie I wojny światowej, okazało – rzeczywiście odegrała) twierdza przemyska – jedna z najważniejszych i największych w ówczesnej Europie.

Początkowo istniało kilka wariantów przebiegu trasy kolejowej przez Karpaty. Jedną z nich zakładała, że pociągi kursować będą przez Przełęcz Dukielską. Ostatecznie jednak w 1868 r. zdecydowano się, z różnych powodów, na budowę tunelu w Łupkowie. W maju 1869 r. został wystawiony dokument koncesyjny na budowę galicyjskiego odcinka kolei z Przemyśla do Łupkowa. Koncesjonariuszami byli: Adam ks. Sapieha, Karol ks. Jabłonowski, Konstanty ks. Czartoryski, Cezary hr. Mąciński, Michał hr. Załuski, Paweł baron Sennyey, Edward hr. Karolyi i hr. Erdődy.



Tunel w Łupkowie

Jak tunel kolejowy w Łupkowie budowano

Budowa

We wrześniu tegoż roku wystawiony został – na Towarzystwo Akcyjne Pierwszej Węgiersko-Galiczyjskiej Kolei Żelaznej – kolejny dokument koncesyjny, tym razem obejmujący już odcinek węgierski (słowacki): z Łupkowa do Mihalyi. 12 marca 1870 r. rozpoczęto zaś prace budowlane. Linia ko-

lejowa liczyła sobie łącznie 266,3 km. Cała budowa (wliczając w to tunel łupkowski; samą trasę budowano znacznie krócej) ukończona została w cztery lata. Nawet na obecne warunki to tempo imponujące, a pamiętajmy, że wówczas posługiwano się prymitywną technologią, opartą przede wszystkim na sile ludzkich rąk. Opóźnienia w całkowitym oddaniu inwestycji do użytku związane były z problemami

przy budowie samego tunelu. Niedoświadczona technika i trudne warunki geologiczne mocno dawały się we znaki budowniczym. O ile odcinek z Humennego do Przełęcz Łupkowskiej ukończono w sierpniu 1872 r., zaś odcinek z drugiej strony granicy między prowincjami – z Komańczy do Łupkowa – w grudniu tego roku, o tyle na całkowitą przejeżdżalność trzeba było czekać.

W toku prac zmieniano plany. Skrócono m.in. o połowę planowaną długość tunelu (ostatecznie stanęło na 416 metrach), konieczne okazało się wzmocnienie ścian. 12 czerwca oficjalnie i uroczystie ruszył transport towarów od strony Węgier. Pociągi dojeżdżały jednak tylko do wciąż budowanego tunelu, skąd na drugą stronę transportowane były wozami konnymi i tam ponownie ładowane na wagony.

Ostatecznie, po wielu problemach i przesuwaniu terminu, tunel oddany został 30 maja 1874 r. W ówczesnej prasie skrupulatnie wyliczono, że „łącznikowy” odcinek kolei między Medzilaborcami a Łupkowem wynosi 15,613 km, z czego po stronie słowackiej (węgierskiej) 14,547 km. Większa część tunelu, leżącego na wysokości 655 m n.p.m., również znajdowała się na terenie dzisiejszej Słowacji.

Dwie wojny

Przebiegająca przez Łupków kolej, łącząca się dalej z trasą Kolei Galicyjskiej im. Karola Ludwika, oznaczała dla tych terenów prawdziwy skok cywilizacyjny. Dla ówczesnych kolej – najszybsza wówczas forma transportu towarów i ludzi – była być może ważniejsza i bardziej przełomowa niż dzisiejsze autostrady. Dość powiedzieć, że na tych terenach pod koniec XIX w. ogromne znaczenie zyskał węzeł zagórski. W samym Zagórze w pewnej chwili mieszkało i pracowało ok. trzy tysiące kolejarzy!



Stacja kolejowa w Zagórze

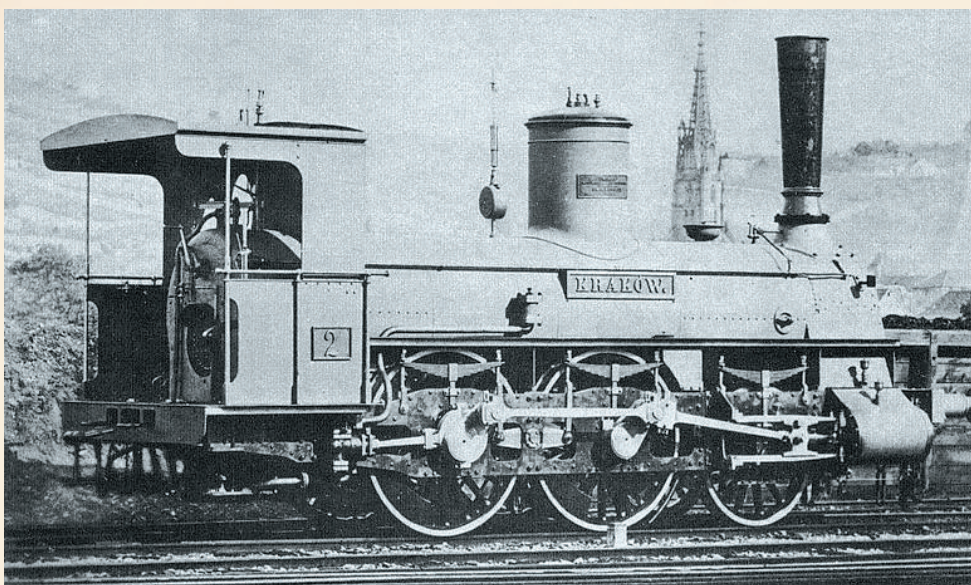
Początkowo Pierwszą Węgiersko-Galicyską Kolej Żelazną obsługiwało 11 lokomotyw, 24 wagony osobowe i 255 towarowych. W następnych latach ilość taboru rosła, by w pewnej chwili zbliżyć się do tysiąca wagonów. Tylko w 1873 r. (czyli jeszcze przed otwarciem tunelu, gdy konieczne było pokonywanie odcinka łupkowskiego konnymi wozami) skorzystało z niej 238 tys. pasażerów. Po kilkuletnim zastoju, w latach osiemdziesiątych XIX w. rocznie podróżowało nią grubo ponad 300 tys. osób. Kolej oferowała różny komfort w zależności od zasobności portfeli podróżujących. Można było jechać jedną z czterech klas. Najpopularniejsze były klasy 3 i 4, z których korzystało, w różnych okresach, nawet 80 proc. pasażerów. Podróżni korzystający z 1 klasy stanowili zaawczaj mniej niż 1 proc. wszystkich podróżujących.

Szczegółne znaczenie kolej miała jednak przede wszystkim dla transportu towarów, a zwłaszcza zaopatrzenia twierdzy przemyskiej. O ile w 1873 r. trasą tą przewieziono 394 tys. ton ładunków, o tyle 14 lat później było to już prawie 600 tys. ton. W 1892 r. administrowaniem linią zajęły się Austriackie Koleje Państwowe. Ich znaczenie zaczęło jednak nieco podupadać na skutek uruchamiania kolejnych tras.

Wielkim sprawdzianem dla linii stał się okres I wojny światowej, zwłaszcza lat 1914–15, gdy kolej miała ogromne znaczenie dla zaopatrzenia Przemyśla, który w tym okresie był trzykrotnie oblegany. Sam tunel został uszkodzony w czasie chwilowego odwrotu wojsk austro-węgierskich, wycofujących się pod naporem armii carskiej.

W okresie rodzącej się polskiej niepodległości w okolicy trwały walki polsko-ukraińskie, podczas których duże znaczenie miało zwłaszcza zaangażowanie polskich kolejarzy i wykorzystanie linii kolejowych dla pociągów pancernych, jednego z najbardziej skutecznych rodzajów broni tamtego okresu.

Po zakończeniu działań wojennych znaczenie linii zmalało. Węgrom, które znalazły się w obozie państw przegranych i ponosiły tego bolesne konsekwencje, zabroniono posiadania dwutorowej kolei, dlatego też na mocy traktatu pokojowego w Trianon rozebrano drugi tor na linii Mihalji-Łupków. Tor usunięto też po polskiej stronie. Trasa utraciła swe międzynarodowe znaczenie, także z powodu bardzo napiętych w okresie międzywojennym stosunków polsko-czechosłowackich. W czasie II wojny światowej tunel uszkodzany był dwukrot-



Parowóz z II połowy XIX w.

nie. Najpierw przez polskich saperów, by uniemożliwić przedostanie się tędy wrogim wojskom (Niemcy i sprzymierzeni z nimi Słowacy przekroczyli Przełęcz Łupkowską dopiero 12 września). Później linia wykorzystywana była dla zaopatrzenia wojsk hitlerowskich podczas ataku na ZSRR. W 1944 r. swą robotę wykonali znów cofający się pod naporem armii radzieckiej Niemcy.

Powojenny upadek

Po wycofaniu się Niemców tunel ponownie był przydatny dla celów militarnych, stąd też szybkie, prowizoryczne naprawienie go. Tą trasą miano przerzucić m.in. zaopatrzenie dla powstańców słowackich. W czasie jednej z operacji transportu doszło jednak do zapomnianej już i mało zbadanej tragedii. Wykoleił się wagon z amunicją, która eksplodowała. Siła eksplozji była ogromna, zginęło wielu sowieckich żołnierzy.

W okresie powojennym znaczenie linii stało się znikome. Przez szereg lat te tereny były zresztą niemal bezludne, oliczną ludność wysiedlono w ramach akcji „Wisła”. Dopiero w 1974 r. ponownie nastąpiło uroczyste otwarcie. Przez Przełęcz Łupkowską zaczęły przechodzić transporty węgla i koksu z Polski do Rumunii i Bułgarii.

Przemiany ustrojowe znów boleśnie odbiły się na Łupkowie. Co prawda, usiłowano tu przywrócić stały ruch, ale niewiele z tych prób wyszło. Ruch pasażerski przez lata był zawieszony, czasem funkcjonował towarowy, chociaż ostatnio mówi się wiele o przywróceniu połączeń osobowych. Przełęcz jest za to wciąż atrakcyjna dla turystów, ale także miłośników literatury – wszak tu rozgrywa się m.in. akcja „Dobrego Wojaka Szwejka”, zaś praca robotników przy tunelu była inspiracją dla ukraińskiego wieszca Iwana Franko przy jego pracy nad „Kamieniarem”.

Z kalendarium podkarpackiej historii 10–16 czerwca

Zmarli

10.06.1961 w Komańczy zmarł ks. Emilian Kareniuk, grekokatolicki duchowny, proboszcz parafii unickiej w Komańczy od 1947 r.

Wydarzyło się

10.06.1546 z inicjatywy kniazia ze Smolnika, Iwka, powstała wieś Wola Michowa (początkowo Oslawa Michowa Wola). Tego dnia wydano przywilej lokacyjny dla syna Iwka – Micha Rusina.

11.06.2013 Prokuratura Okręgowa w Krośnie, z uwagi na śmierć podejrzanego, wydała postanowienie o umorzeniu śledztwa przeciwko wójtowi gminy Sanok Mariuszowi Szmydowi, podejrzanemu o zabójstwo we wrześniu poprzedniego roku żony. Samorządowiec zmarł, nie odzyskawszy przytomności, po próbie samobójczej.

12.06.2011 w wyniku restrukturyzacji Sanockiego Zakładu Górnictwa Nafty i Gazu, na bazie Zakładowego Ośrodka Medycyny Pracy powstała spółka Ośrodek Lecznico-Rehabilitacyjny i Medycyny Pracy „Nafta-Med”.

12.06.1873 na węgierskim odcinku kolei od stacji Medzilaborce do Przełęczy Łupkowskiej rozpoczął się ruch pociągów. Na pełne oddanie trasy do użytku, w związku z problemami przy budowie tunelu łupkowskiego, trzeba jednak było poczekać jeszcze prawie rok. Odcinek przez Łupków był częścią powstającej wówczas Pierwszej Węgiersko-Galicyskiej Kolei, łączącej dzisiejszy Budapeszt z Lwowem przez Koszyce i Przemyśl.

13.06.1961 dyrekcja Sanockiej Fabryki Autobusów wystąpiła z wnioskiem do Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego o utworzenie szkoły przyzakładowej. Już 1 września tego roku funkcjonowanie przy rozbudowującej się fabryce rozpoczęła Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Pracujących.

13.06.1965 przy Powiatowym Domu Kultury w Sanoku powstał Bieszczadzki Klub Krótkofalowców Polskiego Związku Krótkofalowców.

14.06.1940 z tarnowskiego więzienia wyjechał pierwszy transport ponad siedmiuset więźniów, skierowanych do nowo powstającego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Wśród transportowanych osób, podejrzewanych o przynależność do organizacji podziemnych lub próbę nielegalnego przekroczenia granicy z Węgrami, znalazł się m.in. mieszkaniec Sanoka Stanisław Rygiak. W Auschwitz otrzymał on numer 31. Był to pierwszy numer więźniarski, niższe mieli tylko niemieccy kryminaliści pełniący w obozie rozmaite funkcje.

14.06.2014 przy ul. Dworcowej w Sanoku odsłonięty został pomnik upamiętniający śmierć kilkudziesięciu osób wskutek wybuchu materiałów palnych na terenie fabryki gumy, do jakiego doszło 2 sierpnia 1944 r.

15.06.1624 najazd hord tatarskich na wieś ziemi sanockiej. Napastnicy spalili m.in. doszczętnie Bukowsko, miejscowy dwór i kościół, licznych mieszkańców uprowadzili w jasyr. Wielu z nich, co prawda, wróciło później w rodzinne strony po rozbiciu Tatarów pod Haliczem, Bukowsko jednak na kilkadziesiąt lat popadło w ruinę.

15.06.1945 Antoni Żubryd wraz z trójką współpracowników dokonał udanego zamachu na szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sanoku ppor. Tadeusza Sieradzkiego.

15.06.1946 rozbicie placówki Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Haczowie przez oddział Antoniego Żubryda „Zucha”.

16.06.1822 pożar strawił zabudowania klasztoru Karmelitów Bosych w Zagórze. Według oficjalnie przyjętej wersji, do dramatu doszło w wyniku sprzeczki między zakonnikami, gdy na drewnianą posadzkę spadła oliwna lampka. Pożar przypieczerował los obiektu, od dłuższego czasu popadającego już w ruinę.

16.06.1867 decyzją władz miejskich, na czele z burmistrzem Erazmem Łobaczewskim, wytyczona została w Sanoku ulica Krakowska, biegnąca od domu Ramera i placu koło domu Lisa aż do drogi na cmentarz. W 1894 r. przemianowano ją na ulicę Tadeusza Kościuszki.

(sj)



W 1939 r. wysadzono w powietrze wiadukt kolejowy w Komańczy

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 4 p. pow. 76 m² – 4 pok. lub wynajmę osiedle Błonie, tel. 503-042-377
- ★ Mieszkanie, 3 pokoje, ul. Rzemieśnicza, tel. 692-432-616 (po godz. 20)
- ★ Mieszkanie własnościowe. Centrum Sanoka, III piętro, ok. 60m², tel. 511-875-610
- ★ Mieszkanie, 4 piętro, 63,67 m², osiedle Błonie, 3 pokoje, tel. 695-153-106
- ★ Mieszkanie, 4 piętro, 50,02 m², osiedle Błonie, 2 pokoje, tel. 507-363-938

★ Dom mieszkalny, drewniany z ogrodem (15a.), wszystkie media, w Trepczy, tel. 501-370-566 lub 500-076-723

Posiadam do wynajęcia

- ★ Kawalerkę dla jednej lub dwóch osób w centrum Zagórz, tel. 726-436-598
- ★ Mieszkanie w Sanoku, tel. 606-689-819

AUTO-MOTO

Sprzedam

★ Volkswagen passat 1,8 kat, combi-hak, 1988 rok, w eksploatacji, 1500 zł, tel. 694-588-646

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA**
16 czerwca 2016 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Jakub Osika
w godz. 17–18

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl**
(zakładka daiglob a-count)

**Bezpyłowe cyklowanie
i lakierowanie podłóg
Renowacja schodów**
tel. 730-083-117

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

PROGRAM REGIONALNY
WOJEWÓDZTWO PODKARPACKE
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.

UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (2,83 %)

Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41

Biurowo w Lesku, ul. Moniuszki 6 oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)
Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

„SZWAGIER - MEBLE”

poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,

FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

Amidon s.c.

ul. Lipińskiego 57A, tel. 13 46-376-45, kom. 601 981 079

WYROBY HUTNICZE

– rury profilowe – blachy
– kształtowniki – słupki ogrodzeniowe

Atrakcyjne ceny!

NAJLEPSZE CENY W REGIONIE!

- piasek, żwir,
- tłuczeń, kliniec,
- pospółka,
- kamienie ozdobne

Profesjonalne doradztwo:
tel. 508 332 579
m.popiel@o2.pl

SKŁAD KRUSZYW
ul. Rymanowska 41

PROMOCJA! Piasek płukany z dostawą już od 49,00 zł brutto/m³!

RÓŻNE

Praca

- ★ Przyjmę uczennicę lub stażystkę w zawodzie fryzjer, tel. 13-46-36-806
- ★ NEOBUS POLSKA z/s w Niebylcu, poszukuje kierowców "kat. D". Wymagania: doświadczenie min. 2 lata, karta kierowcy, dyspozycyjność, wysoka kultura osobista! Kontakt: dariusz.fijalkowski@neobus.pl tel. 881-065-146

Doradca Provident

(Krosno, Sanok i okolice)
Dołącz do nas
i zacznij zarabiać.
Zadzwoń lub wyślij
sms o treści Doradca na nr
600 400 380

★ Przedstawiciel handlowy, Sanok, wymagane prawo jazdy, własny samochód, dobre zarobki sanok@szkoła-torus.pl

Sprzedam

★ Drewno opałowe, tel. 504-372-404

Weź leasing i wygraj voucher na wakacje

25% LEASING

Codziennie w czerwcu do wygrania voucher o wartości 4000 zł.

Szczegóły w regulaminie na www.efl.pl

Europejski Fundusz Leasingowy SA
Przedstawicielstwo w Sanoku,
ul. Orzeszkowej 5, 38-500 Sanok
T: +48 13 46 422 64
M: +48 661 916 501
F: +48 13 46 087 77

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

- ★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640
- ★ Wózek inwalidzki, elektryczny, tel. 530-968-046
- ★ Pieski 6-tygodniowe, York, tel. 660-855-095

Usługi

- ★ Podejmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-372-404
- ★ Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów, tel. 506-717-530
- ★ Usługi malarskie, mieszkania, domy, 23 lata doświadczenia, tel. 885-417-890, e-mail: malarzwiktor178@gmail.com

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

Karo Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

Podziel się z drugim

- ★ Oddam wersalkę w dobrym stanie, tel. 603-997-791
- ★ Oddam za darmo słomę w miejscowości Zagórz, tel. 605-207-770
- ★ Oddam dywan zielono-beżowy 2,20 x 1,60 tel. 13-46-35-189

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

PROFIL
ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

!Bez BIK!

Pożyczka na dowód!

Również z zajęciami komorniczymi!
Minimum formalności!

SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24

SPRAWDŹ NAS!

!Bez BIK!

**Multi OKNA I DRZWI
Z PVC I AL**

**PROMOCJA
NA PŁYTY G-K I PROFILE**

PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST

Producent MULTI s.j. **TRANSPORT GRATIS**
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

GARAŻE

„DAR MET”

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

**DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY**

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**

Wkłady
żaró - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

TRANSPRZĘT

NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW

Piasek do betonu - 50 zł
Żwir do betonu - 68 zł
Grys pod kostkę - 75 zł
Tłuczeń, kliniec - 70 zł
Pospółka - 55 zł Ceny netto za m³

TRANSPORT

WWW.TST.SANOK.PL
tel. 691-528-001

**Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa
w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1**

ogłasza przetarg nieograniczony ofertowy na wykonanie: remontu chodnika przy budynku handlowo-usługowym przy ul. Traugutta 9 w Sanoku.

- Regulamin przetargu określający warunki szczegółowe można uzyskać w sekretariacie SSM Sanok, ul. Sienkiewicza 1 od dnia **2016-06-13**.
- Ofertę sporządzoną zgodnie z regulaminem przetargu należy składać w sekretariacie SSM ul. Sienkiewicza 1 do dnia **2016-06-29 do godz. 15⁰⁰** w zamkniętej kopercie oznaczonej: „Remont chodnika Traugutta 9”
- Wadium, którego wysokość określają warunki szczegółowe regulaminu przetargu należy wpłacić przelewem na konto SSM w PKO BP o/SANOK nr 34 1020 2980 0000 2702 0001 4332 lub w kasie SSM do dnia **2016-06-29 do godz. 14⁰⁰**.
- Postępowanie przetargowe odbędzie się w Zakładzie Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi Sanok, ul. Traugutta 9 w dniu **2016-06-30 o godz. 11⁰⁰**
- Ogłaszający przetarg zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru ofert i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Szkoła "8 PLUS" zaprasza na:

- JĘZYK ANGIELSKI
- JĘZYK NIEMIECKI

dla dzieci, młodzieży i dorosłych

Stróżowska Jana Pawła II SP nr 2
dla uczniów SP 2

▶ różne poziomy, małe grupy, kompetentni lektorzy
▶ ponad 400 osób skutecznie przygotowanych do FCE/CAE
▶ udział w sanockim programie dla dużych rodzin
▶ matura, egzamin gimnazjalny
▶ raty, zniżki rodzinne i inne

Szczegóły i zapisy: poczta@8plus.pl
www.8plus.pl

Telefony w dni robocze:
13 46 37 225
603 378 735

SM MLEKOVITA**Oddział w Sanoku ul. Przemyska 22 wynajmie od zaraz:**

1. Pokoje biurowe w całości lub pojedynczo (5 biur o pow.: 12m², łącznie 60m²). Nasz standard: wyposażenie, parking, sprzątnięcie, ochrona, telefon, internet.
 2. Hale magazynowe, biura i zaplecze socjalne (pow.: 152m², w tym 95m² powierzchni chłodzonej). Standard: własny parking, plac składowy, ochrona, telefon, internet.
- Więcej informacji w Oddziale w Sanoku przy ul. Przemyskiej 22 lub pod telefonami: 606467056, 698315991.

Burmistrz Miasta Sanoka

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2015 r. poz. 1774 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia 10.06.2016 r. do dnia 01.07.2016 r., zostanie wywieszony do publicznego wglądu wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia. Wykaz obejmuje nieruchomości położone w Sanoku, oznaczone jako działki nr: - 2247 o pow. 5,6056 ha, obręb Posada, przy ul. Stróżowskiej, - 870/3 o pow. 2,6643 ha, obręb Olchowce. Sprzedaż w drodze przetargów.

Kiedy zagrają fontanny?

Fontanny, to jedna z najprzyjemniejszych ozdób Sanoka. Ich rolę w upalne dni trudno przecenić. Szczególnie mile są te, którym towarzyszy światło i muzyka.

Gmina Miasta Sanoka od 2004 r. utrzymuje ze środków budżetowych fontannę „Dziewczynka z parasolką”, a od roku 2007 fontanny: „Muzyczna” i „Kamień”.

Ze względu na okres eksploatacji wszystkie trzy wymagają przeprowadzenia gruntownych prac remontowych. Z uwagi na zastosowane rozwiązania techniczne największe usterki występują w fontannie „Muzycznej”, gdzie konieczna jest wymiana uszkodzonych lamp i wszystkich elementów elektronicznych sterujących m.in.: iluminacją świetlną fontanny i muzyką. Ponadto konieczne jest uszczelnienie przecieków w maszynowniach fontanny „Kamień” i „Muzycznej” oraz przebudowa włączów do maszynowni. W fontannie „Dziewczynka z parasolką” konieczna jest naprawa figurki dziewczynki oraz uszczelnienie i pomalowanie niecki. Niestety, z uwagi na brak środków finansowych w tegorocznym budżecie prace te nie zostały dotąd wykonane.

SPGK Spółka z o.o. odpowiedzialna za utrzymanie fontann dokonuje tylko bieżących prac konserwacyjnych, takich jak: mycie niecek, wymiana wody, uzupełnianie środków chemicznych, regulacja dysz, czyszczenie filtrów pomp oraz wykonywanie drobnych napraw.

Zwiększenie kwoty środków z przeznaczeniem na przeprowadzenie w/w prac remontowych. może nastąpić w II półroczu, po analizie wykonania budżetu za I półrocze.

Niedogodność zostanie usunięta wówczas, najszybciej jak to możliwe.

OGŁOSZENIE Burmistrza Miasta Sanoka

o przystąpieniu do sporządzania zmiany części miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego p.n. „Konarskiego – I” terenu położonego w dzielnicy Zatorze i Posada w Sanoku

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2015 r. poz. 199 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miasta Sanoka uchwały nr XI/83/15 z dnia 10 września 2015 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany części miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego p.n. „Konarskiego – I” terenu położonego w dzielnicy Zatorze i Posada w Sanoku (uchwalonego przez Radę Miasta Sanoka uchwałą Nr LIX/572/06 z dnia 27 lipca 2006 r., ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Podkarpackiego z 2006 r. Nr 103 poz.1448). Zmiana planu dotyczy obszaru w granicach oznaczonych na załączniku graficznym do uchwały nr XI/83/15 z dnia 10 września 2015 r.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionej zmiany planu miejscowego. Wnioski należy składać na piśmie w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w terminie do dnia 8 lipca 2016 r. Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Ponadto na podstawie art. 39 ust.1, art. 40, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2016 r. poz. 353) zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia zmiany części miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego p.n. „Konarskiego – I” terenu położonego w dzielnicy Zatorze i Posada w Sanoku, wraz z prognozą oddziaływania ww. projektu zmiany planu na środowisko.

Z niezbędną dokumentacją sprawy, zgromadzoną na tym etapie postępowania w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dotyczącej ww. projektu zmiany planu można zapoznać się w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w godzinach pracy urzędu.

Wnioski i uwagi związane z udziałem społeczeństwa w opracowywaniu ww. projektu zmiany planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko mogą być zgłaszane w terminie do dnia 8 lipca 2016 r.:

- w formie pisemnej w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
 - ustnie do protokołu w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
 - za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrzenia ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl
- Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH USTNYCH NIEOGRANICZONYCH

**na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność
Gminy Miasta Sanoka**

I. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtowstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/10 o pow. 0, 1084 ha.

Cena wywoławcza – 62 400,00 zł Wadium – 6 200,00zł

Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 16.10.2015r, 22.03.2016r.

II. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtowstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/11 o pow. 0, 1132 ha.

Cena wywoławcza – 65 200,00 zł Wadium – 6 500,00zł

Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 16.10.2015r, 22.03.2016r.

III. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtowstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/12 o pow. 0, 1056 ha.

Cena wywoławcza – 71 400,00 zł Wadium – 7 100,00zł

Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 16.10.2015r, 22.03.2016r.

IV. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtowstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/13 o pow. 0,0823 ha.

Cena wywoławcza – 55 600,00 zł Wadium – 5 500,00zł

Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 16.10.2015r, 22.03.2016r.

V. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtowstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/14 o pow. 0,0829 ha.

Cena wywoławcza – 56 000,00 zł Wadium – 5 600,00zł

Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 16.10.2015r, 22.03.2016r.

VI. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtowstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/15 o pow. 0,0818 ha.

Cena wywoławcza – 43 400,00 zł Wadium – 4 300,00zł

Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 16.10.2015r, 22.03.2016r.

VII. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtowstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/16 o pow. 0,0953ha.

Cena wywoławcza – 50 500,00 zł Wadium – 5 000,00zł

Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 16.10.2015r, 22.03.2016r.

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według zasad obowiązujących w dacie sprzedaży. Nieruchomości objęte są księgą wieczystą nr KS1S/00056322/0. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążień).

Dla terenu, na którym położone w/w są nieruchomości brak jest obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Dla przedmiotowych nieruchomości dnia 04.02.2013r. została wydana decyzja o warunkach zabudowy ustalająca warunki zabudowy dla przedsięwzięcia inwestycyjnego dotyczącego budowy budynków mieszkalnych jednorodzinnych.

Przetargi odbędą się w dniu 13 lipca 2016 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, w godzinach: działka nr 688/10 - 900, nr 688/11 – 930, nr 688/12 – 1000, nr 688/13 – 1030, nr 688/14 – 1100, nr 688/15 – 1130, nr 688/16 – 1200.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędźmi w określonej wyżej wysokości w taki sposób aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka nr **318642 00022001006047030003** były najpóźniej w dniu 8 lipca 2016 r.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1 lub pod numerem telefonu 134652849 w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH USTNYCH NIEOGRANICZONYCH na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

Przedmiotem przetargów jest sprzedaż samodzielnych lokali użytkowych usytuowanych w budynku usługowym, położonym w Sanoku, obręb Śródmieście, przy ul. Reymonta 6, na działce oznaczonej jako nr 1357/48 o pow. 0,2204 ha., objętej księgą wieczystą nr KS1S/00056215/7. Budynek o jednej kondygnacji nadziemnej, bez podpiwniczenia, o konstrukcji słupowo – ryglowej z elementów prefabrykowanych żelbetonowych, stropodach z płyt panwiowych pokryty papą. Hale w miejscu lokali 4 i 5 wyższe od pozostałej części budynku. Dział III księgi wieczystej posiada wpis: służebność przejazdu i przechodu pasem szerokości 4 m po działce nr 1357/41 na rzecz kaźdoczesnych właścicieli działki nr 1357/40; dział IV jest wolny od wpisów (obciążień).

Nr przetargu	Nr lokalu	Powierzchnia w [m ²]	Udział w częściach wspólnych budynku i działce	Cena wywoławcza w [zł]	Wadium [zł]
I	4	290,73	2594/10000	240 500,00	12 100,00
II	5	405,84	3621/10000	292 600,00	14 700,00
III	6	126,99	1133/10000	91 500,00	4 600,00

Sprzedaż jest zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r.o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2011r. Nr 177, poz. 1054, z późn.zm.). Ostatnie przetargi odbyły się w dniach: 05.11.2015r., 18.03.2016r.

Przetargi odbędą się w dniu 20 lipca 2016 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, poczynawszy od godziny 9⁰⁰ w następującej kolejności: nr 1 - 9⁰⁰, nr 2 - 9²⁰, nr 3 - 9⁴⁰.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędźmi w określonej wyżej wysokości w taki sposób aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka nr **318642 00022001006047030003** były najpóźniej w dniu 15 lipca 2016 r.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1 lub pod numerem telefonu 134652849 w godzinach od 730 do 1530.

Klasa A

Łatwy wyjazd, ciężko u siebie

ORZEŁ BAŻANÓWKA – EKOBALL STAL SANOK 1-5 (0-1)

Bramki: Sabat (55) – Kuzio 2 (51, 61), Romerowicz (9-karny), Ogrodnik (69), Folta (81).

Jesienią Orzeł wyleciał z Sanoka, mając 5 bramek po stronie strat, w rewanżu było podobnie, z tą jednak różnicą, że rywalom udało się zdobyć honorowego gola. Dziesięć minut po przerwie kontrę sfinalizował Łukasz Sabat i gospodarze na chwilę złapali kontrakt bramkowy. Na więcej nie było ich stać, bo Ekoball miał równie dużą przewagę, jak w pierwszym spotkaniu na „Wierchach”.

Goście szybko otworzyli wynik, bo już na początku meczu Dawid Romerowicz wykorzystał karnego za faul bramkarza na Mateusza Kuzio. Piłkarze Orła próbowali się odgrzyźć, ale brakowało im atutów. Gdy chwilę po przerwie dalekie podanie rządzącego w środku pola Marka Węgrzyna na drugą bramkę zamienił Kuzio, trafiając tuż przy słupku, wydawało się, że jest po meczu. Zespół z Bażanówki stać było jednak na zryw i miejscowi kibice uwierzyli w odwrócenie losów spotkania. Ich nadzieję szybko zgasił Kuzio, znów strzałem przy słupku.

Ekoball ani myślał zwalniać tempa. W jednej akcji słupki stemplowali Hubert Ogrodnik i Piotr Prystupik. Kilka minut później ten pierwszy przymierzył dokładniej, do tego z odpowiednią mocą, podwyższając na 4-1. Potem była nieuznana bramka Foltę, który jednak w końcu zdołał umieścić piłkę w siatce (sytuacja sam na sam z golkeeperem Orła). W ostatnich minutach nasz zawodnik ponownie wpisał się do meczowego protokołu, tym razem czerwoną kartką za bezmyślne odpięcie jednego z rywali.

EKOBALL STAL SANOK – HACZOVIA HACZÓW 1-0 (0-0)

Bramka: Krowiak (55).

Drugie w sezonie zwycięstwo 1-0, znów po голу Michała Krowiaka, jak na koniec jesieni w Bukowsku. Dziesięć minut po przerwie „Bula” kropnął z dystansu i piłka zatrzępotała w siatce. Później mógł dać replay, ale tym razem gości uratowała interwencja golkipera. To jemu Haczovia zawdzięcza tylko jedną bramkę po stronie

strat, bo okazji strzeleckich było co niemiara. Sam Michał Borek mógł spokojnie skompletować hat-tricka, jednak brakowało mu precyzji. Zmarowane sytuacje mogły zemścić się w 30. min, ale Gabriel Drobot był czujny. W końcówce rywale ostatkiem sił szukali wyrównania, ale nie udało im się zagrozić naszej bramce.

Po wywalczeniu awansu do okręgówki i – tydzień później – zwycięstwa w rozgrywkach, z piłkarzy Ekoballu Geo-Eko Stal trochę zeszło ciśnienie, dzięki czemu znów zaczęli... wygrywać mecze. O ile jednak drużynę Orła Bażanówka pokonali pewnie i wysoko, to w pojedynku z Haczovią było męczenie piłki i zwycięstwo najskromniejsze z możliwych.



W Bażanówce walki nie brakowało, jednak Ekoball okazał się wyraźnie lepszy

POZOSTAŁE WYNIKI:

31. kolejka

Sanbud Długie – Brzozovia MOSiR Brzozów 4-3 (3-0)
Bramki: Bieliński 2 (5, 30), Garlak (25), Kornasiewicz (70).
Wisłok Krościenko Wyżne – Victoria Pakosówka 1-0 (1-0)

32. kolejka

Victoria Pakosówka – Sanbud Długie 2-1 (1-0)
Bramki: Żyłka (13), Radwański (78) – Kuzian (60).
Lotniarz Bezmiechowa – Orzeł Bażanówka 7-3 (2-0)
Bramki: Sabat 2 (60, 70), Kowalczyk (75-karny).
Błękitni Jasienica Rosielna – Bukowianka Bukowsko 4-0 (2-0)

Klasa okręgowa

LKS Zarszyn – Bieszczady Ustrzyki Dolne 5-1 (0-0)
Bramki: Kijak 2 (86, 88), Silarski (52), Kłodowski (68), Stępień (75).
Górniki Grabownica – Górnik Strachocina 2-1 (2-0)
Bramka: P. Mogilany (84).

Klasa B

Drewniarz Rzepedź – Remix Niebieszczy 3-1 (0-1)
Bramki: Prenkiewicz 2 (50-głową, 55-głową), Świder (47) – Fal (45).
LKS Olszanica – Orkan Markowce 3-1 (1-0)
Bramka: Siwik (78).
Juventus Poraz – LKS Odrzechowa 1-1 (0-0)
Bramki: Janik (65) – Ł. Drozd (82).
Nelson Polańczyk – Orion Pielnia 1-1 (0-0)
Bramka: Ołowiańczyk (60).
Gimball Tarnawa Dolna – Pionier Średnia Wieś 0-0
LKS Płowce/Stróża Małe – Szarotka Nowosielce 0-0

Klasa C

Oslawa Zagórz – Bieszczady Jankowce 3-1 (0-1)
Bramki: Marciniuszyn 2, Żuber.
LKS Czaszyn – Zalew Myczkowce 2-1 (1-0)
Bramki: Wyczesany, M. Kulig.
LKS Tyrawa Wołoska – LKS II Pisarowce 4-2 (3-0)
Bramki: Mazur 2, Hnat, Judka – Dołoszycki, J. Domaradzki.
Krokus Ropienka – ULKS Czerteż 1-4 (0-3)
Bramki: Ślęczka 3, G. Michalak.
Otryt Lutowiska – Pogórze Srogów Górny 3-0 walkower
Jutrzenka Jaćmierz – Sokół Domaradz 6-2 (2-1)
Bramki: Malik 2, Pisula, Mazur, Tarkowski, Kobylak.

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Starsi zgubili, młodszy znaleźli

Pod koniec sezonu najstarsza drużyna Ekoballu zgubiła formę – wyjazdowa porażka juniorów z Siarką Tarnobrzeg, za to najmłodsza ją znalazła – pewne zwycięstwo młodzików ze Stalą Stalowa Wola. Wygrali też trampkarze starsi, pokonując w Przeworsku miejscowego Orła.

Juniorzy starsi**SIARKA TARNOBRZEG – EKOBALL SANOK 2-1 (2-0)**

Bramka: Borek (87).

Po porażce w Mielcu ekoballowcy stracili szansę awansu do Centralnej Ligi Juniorów, więc w ostatnim meczu motywacja była nieco mniejsza, tym bardziej, że nasz zespół miał już pewne 2. miejsce w tabeli. Rozprężenie wicelidera wykorzystała Siarka, w pierwszej połowie obejmując dwubramkowe prowadzenie, choć na początku meczu świetną okazję zmarnował Waclaw Kijowski. Po przerwie rywal mądrze się bronił, a goście kontaktową bramkę zdobyli dopiero w końcówce, gdy po dośrodkowaniu Michała Krowiaka trafił Michał Borek. Na wyrównanie zabrakło już czasu.

Trampkarze starsi**ORZEŁ PRZEWORSK – EKOBALL SANOK 2-3 (1-3)**

Bramki: Jamka 2 (26, 30), Leń (21).

Początek należał do gospodarzy, którzy po kwadransie otworzyli wynik, ale odpowiedź drużyny Damiana Popowicza była piorunująca – 3 bramki w niespełna 10 minut! Wyrównał Jakub Leń, trafiając z wolnego pod poprzeczkę, a potem dwa gole zdobył Maciej Jamka: strzał z 15 m w okienko i dopełnienie formalności po podaniu Adriana Milczanowskiego. Po przerwie Orzeł złapał kontakt bramkowy (karny), ale ekoballowcy nie dali już sobie wydrzeć zwycięstwa.

Młodzicy młodszy**EKOBALL SANOK – STAL STALOWA WOLA 3-0 (2-0)**

Bramki: Słapiński 2 (22, 56), Zarzyka (27).

Pod koniec zmagania w grupie mistrzowskiej Ekoball wreszcie zaczął wygrywać i to w pięknym stylu. Podopieczni Bernarda Sołtysika nie dali szans stalowcom, a ozdobą meczu był gol Igora Zarzyki, który wykonując wolnego z połowy boiska trafił w okienko, piłka otarła się jeszcze o spojenie słupka z poprzeczką. Wcześniej i później na listę strzelców wpisywał się Michał Słapiński – najpierw mocnym uderzeniem z linii pola karnego, potem głową po rzucie rożnym.



Młodzicy młodszy Ekoballu (niebieskie stroje) pewnie ograli Stal

Ligi regionalne

Nowotaniec w Cosmosie!

Na kolejną przed końcem IV-ligowego sezonu Cosmos Nowotaniec zapewnił sobie zwycięstwo w rozgrywkach. Zdecydowała o tym wygrana 2-0 w derbowym meczu z Przelomem Besko. Dla wioski z gminy Bukowsko awans do III ligi to wynik wręcz kosmiczny. Gratulujemy!

IV liga**Cosmos Nowotaniec – Przelom Besko 2-0 (1-0)**

Bramki: Pluskwik (43), Małyk (85-głową).

LKS Pisarowce – Sokół Nisko 3-6 (3-3)

Bramki: Pańko 2 (29, 31), Karol Adamiak (39-karny).



Drużyna z Nowotańca długo świętowała „kosmiczny” wynik, jakim jest awans do III ligi

Okręgowa liga młodzików

Zwycięstwo Ekoballu

Po kilku tygodniach przerwy drużyny Ekoballu i Akademii Piłkarskiej znów zagrały w jednej kolejce, chociaż z różnym skutkiem. Pierwsza pokonała LKS Pisarowce, druga nie miała szans przeciwko prowadzącym w tabeli Bieszczadom Ustrzyki Dolne.

EKOBALL SANOK – LKS PISAROWCE 4-3 (0-1)

Bramki: Ginalski, Biega, Wojdyła, Babiak.

Mimo zwycięstwa przeciętny mecz drużyny Jakuba Jaklika, zwłaszcza do przerwy. Na szczęście dobrze bronił Emil Sabat. Po zmianie stron obraz gry uległ całkowitej zmianie, przede wszystkim w odbiorze piłki. Efektem 4 bramek, które zdobyli kolejno: Jan Ginalski, Filip Biega, Maksymilian Wojdyła i Gracjan Babiak. Wynik mógł być wyższy, ale Jakub Jaruga dwa razy trafił w poprzeczkę. W końcówce rywale wykorzystali rozluźnienie Ekoballu, strzelając 2 gole.

AP SANOK – BIESZCZADY USTRZYKI D. 1-16 (0-5)

Bramka: Karnas.

Wysoka porażka z liderem, który potwierdził, że w tej lidze nie ma sobie równych. Dobrze, że przynajmniej udało się zdobyć honorową bramkę, którą strzelił Marcel Karnas.

Szkolne Turnieje Ekoballu z okazji Dnia Dziecka

Futbolowa zabawa w Arenie

Dziewiąta edycja zmagani organizowanych przez Ekoball obejmowała w tym roku pięć imprez. Dwie pierwsze rozegrano w ramach Minimistrzostw „Deichmann 2016”, o których pisaliśmy w ostatnich numerach. Trzy pozostałe odbyły się w Arenie, gdzie najpierw walczyli uczniowie klas trzecich, potem drugich, a na koniec grały przedszkolaki.



Turnieje Ekoballu dla dzieci ruszyły w 2007 r. i cieszą się niesłabnącą popularnością. Od tamtej pory wzięło w nich udział kilkanaście tysięcy młodych piłkarzy. Tym razem cykl trzech imprez w Arenie rozpoczęła rywalizacja trzecioklasistów ze szkolnych szkółek klubu, które wraz z nadejściem wakacji skończył pewien etap szkolenia, przeksztalcając się w grupę przedrozrywkową (pierwszy trening dziś o godz. 16 na „orliku” przy SP4).

Zmagania zakończyły się sukcesem drużyny SP3, prowadzonej przez trenera-seniora Kazimierza Pastuszaka, któremu po ostatnim meczu jego podopieczni zadedykowali zwycięski taniec. Emocje były tym bardziej uzasadnione, że „trójka” wygrała po zaciętej walce, decydujące spotkania dopiero po rzutach karnych – półfinałowy z SP6 (0-0, k. 2:0) i finałowy z niebieskim zespołem SP1 (0-0, k. 5:4). Lokatę na najniższym stopniu podium zajęła zielona ekipa „jedynki”, w pojedynku o 3. miejsce pokonując 1-0 „szóstkę”.

Zwycięska drużyna SP3 wystąpiła w składzie: Szymon Hostyński, Adam Trybała,

Kacper Pleśniak, Jakub Słomiana, Mateusz Sokolowski, Paweł Kwolek, Miłosz Tymoczko, Michał Nowicki, Emil Mulka, Kacper Kowalewski, Wiktor Serebnicki, Dawid Piecuch oraz Michał Glinianowicz.

Nie mniejszych emocji dostarczył turniej uczniów klas drugich. Tym razem do rywalizacji przystąpiło 7 drużyn, które walczyły systemem „każdy z każdym”, więc rozegrano aż 21 spotkań. Tym razem bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli prowadzeni przez Dariusza Finczke zieloni zawodnicy SP1, wygrywając z kompletem punktów i bez straty bramki. Za to sami strzelili ich aż 31! Miejsce 2. zajęła drużyna fioletowych z SP3, natomiast 3. czerwonych z SP1.

Turnieje piłkarskie EKOBALL z okazji Dnia Dziecka

współfinansowane ze środków Województwa Podkarpackiego (1500 zł) oraz Powiatu Sanockiego (500 zł). Koszt całkowity zadania – 10.0000 zł.

Składamy serdeczne podziękowania dla Burmistrza Miasta Sanoka oraz Dyrekcji MOSiR za udostępnienie hali Arena.

Pierwsze zajęcia EKOBALL

z nowo tworzonymi grupami dla dzieci z roczników 2010-2011 i młodszych odbędzie się 13 czerwca (godz. 16) na „orliku” przy ILO. Serdecznie zapraszamy wszystkie dzieci do uczestnictwa w systematycznych zajęciach sportowych. Liczba miejsc ograniczona. Kontakt z trenerem: 601-936-129.

„Od zabawy do mistrzostwa”.

Oczywiście, pojedynki piłkarskie stanowiły główną część imprezy. Mamy grały z zawodniczkami Akademia Girls, a Tatusiowie z poszczególnymi drużynami AP – od rocznika 2003 do 2010. Nie zabrakło konkursów: quickfeet, rzutów karnych, strzałów z połowy boiska do pustej bramki i tzw. Killer Game (dla wytrwałych). Były również licytacje piłki i zdjęcia z autografami reprezentacji Polski.

– Przez trzy godziny nie było ani chwili na nudę. Słyszymy: więcej takich imprez, czyli że się podobało – napisał Jakub Gruszecki, założyciel AP.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ



Turniej BeKSa CUP 2016

Triumf AP w Lublinie!

Tydzień po zmaganiach 10-latków, które drużyna AP skończyła na 7. miejscu, klub z Lublina zorganizował rozgrywki rocznika 2007. Tym razem nasi zawodnicy sprawili wielką niespodziankę, odnosząc pewne zwycięstwo.

Choć trenerzy Jakub Gruszecki i Mariusz Sumara nie ukrywali, że jadą po wygraną, ich zespół rozpoczął rywalizację przeciętnie, od porażki z Amigos Warszawa i remisu z BKS II Lublin. Potem było już jednak znacznie lepiej – zwycięstwa nad ekipami miejscowymi: BKS I, Motorem i Lublinianką oraz Niedźwiadkiem Chełm (w tym meczu nasz bramkarz ani raz nie dotknął piłki), a na koniec fazy grupowej remis z TOP-54 Biała Podlaska. Drużyna AP zajęła 2. miejsce, uzyskując awans do dalszych gier.

W ćwierćfinale sanoczanie wygrali z JKS Jarosław. W dwóch decydujących spotkaniach drużyna AP ponownie zmierzyła się z grupowymi rywalami. Półfinał to remis z Amigos i rzuty karne – wszystkie strzały warszawiaków obronił Dawid Kogut, a zwycięskiego gola strzelił Kacper Walkiewicz. I wreszcie finał z Lublinianką, którą nasi chłopcy znów pewnie ograli. Jedną z bramek zdobył Kamil Koczera, najlepszy strzelec AP. Jej najlepszym zawodnikiem został

Kacper Gołda, a bramkarzem turnieju został wybrany Dawid Kogut, który tylko trzy razy wyciągał piłkę z siatki.



Zwycięski zespół Akademii Piłkarskiej z trenerami Jakubem Gruszeckim (z prawej) i Mariuszem Sumarą

Mecze grupowe: AP Sanok – Amigos Warszawa 1-2 (Koczera), AP Sanok – BKS Lublin II 0-0, AP Sanok – BKS Lublin 2008 2-0 (Gołda), AP Sanok – Motor Lublin 8-0 (Koczera 4, Gołda, Florko, Chudio, Adamski), AP Sanok – Lublinianka Lublin 3-0 (Gołda 3), AP Sanok – Niedźwiadek Chełm 3-0 (Koczera 2, Baraniewicz), AP Sanok – TOP Biała Podlaska 0-0.
Ćwierćfinał: AP Sanok – JKS Jarosław 1-0 (Koczera).
Półfinał: AP Sanok – Amigos Warszawa 1-1, k. 2:0 (Koczera; Baraniewicz, Walkiewicz).
Finał: AP Sanok – Lublinianka Lublin 2-0 (Chudio, Koczera).

Powiat Sanocki CUP 2016

Zwycięstwo mimo porażki

Turniej rocznika 2008 w Bukowsku, organizowany przez miejscową Gminną Szkołę Piłkarską wraz z AP. Mimo porażki z gospodarzami nasi zawodnicy wywalczyli końcowe zwycięstwo.



W Bukowsku doszło m.in. do bratobójczego pojedynku obydwu drużyn AP

Do rywalizacji przystąpiło 7 drużyn, grały w jednej grupie. W najbardziej prestiżowym meczu GSP Bukowsko pokonało 1-0 AP, gola zdobywając w ostatnich sekundach. Paradoksalnie jednak sanoczanom nie przeszkodziło to w odniesieniu turniejowego zwycięstwa, a gospodarze nie zmieścili się na podium (4. lokata). Miejsce 2. zajął Beniaminek Krosno, na 3. AP Jasło, a 5. pozycja przypadła drugiemu zespołowi naszej AP. Warto dodać, że podczas turnieju pierwsze skrzydce grały dziewczyny: najwięcej bramek zdobyła Karolina Rak z AP Jasło, a 2. miejsce w tej klasyfikacji zajęła Vittoria Szlachcic z AP Sanok. Najlepszym bramkarzem został Jakub Borowski z Beniaminka.

Kolejne turnieje Powiat Sanocki Cup 2016, tym razem dla roczników 2006 i 2007, już w najbliższy weekend w Rodzinnym Centrum Sportu i Rekreacji „WIKI”.

Dzień Dziecka z Akademią Piłkarską

Zacięte mecze z rodzicami

Nieco inaczej święto dzieci uczuła Akademia Piłkarska. W Rodzinnym Centrum Sportu i Rekreacji WIKI zorganizowany został piknik, podczas którego zawodnicy bawili się wraz z rodzicami, nie tylko w trakcie meczów.



Spotkanie z kadrowiczem

„Sumi” lepszy od Milika?

Sporo przygód miał Kacper Sumara, czołowy zawodnik młodzików Ekoballu. Był na testach w Zagłębiu Lubin, a po powrocie zagrał w FIFE z... Arkadiuszem Milikiem.

Podczas pobytu w Lublinie młody „Sumi” zagrał w barwach tamtejszej szkoły piłkarskiej kilka sparingów: z GKS Bełchatów, Koroną Kielce, GKS Katowice i Wisłą Kraków. Zaprezentował się bardzo dobrze, na stałe trafiając do notesów czołowych polskich skautów.

Tuż po powrocie Sumara miał okazję ponownie spotkać się z Milikiem, którego poznał już jako laureat konkursu piłkarskiego. W Hotelu „Arlamów” reprezentacyjny napastnik zaprosił Kacpra do wspólnej gry w FIFE. Ponoć lepszy okazał się młody piłkarz z Sanoka...



W grze FIFA Kacper Sumara podobno okazał się lepszy od Arkadiusza Milika

HOKEJ

Drużyna nad przepaścią?

Wiele wskazuje na to, że czarne chmury zbierają się nad zespołem STS i to zaledwie dwa lata przed jubileuszem 60-lecia hokeja w Sanoku. Pojawiło się realne zagrożenie, że drużyna seniorska nie wystartuje w najbliższym sezonie ekstraklasy. Nie widząc znikąd pomocy, główni sponsorzy tracą cierpliwość.

Firma „Ciarko” i Podkarpacki Bank Spółdzielczy liczą na to, że miasto przejmie finansowanie młodzieży (ponoć chodzi o kwotę 300 tys. zł), jednak radni mają duże wątpliwości, czyłoży tylko na hokeistów, nie wspierając relatywnymi sumami ich rówieśników z innych dyscyplin sportu.

Praktycznie żadnego efektu nie przyniosły poszukiwania nowych sponsorów. Zarząd klubu prowadził rozmowy m.in. z Marmą i Polską Grupą Energetyczną. Niestety – bez efektów w postaci konkretnych deklaracji pomocy w najbliższym sezonie. Znalezienie trzeciego sponsora strategicznego jest tym bardziej konieczne, że ponoć PBS przewiduje zmniejszenie wsparcia finansowego.

W ostatnich dniach miasto obiegła hiobowa informacja, że seniorski hokej może zniknąć ze sportowej mapy Sanoka i to na dłużej niż jeden sezon. Zmobilizowało to do działania kibiców, którzy wczoraj po południu (już po oddaniu numeru do drukarni) mieli zorganizować pikietę przed magistratem.

Tymczasem w najbliższym czasie (dzisiaj?) ma odbyć się kolejne spotkanie udziałowców. Miejmy nadzieję, że znajdą wyjście z trudnej sytuacji.

Szczegóły w kolejnym numerze.



Hokej to nasz najpopularniejszy sport. Oby udało się utrzymać drużynę STS

SIATKÓWKA

Sanoczanka wciąż na parkiecie

Choć od zakończenia sezonu ligowego minęło już sporo czasu, zawodniczki Sanoczanki PBS Bank nie myślą jeszcze o wakacjach. Ostatnio zaliczyły dwa turnieje – Festiwal Sportu w Jaśle i XI Międzynarodowy Turniej o Puchar Ziemi Sanockiej im. Leszka Pogorzela.



Drużyna Sanoczanki PBS Bank wraz z trenerem Ryszardem Karaczkowskim

Jaślanie zorganizowali międzynarodową imprezę z udziałem 15 drużyn, więc pierwsze dwa etapy rozgrywane w grupach. Zarówno w eliminacyjnej, jak i ćwierćfinałowej nasze siatkarki notowały po dwie wygrane i jednej porażce, zajmując 2. miejsca. Ostatecznie przyszło im grać o 5. pozycję; po zwycięstwie nad Ekstrimem Gorlice i porażce z Iskrą Grybów skończyło się 6. lokatą. Wyróżnionymi zawodniczkami w Sanoczance zostały Wiktoria Demkowicz i Aleksandra Chmiel.

– Porażka w pierwszej fazie z najlepszym w turnieju Stropkovem ustawiła nas w trudnej sytuacji. Szkoda, bo drugi set mieliśmy w zasadzie wygrany – powiedział trener Ryszard Karaczkowski.

W Memoriale Leszka Pogorzela uczestniczyły 4 zespoły, w tym jak zwykle przynajmniej jeden ze Słowacji. Siatkarki z Elby Prešov okazały się jednak najsłabsze, a walkę o końcowe zwycięstwo rozegrały między sobą Ekstrim, Sanoczanka i UKS Zaleszany. Walkę niezwykle zaciętą, bo w końcowym rozrachunku wszystkie trzy drużyny miały po 5 punktów i o kolejności decydował bilans setów. Najlepszą miały gorliczanki, odnosząc zwycięstwo przed naszą drużyną i zawodniczkami z Zaleszan.

Nie zabrakło wyróżnień indywidualnych. Najlepszą zawodniczką turnieju została Daniela Wilczyńska, rozgrywającą – Sara Liana, blokującą – Weronika Dec (wszystkie Ekstrim), atakującą – Karolina Lesiak, libero – Paulina Bogaczewicz (obie Sanoczanka), zagrywającą – Weronika Kisiel (UKS), a przyjmującą – Zoja Galova (Elba).

Festiwal Sportu w Jaśle

Wyniki Sanoczanki PBS Bank Sanok:

Grupa eliminacyjna: 2:0 (10, 11) z S.C. Mutterstadt 1983, 0:2 (-18, -24) z Mlynska Stropkov, 2:0 (12, 21) z Góralelem Muszyną.

Grupa ćwierćfinałowa: 2:0 (16, 10) ze Spartą Sambor, 2:0 (21, 24) z Igma Team Stropkov, 0:2 (-17, -22) z UKS MOSiR Jasło.

Mecze o 5. miejsce: 2:1 (-12, 24, 13) z Ekstrimem Gorlice, 0:2 (-19, -21) z Iskrą Grybów.

XI Międzynarodowy Turniej Kadetek

o Puchar Ziemi Sanockiej im. Leszka Pogorzela

Sanoczanka PBS Bank Sanok – Ekstrim Gorlice 0:2 (-23, -20), UKS Zaleszany – Elba Prešov 2:0 (18, 15), Ekstrim Gorlice – Elba Prešov 2:0 (22, 16), Sanoczanka PBS Bank Sanok – UKS Zaleszany 2:0 (14, 20), UKS Zaleszany – Ekstrim Gorlice 2:1 (-17, 23, 7), Sanoczanka PBS Bank Sanok – Elba Prešov 2:0 (19, 14).

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

BRYDŻ SPORTOWY

Ponowny debiut

O tej dyscyplinie nie pisaliśmy od kilkunastu lat, ale wreszcie jest okazja. Dwie nasze pary zaprezentowały się podczas Festiwalu Sportów Umysłowych w Krośnie. Lepiej wypadli bracia Andrzej i Marek Kielarowie, zajmując 4. miejsce.

Impreza obejmowała też szachy i warcaby stupolowe, w których mamy odpowiednio sekcję w Komunalnych i byłego mistrza świata, ale z Sanoka wystartowali tylko brydżyści. Kielarom niewiele zabrakło do podium, a 10. pozycję zajęli Mięczyślaw Sabat i Adam Sieczkowski.

– Do rywalizacji brydżowej wróciliśmy po ponad 30 latach przerwy. Czy będzie ciąg dalszy? Kto wie... Może uda się stworzyć kolejną sekcję przy Komunalnych. Ta dyscyplina ma u nas spore tradycje, kiedyś mieliśmy drużynę ligową – powiedział M. Kielar, znany przede wszystkim jako grający trener szachistów Komunalnych.



M. Kielar (z prawej) wrócił do brydża

KOLARSTWO

Córka idzie w ślady ojca

Czwarta runda Cyklokarpat, rozegrana w Strzyżowie, ponownie przyniosła nam kilka medalowych pozycji. Tym razem na podium stawali: Janina Nawój, Joanna Głowacka i Jakub Przystasz z Roweromanii oraz Robert Lorens z WS-TECH MTB Team i Julia Nowik ze Żbika Komańcza.

Trasy były nieco krótsze niż tydzień wcześniej w Jaśle. Dystans Hobby, liczący 20 km, najszybciej z reprezentantów powiatu pokonał Przystasz, finiszując z czasem 54.28,102. Efekt to 11. w miejsce w klasyfikacji łącznej i 3. w kategorii M1. Strata do 2. pozycji wynosiła niespełna pół minuty. Wśród kobiet 5. była Nawój, a 10. Głowacka. Pierwsza z czasem 1:18.11,717 zajęła 2. miejsce w kat. M3, natomiast córce Janusza Głowackiego przypadło zwycięstwo w najmłodszej grupie K0. Niespełna minutę po zawod-

niczce Roweromanii finiszowała 2. Nowik, a tuż za podium uplasowała się Sandra Krzesińska (Żbik). Inni kolarze klubu z Komańcza zamknęli dziesiątki – Stefan Krzesiński w M5 i Michał Kijowski w M0.

Kilku kolarzy zdecydowało się na dystans Mega, którego trasa liczyła 53 km. W kat. M5 pozycję 2. zajął Lorens (2:57.16,094), zaś na pozycji 5. sklasyfikowano reprezentującego te same barwy Dariusza Grudniaka. Ponadto Paweł Dołoszycki ze Żbika był 8. w M2, a Głowacki 10. w M4.

ŻEGLARSTWO

Znów poza podium

Nie było regat na Solinie, ale Marek Sawicki startował w Długodystansowych Mistrzostwach Polski Jachtów Kabinowych, które tradycyjnie rozgrywane są na Zalewie Włocławskim. Niestety, jak przed rokiem, zawodnikowi Naftowca przypadło miejsce tuż za podium klasy T3.

Pierwszego dnia rozegrano trzy biegi. Załoga Sawickiego rozpoczęła od 3. pozycji, potem były dwie 5. lokaty. Nazajutrz wiało zbyt słabo, by rozgrywać regaty, ale wiatr zrekompensował to ostatniego dnia mistrzostw, gdy udało się przeprowadzić pozostałe cztery wyścigi. Niestety, w każdym kolejnym żeglarzowi Naftowca szło nieco słabiej – miejsca 2., 3., 4. i 5. – i ostatecznie musiał zadowolić się 4. pozycją.

– Jest niedosyt, bo – jak rok temu – skończyło się lokatą tuż za podium, a właśnie brakuje mi w medalowej kolekcji z Włocławka, miałem już złoto i srebro. Niestety, nasza załoga liczyła tylko trzy osoby, a to za mało jak na mocny wiatr ostatniego dnia regat, wiało 4-5 stopni w skali Beauforta. Okazja do rewanżu już w ten weekend na Solinie, bo czołówka krajowa przyjedzie na Puchar Polski – powiedział Sawicki.



Marek Sawicki (z prawej) wraz z załogą na Zalewie Włocławskim

LEKKOATLETYKA

Mistrzostwa Województwa Juniorów Młodszych

Cztery zwycięstwa Komunalnych

Kolejny weekend z zawodami w Rzeszowie, gdzie Komunalni znów zajęli kilkanaście medalowych pozycji. Były aż cztery zwycięstwa, które odnieśli: Martyna Wojtanowska, Emilia Janik, Patrycja Nycz i Albert Komański. W towarzyszącym imprezie mityngu trzy miejsca na podium wywalczyła Karolina Gefert.



Albert Komański (pierwszy z prawej) wybiegał w Rzeszowie kolejne dwa medale

Najlepiej wypadł Komański – złoto w biegu na 100 metrów z czasem 11,42 oraz srebro na 200 m (23,28). Trzeba jednak zaznaczyć, że na krótszym dystansie wyprzedził reprezentanta Dębicy o tysięczne części sekundy. Wojtanowska wygrała skok wzwyż (155 cm), Janik bieg na 100 m przez płotki (17,20), a Nycz trójskok (10,32). W dwóch ostatnich konkurencjach brąz zdobywała Anna Czubek (czas 18,20 i odległość 9,23), podobnie jak i Dominika Siuciak na 100 m (12,90). Wykaz indywidualnych medali Komunalnych z mistrzostw

uzupełniło srebro Michała Schmidta w skoku w dal (5,52). Było sporo „życiówek”.

Pozostałe lokaty w czołowych dziesiątkach: rzut oszczepem – 4. Oliwia Pelczarska, bieg na 1000 m – 6. Martyna Łuszcz, skok wzwyż: 7. Paulina Kuczma; 6. Mikołaj Salamak; 110 m ppł – 7. Dawid Kurdyła, 800 m – 7. Krystian Kurzydło.

W wyścigach sztafetowych walczone nie tylko o miejsca na podium, ale i kwalifikacje do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Niestety, sztuka ta nie udała się na stadionie Resovii żadnej z drużyn

trenera Ryszarda Długosza. Na dystansach 4x100 m nasze dziewczęta (Siuciak, Wojtanowska, Nycz i Janik) wywalczyły 3. miejsce z czasem 51,50, a chłopcy (Sebastian Romańczyk, Dawid Kurdyła, Eryk Bator i Komański) zajęli 4. lokatę.

W mityngu – tym razem słaba obsada – startowała tylko Gefert, zajmując 2. miejsca na 200 m (26,76) i w skoku w dal (5,4) oraz 3. na 100 m (12,63). Ten ostatni wynik to jej rekord życiowy, więc jest dobry prognostyk przed zbliżającymi się Mistrzostwami Polski Juniorów.

VIII Kwietny Bieg w Lisowicach

Weteran bliski dwusetki!

Wyścig 24-godzinny dla uczczenia pierwszej pielgrzymki ojca świętego Jana Pawła II do ojczyzny. Po raz kolejny barierę własnych możliwości złamał weteran Marek Nowosielski, pokonując 181 kilometrów, co dało mu 2. miejsce generalnie. Niesamowity wynik!

Po maratonach, ultramaratonie i biegach 12-godzinnych Nowosielski zdecydował się na wyścig dobowy. Już po upływie połowy czasu miał w nogach 102 km, więc wiadomo było, że rezultat pójdzie w świat. W drugiej części rywalizacji dołożył kolejne 79 km, a byłoby jeszcze więcej, gdyby nie coraz bardziej dokuczające obtarcia na palcach nóg. Szkoda, bo dodatkowy kilometr, a byłby drugi wynik w polskim rankingu kat. +60 lat.

– Dowiedziałem się o tym za późno, już po biegu. Bez problemu zrobiłbym dodatkowy kilometr, bo końcówkę wyścigu praktycznie odpuściłem, obtarcia mocno mi dokuczają. Za rok lepiej się przygotuje do startu, kupię specjalne buty do takiego biegania i spróbuje złamać barierę 200 km. Tym razem miałem dodatkową satysfakcję, że lepszy ode mnie okazał się tylko zawodnik 20 lat młodszy, którego rekord życiowy to 240 km – podkreślił Nowosielski.



Marek Nowosielski był bohaterem imprezy w Lisowicach. Ustąpił tylko zawodnikowi młodszemu o 20 lat

IV Bieg Uliczny w Tarnowcu

Fedak trzeci generalnie

Wyścig na dystansie 8,2 kilometra z udziałem ponad 70 osób. Świętnie spał się Grzegorz Fedak, zajmując 3. miejsce w klasyfikacji łącznej.

Od początku sezonu nasz zawodnik utrzymuje mocną formę, walcząc o wysokie lokaty w kolejnych startach. Tym razem trasę przebiegł w czasie 30,12, co dało mu 3. pozycję w „generalce”. W związku z tym sanoczanin nie był klasyfikowany w kategorii wiekowej.

– Trasa okazała się dość trudna – liczne zbiegi i podbiegi, do tego około 500 m finiszu pod górę. Było gorąco i duszno, bo tuż po deszczu. Na trzecim kilometrze przesunąłem się na 3. miejsce, utrzymując je do końca. Bieg wygrał Paweł Sikorski z Krosna – powiedział Fedak.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

WĘDKARSTWO

54. Puchar Dunajca im. Prof. Bronisława Romaniszyna

Korzeniowski wiceliderem...

Trzecie zawody Muchowego Grand Prix Polski przyniosły wędkarzom z koła nr 1 dublet 3. miejsc. Wśród seniorów na podium stanął Maciej Korzeniowski, a w juniorach Patryk Rycyk. Ten pierwszy jest już wiceliderem klasyfikacji łącznej, z minimalną stratą do prowadzącego.

Na Dunajcu nasz muszkarz łowił równo, zmagania rozpoczynając i kończąc 5. pozycjami w sektorach, w międzyczasie była 8. lokata. Efekt końcowy to 3. miejsce w klasyfikacji zawodów. Pozostali wędkarze wypadli słabiej, tylko trzech uplasowało się w pięćdziesiątce na ponad 120 uczestników: 23. Adam Skrechota (m.in. 2. pozycja sektorowa w II turze), 41. Piotr Soltyś, 45. Dariusz Maciuba. Drużynowo z kadr okręgu krośnieńskiego najlepiej wypadła pierwsza – z Korzeniowskim w składzie – plasując się na 8. pozycji.

– W każdej turze łowiłem więcej pstrągów, odpowiednio 4, 6 i 10. Brały na nimfy, choć pod koniec zawodów trzy sztuki dołowiłem na streamery. W klasyfikacji GPP udało się awansować na 2. miejsce, jakie zajmują też w punktacji dwuletniej. Jest szansa powalczyć o zwycięstwo, tym bardziej że dwie ostatnie imprezy – Mistrzostwa Polski i Jesienny Lipień – rozgrywane będą na Sanie. Do tego we wrześniu czekają mnie Muchowe Mistrzostwa Świata w USA – powiedział Korzeniowski, który w klasyfikacji łącznej zgromadził 78,5 pkt, zaledwie o 2,5 ustępując wędkarzowi z Wadowic.



Maciej Korzeniowski łowił na Dunajcu piękne pstrągi. W sumie 20 sztuk, co dało mu 3. miejsce

Wśród juniorów 3. pozycję zajął Rycyk, plasując się najwyższymi z zawodników naszego okręgu. Choć można mówić o niedosycie, bo muszkarz z „jedynki” odnosił sektorowe zwycięstwa w pierwszych turach i przed ostatnią prowadził w klasyfikacji Pucharu Dunajca. Niestety, ostatnia odsłona zawodów nie poszła mu tak dobrze – 5. lokata i w efekcie spadek na najniższy stopień podium. W punktacji łącznej juniorskiego GPP Rycyk jest 7.

Puchar Trzech Rzek w Jaśle

... podobnie jak Bałda

Analogiczna sytuacja miała miejsca w trzech zawodach Spinningowego Grand Prix Okręgu, bo również Piotr Bałda z koła nr 1 wywalczył 2. miejsce, co dało mu awans na pozycję wicelidera.

Nasz wędkarz zdecydował się na Wisłokę, łowiąc 5 kleni (w tym największa ryba zawodów – 37,4 cm) i 2 okonie. Wystarczyło to do 3. lokaty, bo dwaj najlepsi spinningiści mieli po kilkanaście ryb. Wygrał Krzysztof Szczygiel z Krosna. Miej-

sce 8. zajął kolejny zawodnik „jedynki”, Piotr Kucharski (4 ryby).

W klasyfikacji Bałda awansował na 2. miejsce z dorobkiem 52 punktów, o 7 ustępując prowadzącemu Stanisławowi Wojdyle z Jasła. Kucharski zajmuje 7. pozycję (41).

XVI Mistrzostwa Dzieci i Młodzieży z Gminy Zagórz

Pod dyktando braci

Zawody na stawie w „Sosenkach”, gdzie mogli startować też uczniowie z innych gmin. I właśnie bracia Bartosz i Jakub Kurkarewiczowie z sanockich „trójek” wygrali w kat. podstawówek i gimnazjów.

Dużo lepszą frekwencję miała młodsza grupa, startowało 25 dzieci. Zdecydowanie wygrał Bartosz Kurkarewicz z SP3, łowiąc ponad 140 ryb (przeszło 5 kg), w tym jazia, będącego największą sztuką zawodów. Kolejne miejsca zajęły dziewczynki – 2. Amelia Kuzio z Bazanówki (ponad 2 kg), a 3. Aleksandra Krzywda z Zagórza (1,5 kg).

Do rywalizacji gimnazjalistów przystąpiło tylko 6 osób. Wygrał Jakub Kurkarewicz z G3 (prawie 2 kg), a kolejne miejsca zajęli uczniowie szkoły z Zagórza – 2. Dawid Gurgacz (1,4 kg), a 3. Anna Krawczyk (1,1 kg).

Zawody okazały się bardzo udane, rybki brały aż miło – głównie płocie, wzdręgi i okonie.



SDK

Kino

„Kapitan Ameryka: Wojna Bohaterów” – film akcji produkcji amerykańskiej.

Reżyseria: Anthony Russo, Joe Russo.
Czas trwania: 146 min.

Seanse: w wersji 3D z dubbingiem w piątek i sobotę o godz. 17. W niedzielę i poniedziałek o godz. 17 w wersji 3D z napisami.

„Cloverfield Lane 10” – dramat produkcji austriackiej.
Reżyseria: Dan Trachtenberg.
Czas trwania: 105 min.

Seanse: w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek o godz. 20.

„Proszę słońca” – bajka animowana dla dzieci produkcji polskiej.
Reżyseria: Witold Giersz.
Czas trwania: 63 min.

Seanse: w sobotę i niedzielę o godz. 15.30.

Bilety na wszystkie seanse w cenie 14 zł, dla posiadaczy karty dużej rodziny – 11 zł. Okulary 3D w cenie 3 zł.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 10 czerwca o godz. 12.00, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na filmy.

WIECZORY ARTYSTYCZNE Sanockiego Domu Kultury 2016



07.06. 2016 godz. 18.00 sala widowiskowa	Grupa Tańca Współczesnego PROGRES spektakl taneczny STÓŁ	10.06. 2016 godz. 18.00 sala nr 2, I piętro	Dziecięca Grupa Teatralna spektakl MALWINKA W PTASIM KRÓLESTWIE scenariusz: Agnieszka Wiktorowska-Chmielewska po spektaklu spotkanie z autorką
14.06. 2016 godz. 18.00 sala widowiskowa	Grupa teatralna DeKonstrukcje spektakl CUD POSPOLITY	18.06. 2016 godz. 17.00 sala widowiskowa	Formacja Tańca Towarzystwa FLAMENCO KONCERT
23.06. 2016 godz. 16.00 sala widowiskowa	WYSTAWA prace dzieci i młodzieży i ich plastycznych suk	25.06. 2016 godz. 16.00 sala widowiskowa	Zespół smyczkowy CON AMORE KONCERT
26.06. 2016 godz. 16.00 sala widowiskowa	Zespół Tańca Ludowego SANOK gościnnie wystąpi ZESPÓŁ BEBIAŃSKI	14.07. 2016 godz. 19.00 sala widowiskowa	Grupa Recytatorska spektakl RODZEŃSTWO na motywach sztuki Thomasa Bernhards

wstęp wolny na wszystkie wieczory
zapraszamy
www.sdk-sanok.pl

MBP

Spotkanie z Witoldem Gadowskim

16 czerwca o godz. 18 w Galerii „20” odbędzie się spotkanie z Witoldem Gadowskim. Poprowadzi je dr Tomasz Chomiszczak. Organizatorami wieczoru są: MBP i Księgarnia Nova.

Wieczór autorski

17 czerwca o godz. 18 w Galerii „20” będzie miało miejsce spotkanie autorskie z Jackiem Mączką i Romanem Honetem.

Festiwal Czytelnictwa

Od 23 do 26 czerwca na terenie Sanoka organizowane będą rozmaite wydarzenia w ramach Festiwalu Czytelnictwa „Tu Czy-Tam”.

23 czerwca o godz. 15 w MBP odbędzie się spotkanie z laureatami konkursu „Historie Dobrze Przeczytane”. O godz. 17.30 w Galerii „20” otwarta zostanie wystawa grafik Andrzeja Kota. Natomiast półtorej godziny później w księgarni Autorskiej będzie można obejrzeć wystawę ilustracji Magdy Skrzeczowskiej. O godz. 21 rozpocznie się Nocne Czytanie w Kawiarniach. Wieczór poświęcony będzie twórczości Schulza.

24 czerwca o godz. 15 w bibliotece przeprowadzone zostaną warsztaty dla laureatów konkursu „Historie Dobrze Przeczytane”. Dwie godziny później w Czytelni będzie można wysłuchać sluchowiska dla dorosłych „Podróż Ludzi Księgi” Olgi Tokarczuk. Dla dzieci przygotowano sluchowisko „Momo, czyli osobiwa historia o złodziejach czasu i o dziecku, które oddało ludziom skradziony czas”. Oficjalne rozpoczęcie festiwalu zaplanowano na godz. 19. Odbędzie się ono na sanockim Rynku. Tam też zaprezentowany zostanie spektakl Wędrownego Teatru Lalek „Małe Mi”. O 21 organizatorzy zapraszają na Nocne Czytania w Kawiarniach i spotkanie autorskie z Michałem Rusinkiem. Poprowadzi je Rafał Potocki, redaktor Polskiego Radia Rzeszów (Rynek, kawiarnia „u Mnicha”).

W sobotę 25 czerwca od godz. 10 muzyka w tle miasta, czyli występy młodzieży z Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. Natomiast w ogrodzie MBP w godz. 10-12 trwać będzie spotkanie autorskie z Magdaleną Skrzeczowską, połączone z czytaniem i zajęciami plastycznymi dla dzieci. W Galerii „20” zorganizowany zostanie pokaz sztuki introligatorskiej i wystawa artystycznie oprawionych książek. W herbaciarni Jurta prowadzone będą warsztaty dla dzieci i młodzieży, w czasie których pociechy będą tworzyć między innymi artbooki. Natomiast w godz. 12-13 również w herbaciarni mieszkańcy będą mogli wziąć udział w otwartym panelu dyskusyjnym dr prof. A. Ungeheuer Gołąb „Dlaczego warto czytać. Dlaczego – baśnie?”. Od godz. 13.30 do 15 w Karczynie na Rynku trwać będzie Dienne Czytanie w Kawiarniach. Mistrzowie Mowy Polskiej: Anna Seniuk, Artur Andrus i Edward Marszałek przeczytają „Momo...” Michaela Ende. Na godz. 18 na dziedzińcu zamku zaplanowano koncert Lemko Bluegrass Band. Nocne Czytanie w Kawiarniach rozpocznie się o godz. 21 w kawiarni „u Mnicha”. Anna Seniuk i sanoczanie przeczytają krótkie humorystyczne wiersze z tomu „Zwierzęca zajadłość” Stanisława Barańczaka.

INNE WYDARZENIA

Prusieckie lato

Wójt gminy Sanok, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Wsi Prusiek i Gminny Ośrodek Kultury w Sanoku zapraszają wszystkich chętnych na „Prusieckie lato”. Impreza zorganizowana zostanie 12 czerwca na boisku sportowym w Prusieku. W programie między innymi: aukcja pejzaży, występy kapel i orkiestr, swojskie jadalno i wystawa „Prusiek na starej fotografii”. Początek imprezy o godz. 15.

Puchar Głowatki

W dniach 10-12 czerwca w Zagórzcu zorganizowany zostanie IV Bieszczadzki Puchar Głowatki. W piątek o godz. 17 w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu odbędzie się prelekcja na temat „Ichtiofauna Sanu – wczoraj – dziś – jutro”. Kolejnego dnia w godz. 4.30-5 przeprowadzona zostanie odprawa techniczna zawodników, natomiast w godz. 5-10 trwać będzie pierwsza tura zawodów. Po zakończeniu zmagani uczestnicy wezmą udział w wędkarskiej biesiadzie. W niedzielę przeprowadzona zostanie druga tura zawodów, po której ogłoszone zostaną ostateczne wyniki.

Przemoc w środowisku rodzinnym

14 czerwca o godz. 10 w SDK zorganizowana zostanie konferencja na temat „Przemoc w środowisku rodzinnym. Jak pomóc innym i... sobie”.

W trakcie spotkania głos zabiorą: Marcin Patronik, psycholog-psychoterapeuta, Dorota Kosiba-Juda z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Sanoku, przedstawiciele KPP w Sanoku i Joanna Szurlej, dyrektor Specjalistycznego Ośrodka Wsparcia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie SOS w Lesku. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął burmistrz Sanoka.

Sukcesik

19 czerwca w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Zagórzcu już po raz dwudziesty zorganizowany zostanie Festiwal Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Sukcesik”.

Osoby zainteresowane udziałem w konkursie mogą zgłaszać się do 16 czerwca. Karty zgłoszeniowe i regulamin dostępne na stronie: www.mgokis.zagorz.pl.

Techniki malowania ikon

Gminny Ośrodek Kultury w Besku organizuje warsztaty „Techniki malowania ikon”, w czasie których będzie można zgłębić tajniki tej sztuki. Potrwać one przez cały tydzień – od 13 do 17 czerwca w godz. 17-20. Na warsztaty można się zapisać w pokoju nr 2 GOK w Besku.

Węgierskie linie obronne

24 czerwca o godz. 17 w Sali Gobelinowej Muzeum Historycznego będzie miał miejsce wykład dr. Dariusza Dyląga na temat „Węgierskie linie obronne w Gorganach i ich rzekoma legionowa proveniencja”. W programie krótka prezentacja nowego wydania przewodnika po Gorganach. Chętni będą mogli zakupić książkę w promocyjnej cenie i zdobyć autograf autora.

Wieczór Świętojański

25 czerwca na obiektach „Orlik” i sanockich Błoniach będzie można wziąć udział w imprezie sportowo-rekreacyjnej „Wieczór Świętojański”.

Organizują ją: Rada Dzielnicy Błonie, Szkoła Podstawowa nr 1 i Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Szczegóły wydarzenia podamy w kolejnych numerach „TS”.

BWA

Dwa Teatry

11 czerwca o godz. 20 w BWA będzie miała miejsce premiera spektaklu „Dwa Teatry” według Jerzego Szaniawskiego w reżyserii i adaptacji Sławomira Woźniaka. Przedstawi go Scena Dorosłych Teatru BWA. Muzykę do spektaklu przygotowali: IN-SZA Wojciech Ingot i Łukasz Sabat. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia.

Fundacja „Czas Nadziei”

Wielki Piknik Rodzinny

Po raz czwarty Fundacja „Czas Nadziei” organizuje Wielki Piknik Rodzinny. W tym roku imprezę zaplanowano na 12 czerwca. Zabawa odbędzie się na obiektach MOSiR. Początek o godz. 14.30.

Organizatorzy zapewniają, że atrakcji nie zabraknie. Punktem głównym będzie spektakl „Zabawka”. Dzieci będą bawić aktorzy warszawskiego teatru JoArtShow, którzy po spektaklu poprowadzą cyrkowe warsztaty teatralne. Każdy będzie mógł nauczyć się najciekawszych cyrkowych sztuczek. Na scenie wystąpią także: sanockie przedszkolaki, Żabki z Bieszczadzkiego Domu Kultury, Młodzieżowa Orkiestra Dęta Avanti oraz Pancerny & Twardy. Na godz. 18 zaplanowano wspólne oglądanie meczu polskiej reprezentacji na Euro 2016. Nasza drużyna zmierzy się z Irlandią Północną.

Przez cały czas dzieci będą mogły brać udział w konkursach i bawić się podczas malowania twarzy, wspinania na ścianie i na dmuchańcach. Plac wokół sceny stanie się także miejscem ciekawych spotkań, nauki i doświadczeń. Na środku stanie szklany ul, a pszczelarze będą opowiadać o pracy pszczół. Bawiących się odwiedzą policjanci i strażacy, którzy opowiedzą o swojej pracy.

WSPÓLNE OGLĄDANIE MECZU POLSKA-IRLANDIA GODZ. 18.00



ZABAWKA

W PROGRAMIE:	ATRAKCJE:	POPIĄDZO:
14.30 – spotkanie przedszkolaki	17.00 – koncert PAVANTI	18.00 – mecz POLSKA-IRLANDIA
15.30 – piknik taneczny: Żabki – Bieszczadzki Dom Kultury	18.00 – Zabawka – spektakl cyrkowy	20.00 – DYSKOTEKA DJ OBER
16.00 – Zabawka – spektakl cyrkowy		

A TAKŻE BIEG RODZINNY!

MOSiR NIEDZIELA 12 CZERWCA, GODZ. 14.30

ORGANIZATORZY: 

SPONSORZY: 

PATRONI MEDIALNI: 